



11 listopada

Narodowe Święto Odzyskania Niepodległości

Zapraszam Państwa na obchody Święta Odzyskania Niepodległości Polski. Spotkajmy się już tradycyjnie, jak w latach ubiegłych, w Parku Pułaskiego w Denver pod pomnikiem Wielkich Polaków - 11 listopada o godzinie 17:00.

3300 E Bayaud Ave, Denver, CO 80209

Złożymy kwiaty, odśpiewamy wspólnie Mazurka Dąbrowskiego i uściśniemy sobie przyjaźnie dłonie. Takie spotkanie jest nam potrzebne dla naszej narodowej, polskiej świadomości i tożsamości.

Do zobaczenia!

Tomasz Skotnicki | Konsul Honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Kolorado



VIVAT POLONIA RESTITUTA!



Piszą dla Was:

Polska w moim sercu
Wolności nie można tylko posiadać
- Ania Stoch >> str.4

Rocznice
*Narodowe Święto
Odzyskania Niepodległości*
- Tomasz Skotnicki >>str.5

Teren nieogrodzony
Rodzicielstwo i jak je przeżyłam
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str.6

Członkowie PKD
Wybory w Polskim Klubie w Denver
- Małgorzata Schwab >> str.7

Polska Szkoła w Denver
Dzień Nauczyciela
- Paulina Kwiec-Ciochon >> str.8

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejkó >> str.10

Pani Book
All you need is love...
- Karina Bonowicz | Nowy Jork
>> str.11

Zapiski nie tylko kalifornijskie
Rewolucja nożyczek
- Małgorzata Cup | Los Angeles
>>str.12

Herbata czy kawa
Bliższa ciętu koszula
- Waldek Tadla >> str.14

Co się działo?
*Spotkanie uczniów
z Elizą Sarnacką-Mahoney*
- Kasia Hyspher >> str.16

Na 'TY' z cukrzycą typu 2
- Rafał Nejman | Poznań >> str.19

Pocztówka z Kolorado
Legendy Dzikiego Zachodu
- Halina Dąbrowska >> str.20

Polska Parafia pw. św. Józefa
Troska o powołania
- Ks.Stanisław Michatek >> str.22

Bo dobro wraca
Z wizytą u Kossów
- Kasia Suski >> str.23

Niektórzy lubią podróże...
Sztuka na sterydach
- Hanna Czernik >> str.24

Skarby Podhala
Z Różańcem na podbój Ameryki
Franciszek Łojas Kośla | Poronin
>> str.28

Filmowe rekomendacje Piotra
*Is streaming euthanizing the Polish
motion picture theater industry?*
- Piotr Gzowski >> str.29

AGNIESZKA M HOMA

Homa-Rickert CPAs



Oferuje bezpłatne konsultacje i doradztwo w zakresie planowania podatków dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy.

Profesjonalna, rzetelna i poufna pomoc w przygotowywaniu podatków i księgowości dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy

Wieloletnie doświadczenie w przygotowywaniu podatków i wykonywanie audytów.

Certified Public Accountant
since March 31, 2012
License #CPA.0029895

AGNIESZKA M HOMA
303.667.6814

6422 South Quebec Street
Centennial, CO 80111
E-mail: ahoma@hrcpa.co

www.hrcpa.co

Let Us Help You

BUY or **SELL**

Your Home!



NIERUCHOMOŚCI W KOLORADO

Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com
Ela.Sobczak@yahoo.com

BROKERS GUILD REAL ESTATE
ONE TEAM + ONE VISION

ELA SOBCZAK, REALTOR®
303.875.4024 Mówimy po Polsku



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:

Agnieszka Gołabek: 720-935-8686

Aga8686@gmail.com

HVAC SERVICE

NEW INSTALLATION OR REPAIR WITH WARRANTY



Furnaces + Air Conditioning
Water Heaters + Humidifiers
RHEEM or any other brand

Licensed & Insured

- New furnace labor and materials start from - \$1750
- New A/C 2.0t starts from - \$2350
- Water heater 40gal \$950, 50gal - \$1050



Ogrzewanie & Schładzanie
Zawsze Gwarancja Domowego Komfortu!

PS COOL HEAT

Alex Koushyk

720-285-0145

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003

www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

Odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikołajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808



Życie Kolorado - miesięcznik Polonii
Amerykańskiej w stanie Kolorado
wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 720.935.1965
5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla**
Redaktor Naczelny
wtadla@msn.com
- **Katarzyna Hypsher**
Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
- **Marcin Żmiejko**
Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
- **Kasia Suski**
Event Director
kasiacol@gmail.com
- **Kinga Rogalska**
Social Media Director
kingarogalska@gmail.com

W sprawach artykułów, reklam, itp.
prosimy o kontakt na powyższe
adresy e-mailowe lub telefon.

WSPÓLPRACA:

Grzegorz Malanowski

Tomasz Skotnicki,
Polski Klub w Denver,
Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Polski Klub "Podhale" w Colorado Springs
Witold-K, Bożena Janowski, Hanna Czernik,
Kasia Suski, Adam Lizakowski
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,
Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Eliza Sarnacka-Mahoney,
Anna Kajkowska,
Kazimierz Krawczak,
Brighton-Ziębice Sister Cities,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Irene Sturm - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia
Karina Bonowicz - Nowy Jork
Krystian Żelazny
www.DobraPolskaSzkoła.com

Nie wszystkie publikowane
teksty autorów odzwierciedlają
poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM
przyjmujemy do 20-go dnia każdego
miesiąca.

Redakcja ŻK
nie odpowiada za treść reklam
i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE
w gazecie i naszej
stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie,
z wysyłką pocztową

Od Redakcji



Drodzy Czytelnicy

Listopadowy czas zacząć. Z wielką przyjemnością oddajemy w Państwa ręce kolejne wydanie Życia Kolorado. Przychodzimy do wszystkich polonijnych domów, aby się ogrzać ciepłem Waszych serc. My ze swojej strony konsolidujemy je w jedną - zgodną całość. Uważne wertowanie szpał naszego miesięcznika będzie tego najlepszym dowodem. Wybrzmiewa z nich braterska jedność i solidarność. Na łamach Życia Kolorado systematycznie goszczą wszyscy polonijni społecznicy, podobnie jest i tym razem: Począwszy od Konsula Honorowego p. Tomasza Skotnickiego poprzez przedstawicieli Polskiej Parafii pod wezwaniem św. Józefa w Denver, Polskiej Szkoły, Polskiego Klubu, Związku Piłki Nożnej, Harcerzy, Krakowiaków, Swojskich Dziołch, Reklamodawców i Pisarzy. W jedności i zgodzie – nasza siła! A skoro tak, to w duchu tego przesłania, mam zaszczyt zaprosić Państwa na Polonijny Super-Weekend:

- Piątek, 11 listopada, godzina 17.00 – pan Tomasz Skotnicki, Konsul Honorowy RP w naszym stanie zaprasza na Obchody Święta Odzyskania Niepodległości Polski pod pomnikiem Wielkich Polaków w parku Puławskiego w Denver.
- Sobota, 12 listopada, godzina 19.00 w Sie Film Center – pokaz polskiego filmu pt. „EO” w reżyserii Jerzego Skolimowskiego podczas 45 Edycji Denver Film Festival w Denver.
- Niedziela, 13 listopada, godzina 15.00 – WYBORY nowego Zarządu w Polskim Klubie w Denver.

Szczegółowe informacje na temat tych wydarzeń oraz interesujące przekazy stałych kolumn autorskich znajdziecie Państwo w listopadowym wydaniu Życia Kolorado.

Ze swojej strony życzymy całej Polonii dużo zdrowia, życzliwości, jedności i pokoju. Pamiętajmy o tym, aby zawsze dokonywać właściwych wyborów, bo to one determinują naszą przyszłość.

Do zobaczenia,

Waldek Tadla

Redaktor Naczelny

Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles



Zapraszamy Wszystkich, którzy chcą wesprzeć nasze pismo na stronę:
<https://www.gofundme.com/f/zycie-kolorado-2022>

Dziękujemy za wsparcie w 2022 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000
- Tadla & Tadla Realty - \$,1000

Jola Lefler, Andrzej & Irena Motas, Mary Brzeski, Mike Chilimoniuk, Claudia Tadla, Teresa M Lesna, John & Teresa Czystczon, Bożenna i Ryszard Rykowski, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-Białasiewicz, Paulina & Rafał Ciochon, Marzena i Rafał Jarosz, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Donahue-Srebro, Łucja Skiba, Kasia Szuta, Dorota i Tomasz Skotnicki, Andrzej Sochacki, Lena i Marek Kowalscy, Zofia i Zbigniew Wysoczańscy, Roman Sałata

Dziękujemy za wsparcie w 2021 roku:

- Osoba Anonimowa - \$1,000
- Richard & Mila Ziernicki - \$1,000
- Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000

Miroslawa Puzman, Wanda Lozano, Irene Sturm, Agnieszka Gołąbek, Mike Chilimoniuk, Józef Przybytek, Bożenna i Ryszard Rykowski, Zofia i Zbigniew Wysoczański, Zofia i Wiesław Gessner, Teresa i John Czystczon, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Kajkowska, Janusz i Maria Kokot, Beata Tadla - Matkowska, Mary Brzeski, Rafał Ciochon, Iwona Mazurek, Anna Donahue-Srebro, Anna Spencer, Rafał Jarosz, Kinga Rogalska, Scott Fowle, Andrzej i Irena Motas, Osoba Anonimowa, Katarzyna Szuta, Dorota i Tomasz Skotnicki, Halina Dąbrowska, J & M Descour, Polska Szkoła w Denver, Małgorzata Grondalski

Wspierajcie naszych Reklamodawców

SKLEPY SPOŻYWCZE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Chicago Market: 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO

TŁUMACZENIA, PODATKI, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO
- **Agnieszka M Homa:** 303.667.6814, 6422 South Quebec Street Centennial, CO

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Monika Higgins-Szczur: 303-339-3558
- **Agnieszka Gołąbek:** aga8686@gmail.com
- Magda Taylor: 720-470-7094

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024
- **Jacek Głowacki:** 303.356.1693

UBEZPIECZENIA AUTO | DOM | ZDROWIE

- **Kuźbier Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO
- Katherine "Kasia" Moskal | Health Plans: 303-900-5666

RÓŻNE

- Kinga Rogalska @ Barber Shop - 303.674.2257, 4570 Co Rd 73, Evergreen CO 80439
- HVAC Heating & Cooling - Alex Koushyk, 720-285-0145
- AMBER BAND - 720.882.2265, www.theamberband.com
- DJ MARCIN KANIA - 773.310.0175 -DJ z muzyką na każdą okazję

Polska w moim sercu

Wolności nie można tylko posiadać - Św. JP II



ANIA STOCH | Cañon City, CO

Listopad jest miesiącem od pierwszych dni skłaniającym do refleksji. Wspomnienie Wszystkich Świętych i „Dzień Zaduszny” przywodzą pamięć wszystkim nam bliskich, których już wśród nas nie ma. Dla niektórych z nas rana utraty ukochanych osób jest wciąż świeża i pełna przeszywającego bólu, dla innych, po latach rozłąki, jest to raczej melancholia, wypełniona morzem wspomnień i nadzieją na spotkanie.

Listopad, dla nas - Polaków, ma jeszcze jedno, symboliczne znaczenie- NIEPODLEGŁOŚĆ! W obliczu wojny toczącej się tuż u granic Polski, ten aspekt wydaje się szczególnie ważny. Święty Jan Paweł II powiedział: „Wolności nie można tylko posiadać, ale trzeba ją stale zdobywać, tworzyć. Może ona być użyta dobrze lub źle, na służbę dobra prawdziwego lub pozornego (...)”. Dzisiejszy człowiek ma tendencję do nieszanowania wolności. Wielu z nas nigdy nie musiało o nią walczyć. Nie brakuje jednak też takich, którzy wyrosli pod presją komunizmu, są i tacy, choć już nieliczni, którzy pamiętają koszmar wojny, wreszcie są i tacy, którzy przyłożyli niechlubny palec do ciemnienia rodaków służąc wrogię potędze.

Osobiście z okresu komunizmu pamiętam kolejki do sklepów, których i tak niewiele było. Pamiętam w ukryciu szyte kozuchy i także sprzedawane, pamiętam „kartki”, choć nie wiedziałam czemu właściwie miały służyć. Pamiętam słowa płynące z radia każdego dnia: „Tu rozgłośnia radia Wolna Europa...”, dopiero z resztą po latach dowiedziałam się, że za słuchanie tych właśnie słów groziły represje. Pamiętam sąsiada, któremu przywieziono nowiutki traktor, a wkrótce potem młockarnię i komentarz dziadziusia, że „czerwona książeczka popłaca”. W obecności tamtego

właśnie sąsiada rozmowy dziwnie się urywały, czego z resztą też wówczas nie rozumiałam.

Traumatycznym przeżyciem dla kilkuletniej dziewczynki był dzień, kiedy ciocia przyniosła mi śliczne białe sandaalki ozdobione niebieską krataczką. Okazało się jednak, że obydwie były lewe. Jakaś nieszczęsna dziewczuszka

głodzie, przemocy i zniszczeniu. W końcu pamiętam wycieczkę klasową do Oświęcimia i Brzezinki. Miesiącami budziłam się z trwogą, mając przed oczami sterty dziecięcych bucików, ślubnych obrączek, pieców w komorach gazowych czy prycz w barakach, które z resztą po 25 latach wciąż tkwią w pamięci żywe, a przerażają znacznie bardziej niż gdy miałam 14 lat.

grającego z zapalem na akordeonie, próbującego nas jednocześnie nauczyć patriotycznych pieśni, pełnych historii, dramatu, ale i nadziei, i miłości do Polski.

11 listopada świętujemy odzyskanie przez Polskę niepodległości po 123 latach ucisku, które niestety były rezultatem egoizmu, wygodnictwa i wszechpanującego poglądu, że wolność nie wymaga wysiłku ani czujności. Czerpanie garściami z pracy innych przy jednoczesnej bierności w budowaniu przyszłości, może prowadzić tylko do zniszczenia. Szanujmy krew przelaną za naszą wolność, nie lekceważmy ofiary naszych przodków.

Polacy są narodem walecznym, zdolnym do ogromnych poświęceń, lubimy jednak niestety spoczywać na laurach. Ten błąd kosztował nas znacznie więcej niż zabory. Powiew wolności po I wojnie światowej, uspił czujność i zakut Polskę w kajdany komunizmu na kolejne pół wieku. Wystarczy jeden psychopata z ambicją władzy nad światem, by rozlała się krew milionów. Wystarczy jeden bierny mocarz, by na ten rozlew krwi pozwolił. Świat jest niestety pełen jednych i drugich. U progu wyborów w naszej drugiej Ojczyźnie pamiętajmy, że wolność jest w naszych rękach i to od nas zależy bezpieczeństwo i pokój. Jako dzieci Polskiej Ziemi z trwogą spoglądamy w stronę Europy, ale jako obywatele wielkiej potęgi, jaką są Stany Zjednoczone, pamiętajmy, że mamy możliwość postawienia kropki nad „i”. Głosujmy mądrze, pamiętając jednocześnie, że prawdziwa wolność to nie ta wolność „do”, ale wolność „od”. Nie jest wolnością fakt, że możemy palić papierosy, wolnością jest fakt, że natóg nie zmusza nas, by po nie sięgnąć.

U progu listopada życzę Wam i sobie Droga Polonio - pomyślnych wyborów, spokoju i pokoju.



Rycina Jana Styfiego powielana w publikacjach w końcu XIX wieku (Kazimierz W. Wójcicki „Album Jana Matejki”, 1876)

dostała dwa prawe, o wymianie nie było mowy, a kolejnej pary nie można było kupić, bo przydział był tylko na jedną.

Pamiętam mrozące krew w żyłach opowieści o wojnie: o bratu babci, którego Niemcy rozstrzelali na placu przy kościele za partyzantkę, o pradziadku, którego wywieźli do Oświęcimia, skąd już nigdy nie wrócił, o pięcioletniej niewoli dziadziusia w Niemczech, o wszechpanujących

Nie wszystkie wspomnienia są jednak gorzkie. Pamiętam akademie w szkole z okazji Dnia Odzyskania Niepodległości, piosenki żołnierskie śpiewane przez harcerzy, a może jeszcze bardziej przez mojego ukochanego dziadziusia. Dziś widzę go siedzącego na krawędzi łóżka, nucającego „Wojenko, Wojenko coś żeś Ty za Pani...” albo „Przybyli Ułani pod okienko”. Pamiętam lekcje muzyki i naszego Pana (który z resztą pielęgnuje stanowisko teścia mojej siostry),

REKLAMA



MH - INTERNATIONAL

Mira Habina
działa od 1980 roku, Lic.# 01825

MH

**Notariusz Publiczny
Tłumacz Przysięgły
Rozliczanie podatków
(Income Tax)**

720-331-2477
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126



Magda Taylor
Residential Mortgage Broker
NMLS#:1940333 CO DRE#100517908

Pożyczki na zakup domu | Inwestycje | Refinancing

Conventional, FHA, USDA, Jumbo, Self-Employed, Asset, Reverse (62+), commercial i nie tylko

720-470-7094
mtaylor@c2financialcorp.com | www.c2financialcorp.com/mtaylor




Rocznice

Narodowe Święto Odzyskania Niepodległości



TOMASZ SKOTNICKI - KONSUL HONOROWY RP W KOLORADO

Drodzy Rodacy,
Zbliża się Polskie Święto Narodowe - Rocznica Odzyskania Niepodległości, uwolnienia się z rozbiorowych podziałów, podległości ościennym mocarstwom. Po 123 latach braku państwowości nie było łatwe stworzenie suwerennego, jednolitego bytu państwowego i scementowanie zróżnicowanego społeczeństwa trzech zaborów.

Etos założycielski, oprócz Wiary, znaleźliśmy w historycznych zwycięstwach I Rzeczypospolitej, tych pod Płowcami, Grunwaldem, Chocimiem czy Wiedniem. Epopeja napoleońska jak i zrywy powstańcze XIX wieku były bliskie jeszcze pamięci i sercu tego pokolenia. Sztuka i literatura tworzone „ku pokrzepieniu serc” były wtedy nośną platformą patriotyzmu.

Niestety, niesnaski wewnętrzne, kryzys gospodarczy lat 30 jak i mocarstwowe zapędy owocujące porozumieniem sąsiadów ze Wschodu i Zachodu doprowadziły do próby anihilacji polskiego państwa i narodu. Wyszliśmy z II Wojny Światowej wyniszczeni fizycznie i materialnie a w dodatku podporządkowani obcej nam zupełnie ideologii komunistycznej. Odebrano nam nawet możliwość świętowania 11 Listopada, 3 Maja zmieniono na 1 Maja a Świętego Mikołaja zastąpiono Dziadkiem Mrozem. Dzięki robotniczej Solidarności, opozycji intelektualistów, protestom studentów i sprzyjającym okolicznościom międzynarodowym znów możemy świętować w wolnej odrodzonej Ojczyźnie.

Historia lubi się powtarzać, po ogólnoświatowej pandemii na miarę Hiszpanki, przyszedł kryzys gospodarczy

i agresja mocarstwowej Rosji, tuż u granic naszego Kraju. Pomoc Polaków Ukrainie i jej obywatelom od pierwszych dni wojennej tragedii spotkała się z uznaniem większości świata. Nie zapominamy, że ukraińscy sąsiedzi walczą teraz „za wolność naszą i waszą” w obronie swojej ziemi, praw do samostanowienia i demokracji. Niestety wisi nad Światem a szczególnie nad naszym jego zakątkiem, groźba autokraty szaleńca, użycia broni masowej zagłady.

W obliczu wydarzeń ostatnich miesięcy, w obliczu takiej a nie innej historii ostatnich stu lat, wypada głęboko zastanowić się i zjednoczyć, nawet tu, daleko od Kraju, w Kolorado.

Spotkajmy się już tradycyjnie, jak w latach ubiegłych, w Parku Puławskiego pod pomnikiem Wielkich Polaków - 11 listopada o godzinie 17:00. (3300 E Bayaud Ave, Denver, CO 80209). Złożymy kwiaty, odśpiewamy wspólnie Mazurka Dąbrowskiego i uściśniemy sobie przyjaźnie dłonie. Takie spotkanie jest nam potrzebne dla naszej Narodowej, Polskiej świadomości i tożsamości.

Do zobaczenia!
Tomasz Skotnicki,
Konsul Honorowy
Rzeczypospolitej Polskiej w Kolorado



Pulaski Park - Denver

Pulaski Park znajduje się w sercu dzielnicy Cherry Creek w Denver (dokładny adres: 3300 E Bayaud Ave, Denver, CO 80209). Nosi imię na cześć generała Kazimierza Pułaskiego, herbu Ślepowron (ur. 4 marca lub 6 marca 1745 w Warszawie, zm. 11 października 1779 pod Savannah). Pułaski to bohater walk o wolność dwóch narodów, polskiego i amerykańskiego, jeden z dowódców i marszałek konfederacji barskiej, generał i bohater wojny o niepodległość USA, wolnomularz. Nazywany „ojcem amerykańskiej kawalerii”. W 2009 roku amerykański kongres przyznał mu honorowe obywatelstwo USA.

W parku znajduje się pomnik Wielkich Polaków, ufundowany przez lokalną Polonię i poświęcony 4 lipca 1976 roku z okazji 200. rocznicy niepodległości Ameryki. Wysoki pomnik z szarego i różowego granitu oddaje hołd wybitnym Polakom: gen. Kazimierzowi Pułaskiemu, gen. Tadeuszowi Kościuszce, Marii Skłodowskiej Curie, Ignacemu Janowi Paderewskiemu, Mikołajowi Kopernikowi, Fryderykowi Chopinowi i św. JPil.

Na monumencie widnieje napis:
„In Tribute to eminent Poles who, through genius, wisdom, invention, and struggle for freedom, served humanity

Dedicated
July 4 1976
by the Polish Community
of Denver

to celebrate the
Bicentennial Anniversary
of the United States
of America”

W 100 rocznicę Odzyskania Niepodległości w 2018 roku z inicjatywy pana Tomasza Skotnickiego, Konsula Honorowego RP w Kolorado Polonia w Denver ufundowała wykucie tekstu na pomniku z tejsze okazji. Zdjęcie poniżej:



Teren nieogrodzony



Rodzicielstwo i jak je przeżyłam

ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

Moje nowe życie w odstanie matki samodzielnych dzieci przebiega tak, jak zakładałam. Z ulgą zanurzam się w porankach nie naznaczonych stresem drogowym (dojazdy do szkoły) i spokojną, dowolnie długą chwilą na zjedzenie śniadania, wypicie kawy, a nawet pogapienie się w okno, za którym przyroda o każdej porze dnia i roku funduje miłe oku niespodzianki.

Początek roku szkolnego nieuchronnie uruchamia jednak wspomnienia i refleksje. Nie wiem jakim byłabym rodzicem w Polsce. Może byłoby mi łatwiej, bo mogłabym sięgać do doświadczeń i odczuć z własnego dzieciństwa. Gdybym musiała o coś walczyć lub się przed czymś bronić, doskonale znałabym przeciwnika. Kultura, obyczaje i zbiorowy światopogląd nie zmieniają się tak szybko. Rodzicem zostałam jednak w Ameryce i nigdy nie kryłam, że rodzicielstwo po tej stronie świata było dla mnie wyzwaniem, na jakie przygotowana nie byłam. Było nim począwszy od pierwszych dni w przedszkolu Starszej, a na ostatnich dniach liceum Młodszej kończąc. Od chwili, gdy usłyszałam: *„Ile razy w tygodniu będzie pani przychodzić do przedszkola razem z córeczką? Wszystkie mamy się udzielają i nam tutaj pomagają. Pani córeczce będzie bardzo przykro, jeśli pani z nami nie będzie!”* - i trzy razy poprosiłam o powtórzenie pytania, bo pierwsze słyszałam, że pracujący rodzic ma zostawać z dzieckiem w przedszkolu i brać na to konto wolne w pracy. Do momentu, gdy dowiedzieliśmy się, że nauczycielka Młodszej zalegała z omicronem na dzień przed uroczystością zakończenia jej nauki w liceum i Młodsza padła na kanapę lamentując: *„To nie będę miała również tego? Ile jeszcze najważniejszych i jedynych w życiu wydarzeń zostanie mi odebrane?”*

Nie byłam przygotowana na klasy o pozabijanych gwoździach oknami i kuloodpornych tablicach (zabezpieczenie przed wtargnięciem uzbrojonego mordercy), na kulturowe wojny, które rozgrywają się w szkołach nie mniej intensywnie, niż w komitetach partyjnych i przy kościelnych pulpitych. Nie byłam w ogóle gotowa na oświatę, w której jedenastoletki zaczyna się kształcić w systemie, którego sama doświadczyłam dopiero na uniwersytecie. Bez klasy, bez wychowawcy, bez żadnego planu wychowawczego ani żadnych celów społecznienia dziecka ze strony szkoły. Nie byłam przygotowana na problemy psychiczne i psychologiczne, z jakimi przyszło się mierzyć moim dzieciom i większości ich znajomych. Nie byłam przygotowana na odkrycie, że w następstwie myśli, lub wręcz prób samobójczych psychiatrycznie leczony dzisiaj już prawie każdy amerykański nastolatek.



Natalia i Wiktoria Mahoney, lato 2022

Podczas tegorocznego pobytu w Polsce przydarzyła mi się niemiła przygoda na drodze. Pół godziny przed miejscowością, do której wiozłam Młodsza na kolonie zepsuło nam się auto. Pech tym większy, że na autostradzie. Ledwie zdążyłam zjechać na boczny pas. Byłyśmy ponad dwieście kilometrów od domu i od wypożyczalni, z której pochodził samochód. Pogotowie drogowe ściągnęło nas na najbliższy parking. Po trzech godzinach dotarła do nas wypożyczalnia. Młodsza dotarła na kolonie z sześciogodzinnym opóźnieniem, ja po raz pierwszy w życiu jechałam auto lawetą. Okazało się, że kierowca przez dziesięć lat mieszkał z rodziną w USA, wrócił do Polski pod koniec pierwszego roku pandemii. Zesłaliśmy na tematy szkolne i wychowawcze.

- Starszy synek na szczęście dobrze odnalazł się w polskiej szkole - opowiadał mężczyzna. - Ale gnębią nas wyrzuty sumienia, że zrobiliśmy dzieciom krzywdę odbierając im szansę na amerykańską edukację. Podstawówka synka była fantastycznym miejscem.

Przyjazna atmosfera, opiekuńcza kadra, potrzeby dziecka zawsze na pierwszym miejscu. Tymczasem w szkole w Polsce nie zmieniło się nic. Najważniejsze to wyrobić się z programem!

- Amerykańskie podstawówki rzeczywiście są fantastyczne. Niestety potem bywa już bardzo różnie, jeśli to pana pocieszysz - odpowiedziałam.

- Mieszkaliśmy w dobrej dzielnicy stynącej z bardzo dobrych szkół - upierał się.

- Punkt dla was. Niestety renoma szkoły ma się nijak do doświadczeń, jakie tam mogą czekać na dziecko. W dzisiejszych przedziwnych czasach zauważalny jest wręcz trend, że im ambitniejszy program nauczania i ambitniejsze dziecko, tym częściej robi się z tego mieszanka wybuchowa. Najgorzej mają introwertycy i wrażliwcy. Na nich trzeba uważać najbardziej, bo system rozjeżdża ich najbardziej.

Jak podejrzewałam mój rozmówca

wychowany i wykształcony w Polsce (jego żona również) miał nikłe pojęcie o realiach współczesnej amerykańskiej szkoły. Nasza rozmowa przypominała wiele innych, jakie na przestrzeni lat przeprowadziłam z ludźmi spoza Ameryki. Swoisty reality-check, który wpędzał ich w zdumienie, niedowierzenie, niekiedy przerażenie, a przy tym refleksje na temat ich własnego rodzicielstwa. Nie obyło się bez „sakramentalnego”: I jak rodzic ma sobie z czymś takim poradzić? Na co ja i tym razem odpowiadałam moim „sakramentalnym”:

- Bezwarunkowo wspierać. Być dla dziecka i przy dziecku zawsze, gdy tego potrzebuje, nawet kosztem własnych planów. Jak najszybciej zapominać o wyrzeczeniach i cierpieniu, bo dziecko musi budować swoją przyszłość, a nie przepraszać nas za przeszłość. Wreszcie - modelować jego odpowiedzi na niepowodzenia własnym, dobrym przykładem. Co jest oczywiście najtrudniejszą rzeczą na świecie, bo to znaczy, że my sami w sytuacjach stresu i kryzysu musimy umieć zachować opanowanie i rozsądek.

- A propos opanowania - przypomniał sobie mój rozmówca. - Dziękuję pani za pani dzisiejszą postawę. Że jak na mnie czekałyście te trzy godziny to nie dręczyła mnie pani sms-ami i telefonami z pytaniem, kiedy w końcu dojadę. I w ogóle, że pani tak to wszystko przyjęła ze spokojem. Z pani taki idealny, egzystencjalny stoik?

- O, bynajmniej! - Poczułam się rozbawiona. - Z natury jestem niecierpliwa i wybuchowa. Tylko widzi pan. To jest to, o czym właśnie mówiłam. W aucie była przecież ze mną córka. To jej pierwsze takie zdarzenie na drodze. Zachowałam się tak, jak chciałabym, by ona się zachowała, gdy będzie sobie kiedyś musiała poradzić z czymś podobnym zupełnie sama.

- A niech mnie! Nigdy tak na te rzeczy nie patrzyłem. Dziękuję pani! Wracam do domu z nowym spojrzeniem na życie.

Rozmowa tak nas pochłonęła, że podróż minęła nie wiadomo kiedy. A że człowiek często dopiero w debacie z innymi wypowiada po raz pierwszy niektóre swoje sądy i argumenty, nasza pogawędka okazała odkrywczą nie tylko dla młodego ojca i kierowcy auto lawety, dla mnie również. Nie wiem, co jeszcze przede mną. Moje córki dopiero stawiają pierwsze kroki w dorosłym życiu. Moje rodzicielstwo nie było wolne od błędów i jest milion rzeczy, które zrobiłabym inaczej, gdybym jakimś cudem dostała na to szansę. Ale ze spraw najważniejszych nie zmieniałabym niczego. To uskrzydlające i nawet wzruszające uczucie na nowy etap moich relacji z dziećmi.

Członkowie Polskiego Klubu w Denver



Wybory w Polskim Klubie w Denver

MAŁGORZATA SCHWAB | SKARBNIK POLSKIEGO KLUBU W DENVER

13 listopada tego roku będzie najważniejszym wydarzeniem nie tylko w całej współczesnej historii Klubu, ale też dla całej naszej Polonii. Polski Klub w Denver został założony w 1951 roku, więc liczy sobie już 71 dostojnych lat, lecz nigdy przedtem nie musiał walczyć o przetrwanie. Proszę Państwa o uwagę: nasz Klub jest na skraju upadku i już od ponad roku toczy się walka o jego przetrwanie!

Obecna bezpodstawa sprawa sądowa to niekończące się comiesięczne wielotysięczne rachunki na reprezentację prawną skompromitowanego już od dawna "zarządu", który to bez żadnych skrupułów sięga do kieszeni PKD. Obecna, ostatnia faza sprawy to nakaz sądowy zatrudnienia Mediatora do nadzorowania wyborów, która to rola jest wyceniona na kolosalne 450 dolarów za godzinę. Członkowie mają prawo do upublicznienia finansowego stanu Klubu za rok 2021 przed wyborami. Będziemy Państwa informować wszystkimi dostępnymi kanałami.

Ostatnie kilka lat konfliktu pozbawiło nas nie tylko dostępu do pięknej sali zabaw i zgrupowań, lecz też jakiegokolwiek kontroli nad zasobami finansowymi Klubu. Obecny "zarząd" uniemożliwia normalne funkcjonowanie Skarbnikowi, aby nie dobrał się do poprzednich cieniowych lat księgowości i nie mógł zastępować podejrzanych praktyk polegających m.in. na „zwrotach kosztów”, które to według raportu audytora opiewały na ponad 90,000 dolarów. Ponieważ nie dostarczono mi dostatecznej finansowej dokumentacji, sprawa pozostaje zagadką do naszego wspólnego rozwiązania w następnej, naszej już miejmy nadzieję kadencji.

Procedura wyborów zaprojektowana przez Mediatora wymagała utworzenie

trzyosobowej Komisji Wyborczej złożonej z Mediatora i jednej osoby nominowanej przez każdą ze stron. Ku osłupieniu naszych zmysłów strona odchodzącego już w podskokach "zarządu" mianowała do komisji osobę najbardziej kontrowersyjną - "tę, której imienia nie chcemy nigdy już wymieniać". Mimo protestu podkreślającego nie tylko listopadowe trzypunktowe zwolnienie nominatki z jej funkcji w "zarządzie" i jej zawieszenie w prawach członka, Mediator zatwierdził tę kandydaturę! Mimo uprzednio dostępnego w mediacjach tłumacza ("zarząd", który obecnie rządzi Klubem nie mówi po angielsku), dokumentacja w języku polskim została przez Mediatora pominięta. Dowody uznał on za „bardzo mocne”, lecz, okazuje się, że były one (jak to się stało?) "niewystarczające"! Przypomina to nam smutną historię pewnej lubelskiej krawcowej, która wzdychając cichutko do siebie mówiła: „obcinam, obcinam i ciągle za krótkie”.

Komisja wyborcza zaczęła więc wyboistą działalność nadzianą konfliktami ze względu na jej skład, a pierwsze ich zadanie to połączenie list Członków prowadzonych przez obie strony w celu ich weryfikacji. Daje to kolejną okazję fałszerskiego ataku na sponiewieranego już nie raz oddanego sprawie Klubu uczciwego Skarbnika w celu podważenia zaufania jakim Państwo mnie obdarowali. Proszę więc o wsparcie w tej może już ostatniej, lecz jak się okazuje, bardzo brutalnej fазie walki.

Orzeczenia Mediatora, który to w trakcie obecnej sprawy przybrał nieoczekiwane tożę „Special Master” są zaprojektowane jako wiążące by uniknąć dalszych procesów. Miecz ten, jak to zwykle bywa, ma dwa ostrza, więc pamiętajmy, że zawsze mamy zagwarantowane przez konstytucję Stanów Zjednoczonych prawo do wolnego słowa, prawo do zgromadzeń i pokojowych protestów.

O co walczymy? Walczymy o przywrócenie praw Członków do decydowania o działalności Klubu i dostęp do niego. Walczymy o Zarząd, który będzie działał zgodnie z czarterem PKD. Chcemy do Zarządu wybrać ludzi uczciwych, uprzejmych i mających szacunek do wszystkich Członków. Walczymy o to aby do Klubu powróciła praworządność. By nie krzyczał nikt już na nas z za wysokiego czerwonego stołu. By za tym stołem nigdy już nie zasiadał prawnik w tanim garniturze. By już nigdy nie wyrzucano bezpodstawnie żadnego z Członków. Byśmy już nigdy nie musieli mieć zebrania na parkingu. Żeby nigdy więcej nie zwracano się do nas niegrzecznie. Żeby nigdy więcej nie mówiono, że opowiadamy "kompletne bzdury". Aby nikt już nigdy nie określał nas mianem "motlochu". By nasz obraz nie był nigdy zszargany zamontowanymi nagraniami. Aby już nigdy nas nie nagrywano bez naszego przyzwolenia. By Dyrektor Członkostwa dostał dostęp do listy Członków. By Skarbnik dostał dostęp do księgowości. Abyśmy nigdy więcej nie musieli podawać Zarządu do sądu. Aby Klub stał dla nas otworem. Abyśmy mieli opublikowany grafik wynajmu Klubu. Aby klubowa domena internetowa do nas powróciła. By nie cenzurowano nas w mediach społecznościowych. Aby nowy Zarząd przestrzegał zasad praworządnych wyborów i nie terroryzował "niewygodnych" dyrektorów. By zwracał się z szacunkiem do naszego Konsula Honorowego. By zaśpiewały w Klubie Swojskie Dziółchy. Żebyśmy mieli się gdzie podziąć na Sylwestra. Abyśmy zawsze mieli godny wieczór Wigilijny.

Kandydaci, którzy wysuwają się na plan pierwszy, to ludzie zaangażowani w sprawy Klubu, znani z wielu zebrań i organizacji pikników. W dużej mierze to ci sami ochotnicy, którzy zostali wybrani przez Państwa na zebraniu 12 czerwca poświęconemu obsadzeniu wolnych pozycji w Zarządzie po licznych rezygnacjach.

Termin zgłaszania się na stanowiska prezesa i wiceprezesa upłynął 28 października, ale na wszystkie inne stanowiska można będzie się zgłosić aż do samego dnia wyborów. Na liście członków Klubu widać wiele nowych ciekawych osób ze zdywersyfikowanego młodego pokolenia, nowoczesnego świata zainteresowanych polską kulturą, jest więc nadzieja, że Klub czeka wspaniała, uczciwa i dynamiczna przyszłość! Jeśli mamy na sercu dobro Klubu musimy stawić się w komplecie co-do-jednego na wybory!

W piątek 28 października odbyło się informacyjne zebranie w Klubie. W gronie 50-60 przybyłych, nie było ani jednej osoby ze strony popierającej obecny "zarząd". Nie przedstawiono też z tamtej strony żadnych kandydatów. Obecni protestowali przeciwko uczestnictwu byłej wiceprezes w komisji wyborczej i jej oświadczeniu, że będzie kandydować na stanowisko w Zarządzie. Czekamy więc wiele niespodzianek w dniu wyborów. By uszczelnić Klub przed wślizgnięciem się sił destrukcyjnych, niezwykle ważne jest to by obsadzone były absolutnie wszystkie stanowiska. Trzymamy kciuki za słoneczne czasy w NASZYM Klubie!

Aby wziąć udział w wyborach należy wypełnić aplikację członkowską i uiścić opłatę. W celu otrzymania aplikacji proszę o email na adres Skarbnika:

treasurer@polishclubofdenver.org

W miesiącach lipiec-grudzień obowiązują 50% zniżki na roczne składki: Rodzina - 60\$, Pojedyncze członkostwo / para na emeryturze - 30\$, Pojedyncze członkostwo/osoba na emeryturze - 15\$, dożywotni Członkowie (70+) - bezpłatne członkostwo. Wypełnią Aplikację wraz z czekiem proszę przesłać na adres pocztowy poniżej, skąd będzie ona przekazana Komisji Wyborczej:

Polish Club of Denver
PO Box 396, Morrison, CO 80465



Wybory w Polskim Klubie w Denver 13 listopada, godz. 15.00/3PM

3121 W Alameda Ave, Denver, CO 80219

Głosowanie osobiste i anonimowe

Kandydaci mogą zgłaszać się nawet na miejscu w dniu wyborów. Wyjątek to nominacje na stanowiska prezesa i wiceprezesa, które zaakceptowano do 28 października.

Kandydatury prosimy wysyłać do Komisji Wyborczej:

- Mediator: cpratt@jaginc.com
- Asystent Mediatora: jjames@jaginc.com
- Strona walcząca o odzyskanie Klubu: kate.mszuta@gmail.com
- Strona obecnego „zarządu”: kasia.zak@ampf.com (jest to email firmowy Ameriprise - wykreślenie procedury, która zabrania korzystania z adresu firmy dla celów prywatnych)

Na każdego kandydata będzie osobny ballot
Kandydat, który nie dostanie się na wybraną pozycję, może kandydować na inną pozycję.

Przypominamy, że dołączenie do grona Członków musi nastąpić przed 6 listopada aby liczył się Wasz głos!

Polska Szkoła w Denver



Dzień Nauczyciela

PAULINA KWIEK-CIOCHON



Zdjęcia: Kinga Gianna

„Nie takie ważne, żeby człowiek dużo wiedział, ale żeby dobrze wiedział, nie żeby umiał na pamięć, a żeby rozumiał, nie żeby go wszystko troszkę obchodziło, a żeby go coś naprawdę zajmowało”.

(J. Korczak)

Dzień Nauczyciela, a więc Dzień Edukacji Narodowej obchodzony jest w Polsce 14 października w rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej (1773 r.)

W Polskiej Szkole w Denver to święto obchodziliśmy podczas uroczystej akademii, przygotowanej przez klasę „zerówkowiczów”. Dzieci pięknie przygotowały swoje role, zaśpiewały

piosenkę o nauczycielach, złożyły życzenia wszystkim pracownikom szkoły i wszyscy wspólnie odśpiewaliśmy głośne „sto lat”. Pani Dyrektor Małgorzata Grondalski skierowała serdeczne życzenia do wszystkich nauczycieli i katechetów naszej szkoły dziękując im za trud, cierpliwość i przede wszystkim okazane serce. Ksiądz proboszcz Stanisław Michałek również ciepłe słowo wygłosił do wszystkich pedagogów i katechetów.

Następnie Zarząd wraz z rodzicami podziękował Pani Dyrektor za poświęcenie i czas jaki wkłada w prowadzenie naszej szkoły jak i nauczanie najstarszych uczniów. Wszystkim nauczycielom i katechetom złożył najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wytrwałości i przede wszystkim satysfakcji z krzewienia i pogłębiania wiedzy oraz tradycji i kultury naszej ojczyzny wśród naszych dzieci.

To dzięki nauczycielom nasza Polska Szkoła jest miejscem przyjaznym i bezpiecznym. Jest oknem na świat możliwości jakie nasze dzieci otrzymują tu w Ameryce. Dlatego jesteśmy wdzięczni i z całego serca dziękujemy!



Polska Szkoła w Denver



Szkolna wyprawa na farmę



Wiadomości sportowe



Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKÓ

Drodzy Czytelnicy, wyjątkowo w tym wydaniu postanowiłem umieścić krótki wywiad, jaki udało mi się przeprowadzić z Maciejem Napoleonem Ogrodnikiem - sportowcem, triathlonowcem i Ironmanem, którego dokonania są godne podziwu. Maciej uprzejmie udzielił odpowiedzi na pięć pytań, które - mam nadzieję przybliżą czytelnikom koncept zawodów Ironman. Jeśli uczęszczacie na siłownię lub do sklepów z ubraniami i sprzętem sportowym mogliście zauważyć koszulki, okulary przeciwsłoneczne oraz inne akcesoria związane z całym konceptem Ironmana. Maciej przybliży nam tę niesamowicie zyskującą na popularności dyscyplinę.

MŻ - Co to właściwie jest Ironman?

Maciej Ogrodnik - Ironman jest największą i najbardziej prestiżową organizacją imprez triathlonowych. Organizują zawody na całym świecie. Triathlon to

jedynie zawody triathlonowe, gdzie możemy się pościgać. Mój pierwszy triathlon ukończyłem w 2010 roku i co ciekawe było to właśnie w USA w miejscowości Saint Petersburg w stanie Floryda. Zająłem wtedy 3 miejsce. Wtedy był to dystans 275m pływania 13km na rowerze i 3.2km biegu. Były to zawody IronKids organizowane przez tą samą firmę jednak, gdzie dystans i rywalizacja była przeznaczona dla dzieci i młodzieży.

MŻ - Czy nad zawodami patronuje jakaś organizacja? Coś jak FIFA nad piłka nożna?

MO - Nie, ponieważ zawody triathlonowe można podzielić na dwie kategorie, tzn olimpijski oraz Ironman. Olimpijski odbywa się na dystansie 1500m pływania 40km jazdy na rowerze i 10km biegu. Jednak są tam również inne zasady jak rodzaj roweru jaki jest dopuszczony do zawodów, strój startowy i wiele innych. Tam patronuje Międzynarodowa Organizacja Triathlonu, która jest członkiem Komitetu Olimpijskiego



Maciej Ogrodnik, Boulder, CO - październik 2022 | Zdjęcie: Instagram / M. Ogrodnik

dyscyplina olimpijska o charakterze wytrzymałościowym, gdzie najpierw płyniemy, następnie jedziemy na rowerze a na koniec biegniemy. Czas zatrzymuje się dopiero po pokonaniu części biegowej. Ironman wymyślił swój dystans, który jest inny niż olimpijski i wynosi 3,8km pływania 180km jazdy na rowerze i 42,2km biegu. Organizowane są również zawody na potowie tego dystansu pod nazwą Ironman 70.3. Co roku rozgrywane są również Mistrzostwa Świata na obu dystansach.

MŻ - Kto może zostać „IronManem”?

MO - Każdy. Niezależnie od wieku, płci czy stażu treningowego, każdy może zapisać się i wystartować w tych zawodach. Nie jest również wymagany specjalistyczny rower czy sprzęt pływacki i biegowy. Jednak, aby w zdrowiu ukończyć jeden z tych zawodów, warto poświęcić minimum kilka lub kilkanaście miesięcy przygotowań, zależnie od sprawności fizycznej, aby odpowiednio zaadaptować organizm do wysiłków o długim czasie trwania.

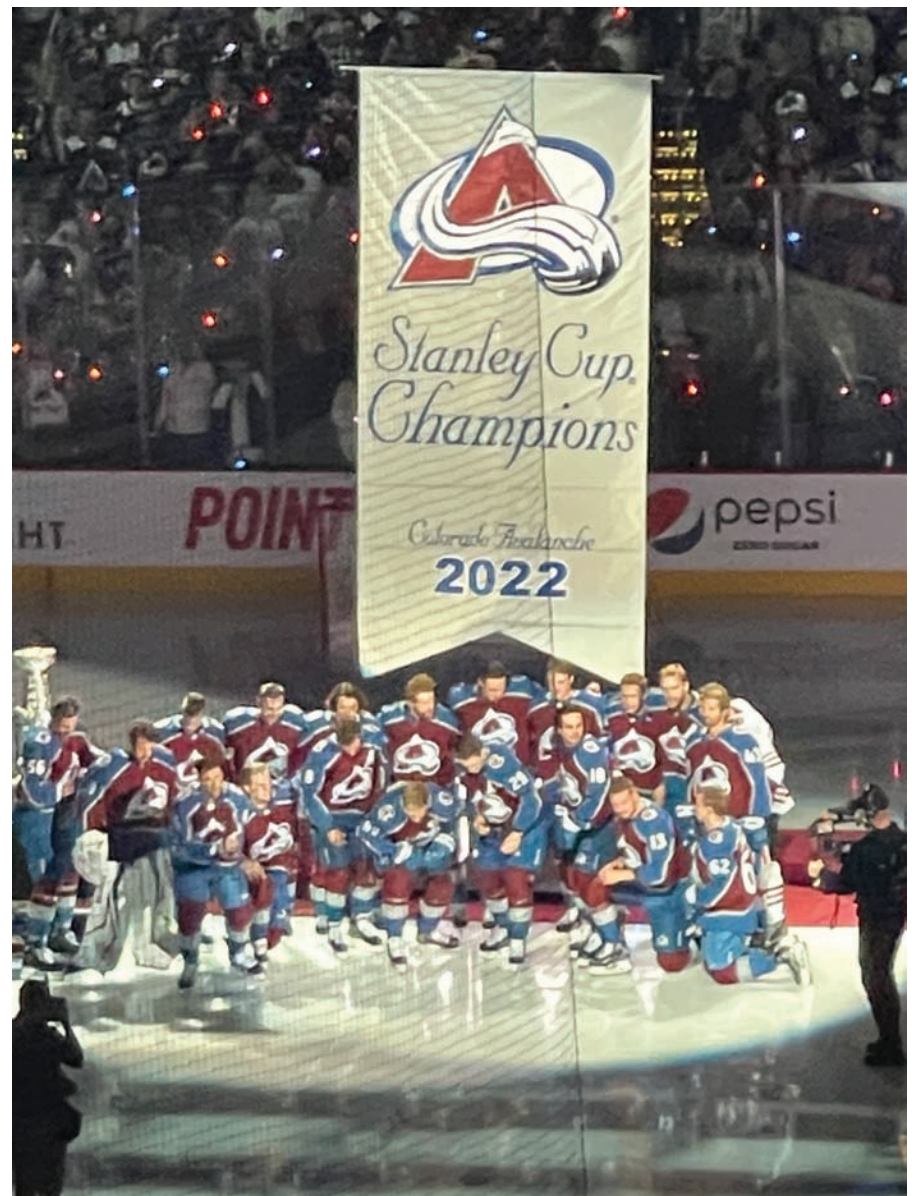
MŻ - Od kiedy bierzesz udział w zawodach IronMan?

MO - W samych zawodach Ironman, od 2 lat. Jednak zawody Ironman to nie

jak każda inna dyscyplina, która jest konkurencją olimpijską.

MŻ - Jak popularne są zawody Ironman wśród Polaków w kraju i zagranicą?

MO - Jako, że jest to sport masowy i indywidualny to nie jest tak popularny jak sporty drużynowe czy sport kibica. Jednak w Polsce z roku na rok zyskują coraz większą popularność i termin triathlon coraz rzadziej jest kojarzony z biathlonem ;) Coraz więcej uczestników można spotkać na polskich imprezach i mimo iż statystyki mówią, iż jesteśmy najszybciej tyjącym krajem w Europie to myślę, że na drugiej półkuli też jesteśmy w czubie. Za granicą triathlon jest znany już znacznie dłużej i raczej nie widać takiego wzrostu zainteresowania. Niemniej jednak np. w Niemczech często są transmitowane zawody triathlonowe na głównych kanałach w telewizji czy można spotkać rekordową ilość kibiców na trasie. Od roku zaszły drastyczne zmiany w zawodowym triathlonie co skutkuje znacznie wyższym poziomem sportowym, nagrodami, ale też i zainteresowaniem osób spoza świata triathlonu czy wogóle sportu. Według mnie fani jak i uczestnicy triathlonu mają przed sobą świetlaną przyszłość.



NOWY SEZON NHL, MISTRZOWIE ZNÓW NA TAFLI

Jeszcze nie dawno emocjonowaliśmy się popisami Colorado Avalanche a tu mamy już następny sezon. Przyszło kilku zawodników tak jak kirkku odeszło. Piwszy mecz w Ball Arena, rozpoczynający kolejny sezon był niesamowitym wydarzeniem, które poprzedziło zawieszenie mistrzowskiego proporca - trzeciego w kolokcji. Oczekiwania na ten sezon są olbrzymi, ponieważ mamy młodą, ale i doświadczoną drużynę z Makarem i MacKinnonem. Jak narazie jesteście po trzech meczach (na dzień, w którym powstaje ten artykuł) i wszystko jeszcze może się zdarzyć. Fot: Marcin Żmiejkó

IGA ŚWIĄTEK PODBIJA USA

Iga Świątek raczej nie będzie miała sobie równych w walce o tytuł sportowca roku 2022. Dziewczyna z Raszyna wygrała dwa turnieje wielkoszlemowe (French Open, US Open) i po powrocie do USA wygrała turniej mniejszej rangi w San Diego. Tuż po sukcesie w Californii, Świątek udała do Texasu, gdzie zagra w turniju w Fort Worth. Następny wielki turniej - Australian Open w przyszłym roku,

MUNDIAL 2022 ZA 20 DNI

20 listopada zostanie rozegrany mecz Katar - Ekwador i będzie to oficjalny początek Mundialu. Ze względu na położenie klimatyczne Katar wywalczył w FIFA specjane przeniesienie na jesień. Dojdzie przez to niezwyklej sytuacji, kiedy to rozgrywki w ligach krajowych zostaną zawieszane. Polska, występująca w grupie C (Argentyna, Arabia Saudyjska, Meksyk) rozpocznie rozgrywki we wtorek 22 listopada meczem z Meksykiem. Patrząc na ostatnie wyczyny naszych piłkarzy w reprezentacji pozostaje nam się cieszyć

z tego, że biało-czerwoni grają na wielkiej imprezie z najlepszymi. Każdy kibic będzie miał nadzieję, że Lewandowski dopisze, a szczególnie rozgrywający sezon życie w Napoli Zieliński zagra tak w kadrze jak gra w Neapolu.

BRONCOS - WIELKIE NADZIEJE / TEN SAM REZULTAT

Niestety Russell Wilson nie stał się lekiem na całe zło, a na pewno nie jest nim trener Nthaniel Hackett. Po szesciu meczach sezonu, jesteśmy (Broncos) na przedostatnim miejscu w swojej dywizji, wyprzedzając tylko Las Vegas Raiders, z którymi zresztą przegraliśmy. Media sportowe przed sezonem określili Broncos jako ekipę, która dokonała najlepszych wzmocnień a teraz twierdzi, że jest to ekipa z najgorszą linią ataku. Niestety nic nie wychodzi drużynie z Denver i zapowiada się szybka zmiana trenera połączona ze straconym sezonem. Dwa mecze wygrane i cztery przegrane to nie to na co czekał Broncos Nattion.

Pani BOOK



All you need is love i... aplikacja randkowa

KARINA BONOWICZ | Nowy Jork

Hikikomori to określenie choroby społecznej, która polega na unikaniu bezpośrednich kontaktów z ludźmi i komunikowaniu się tylko przez telefon i Internet. Zaczyna dotykać to niemal każdej dziedziny życia, łącznie z szukaniem życiowego partnera. Rynek aplikacji randkowych rośnie w zastraszającym tempie, zwłaszcza od kiedy zaproponowano użycie sztucznej inteligencji. Teraz aplikacja wybierze za nas partnera, umówi nas na spotkanie, a potem poprowadzi do ołtarza. Dosłownie.

Co za oszczędność czasu. I emocji.

Wirtualne swatki

A wszystko zaczyna się od wirtualnych randek. Bo na spotkania w realnej rzeczywistości nie mamy czasu. A może i ochoty. Tak samo, jak jesteśmy już zmęczeni filtrowaniem profili i zdjęć potencjalnych kandydatów na partnerów życiowych. Dlatego istnieje propozycja, która powinna znacznie ułatwić życie osobom randkującym; to sztuczna inteligencja, która ma skutecznie przewidywać dopasowania.

na obrazach i wyświetlać więcej profili użytkowników, którzy na swoich zdjęciach na przykład grają na gitarze albo bawią się na plaży. Na przykład Tinder wykorzystuje Amazon Rekognition do wykrywania markerów osobowości i ulepszania algorytmu dopasowywania dla użytkowników premium. Dla leniwych randkowiczów istnieje opcja wyszukiwania potencjalnych partnerów przypominających celebrytów. Ta funkcja jest obecnie obsługiwana przez Dating.AI i Badoo, weterana aplikacji randkowych z 60 milionami aktywnych użytkowników na całym świecie.

świecie rzeczywistym, która ma na celu rozwiązanie tego problemu. Podobnie jak w systemie Black Mirror Coach, wirtualny asystent komunikuje się z daną osobą przez co najmniej tydzień przed przedstawieniem jej innym osobom. Aplikacja oparta na sztucznej inteligencji pozwala sugerować kandydatów pojedynczo, dzięki czemu użytkownicy mogą dowiedzieć się kilku rzeczy o sobie nawzajem i podjąć świadomą decyzję, czy powinni trzymać się razem, czy przejść do następnego partnera. Aplikacja prowadzi również użytkowników przez proces dopasowywania, organizując rozmowy telefoniczne i oferując porady dotyczące randek.

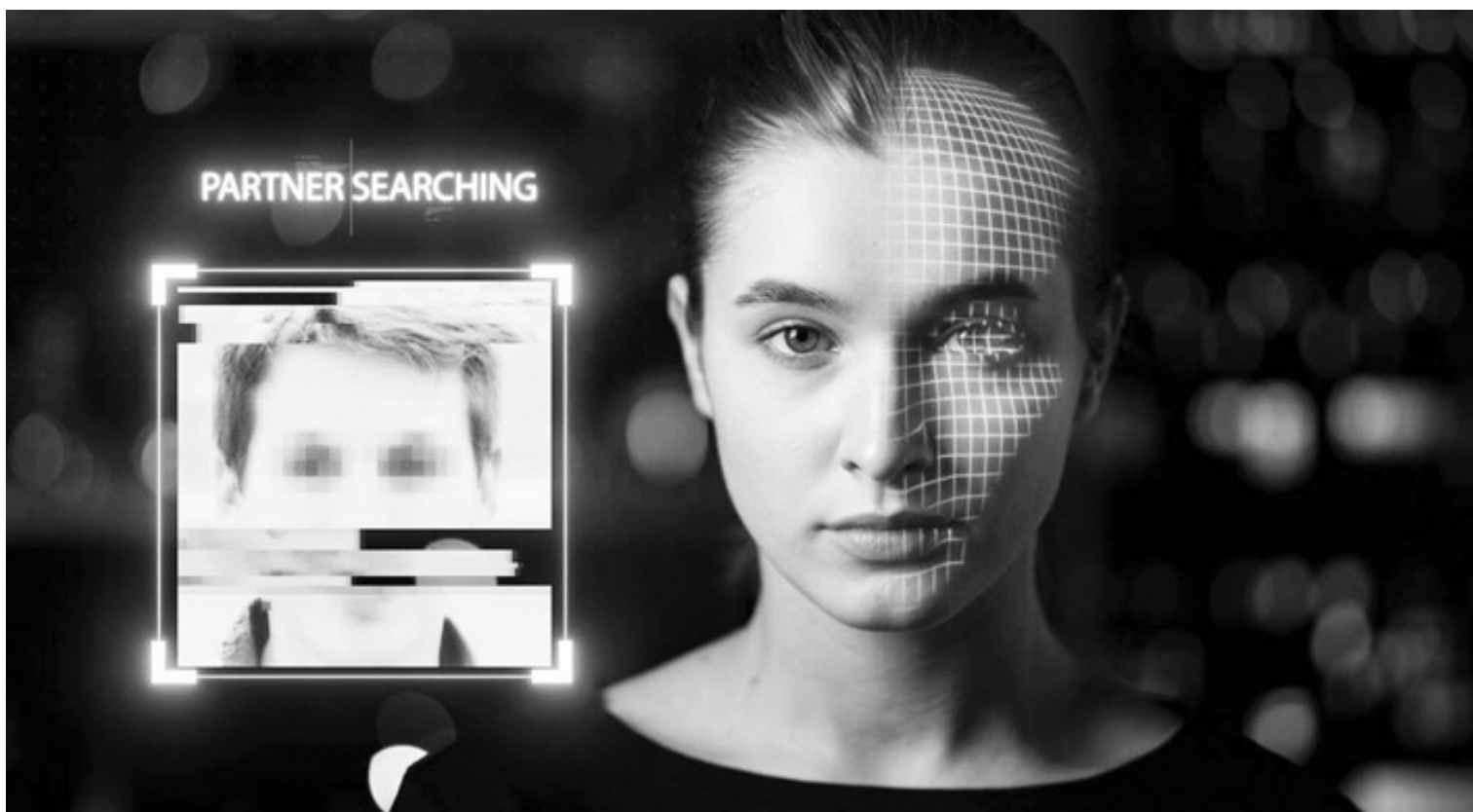
Czy aplikacje AI mogą być przyszłością randek

Do 2040 roku 70 proc. wszystkich par będzie początkowo spotykać się online -w porównaniu do zaledwie 24 proc. w 2017 roku. Jest ku temu kilka powodów. Nawet gdyby nie pandemia, nasze życie i tak stałoby się bardziej cyfrowe, a ilość danych, które codziennie konsumujemy, stale rośnie. Młodzi ludzie wolą skupić się na edukacji i karierze, co oznacza, że mają mniej czasu na osobiste interakcje z rówieśnikami. Okazuje się również, że wykształcone i poświęcające czas karierze osoby mają

tendencję do znacznie rzadszych kontaktów towarzyskich.

Czy AI okaże się przyszłością randkowiczów? Wykorzystanie AI do lepszego dopasowania użytkowników aplikacji randkowych nie zostało dokładnie zbadane ze względu na nowość tematu, ale zdaje się mieć ogromny potencjał, aby przenieść aplikacje randkowe na zupełnie nowy poziom. Sztuczna inteligencja zapewnia nie tylko lepsze i szybsze dopasowania użytkowników aplikacji randkowych, ale także ich zwiększenie ich bezpieczeństwa, ponieważ wyklucza stalkersów, cyberprzestępców, a nawet marketerów. Randki się zmieniają, a sztuczna inteligencja napędza tę zmianę. To, co kiedyś było poważną życiową decyzją, teraz stało się wynikiem pracy algorytmów. To może zmienić relacje międzyludzkie. Na zawsze.

Pani BOOK <https://bookpani.blogspot.com>



Fot: create.vista.com

Jakiś czas temu przeczytałam nagłówek artykułu, który mówił o tym, że Priyanka Chopra i Nick Jones (nie mam pojęcia, kim są ci ludzie, i chyba nie chcę wiedzieć) powitali swoje pierwsze dziecko, które przyszło na świat dzięki surogatce. Dlaczego dwójka zdrowych, niemających problemów z płodnością osób zdecydowało się na zapłodnienie pozaustrojowe i wynajęcie osoby do urodzenia im dziecka? Ponieważ „ich napięte harmonogramy pracy oznaczały również, że trudno było im być fizycznie razem, aby począć dziecko w czasie owulacji, więc jakiś czas temu zdecydowali się na macierzyństwo zastępcze”. Małżeństwo nie miało czasu na splotenie dziecka, więc zdecydowało się na in vitro i surogatkę. Powtórzę: małżeństwo NIE MIAŁO CZASU, żeby splotić dziecko. Zastanawiam się, czy nie łatwiej byłoby tym państwu przejść w tryb online: być wirtualnym małżeństwem, posiadać wirtualne dziecko i wirtualne problemy oraz wciskać guzik „off” za każdym razem, kiedy coś nie idzie po ich myśli.

Oczekuje się, że nowe aplikacje będą pobierać profile randkowe, które następnie przejdą przez algorytmy uczenia maszynowego; w ten sposób generując odpowiednie dopasowania użytkowników. Plusem jest to, że w przeciwieństwie do aplikacji starszej generacji, będą miały dostęp do osobistych wiadomości i czatów, które zostaną przeanalizowane w celu określenia zgodności par. Mało tego, aplikacja przeanalizuje również głos użytkownika, a nawet zaproponuje najlepiej dopasowany telefon. Następnym krokiem jest aplikacja randkowa z dopasowaniem DNA. To nie żart. Taka aplikacja przeanalizuje najlepsze dopasowania z naukowego punktu widzenia. Mówimy o DNA Romance, aplikacji, która wykorzystuje sztuczną inteligencję do dopasowywania par, łącząc ich próbki DNA z szesnastoma typami osobowości zgodnie ze wskaźnikiem typu Myers-Briggs.

Poza wyglądem fizycznym, sztuczna inteligencja może wykrywać obiekty

Oprócz dopasowania cię do osoby, która wygląda jak Harry Styles, funkcja sobowtóra celebrytów pomaga znaleźć i zignorować oszustów.

Ktoś, kto jest fanem serialu „Black Mirror”, serii, która traktuje o najbardziej palących problemach naszych czasów, w tym także postępującej technologizacji rzeczywistości, na pewno pamięta odcinek „Hang the DJ”, w którym osoby zostały połączone w związek przez cyfrowego trenera. Program randkowy wykorzystujący sztuczną inteligencję, który działał na urządzeniu podobnym do Nest, ustalał daty wygaśnięcia związków (niektóre spotkania trwały tylko kilka minut!) i analizował rozstania, aby znaleźć lepsze dopasowanie. Trwałe, zdrowe relacje określa ilość czasu, jaki spędzamy z daną osobą. A przecież technicznie niemożliwe jest nawiązanie z kimś emocjonalnego związku, jeśli przedkładamy ilość nad jakość. Sztuczna Inteligencja Matchmaker (AIMM) to aplikacja randkowa działająca w

Zapiski nie tylko kalifornijskie



Rewolucja nożyczek

MAŁGORZATA CUP | Los Angeles

Mam na świecie kilka miejsc, do których bardzo chętnie powracam i które od lat mnie fascynują. Mam też kilka (zdecydowanie mniej) takich, do których absolutnie mnie nie ciągnie i które wspominam rzadko i bez nostalgii. Oczywiście mam też listę takich miejsc, do których dotąd nie dotarłam, ale uczynię to przy najbliższej okazji. Na liście miejsc, do których powróciłabym w każdej chwili jest Iran.

Moja fascynacja tym krajem zaczęła się chyba wtedy, kiedy jako nastolatka przeczytałam książkę-reportaż Ryszarda Kapuścińskiego „Szachinszach” (wracałam do niej jeszcze parokrotnie, również wtedy, kiedy po raz pierwszy przyleciałam do Teheranu na festiwal filmowy FAJR). Od rewolucji 1979 r. minęło właśnie 18 lat i absolutnie wszystko mnie wówczas w Iranie intrygowało. Przez festiwalowy tydzień, jaki wtedy spędziłam w stolicy Persji spałam może 2-3 godziny na dobę, ale nie byłam w stanie wytrzymać w hotelu, wszak za jego murami tak wiele się działo! I wszystko było takie inne.

Dziś oczywiście ówczesne doświadczenia mają nieco inny wymiar oraz interpretację, pewnie odrobinę więcej rozumiem z tego, co widziałam w Teheranie, a przynajmniej tak mi się wydaje. Czytam relacje po zabójstwie młodej przedstawicielki mniejszości kurdyjskiej w Iranie, Mahsy Amini, czytam o największych od 2019 r. rozruchach (zginęło w nich wówczas kilkaset osób), do jakich ostatnio tam dochodzi i mam nadzieję, że irański reżim zostanie wreszcie po latach obalony - przez kobiety. W ten sposób zamknęłaby się kłama czasu - w X wieku przed naszą erą to kobiety rządziły Iranem, to one stanowiły prawo i je egzekwowały, to one zdobywały i dystrybuowały pożywienie. To kobiety były wówczas kapłankami i to one dostarczały rozrywki (w najstarszych regionach Persji odnaleziono wiele świadczących o tym elementów dekoracyjnych). Niestety z czasem ich pozycja odwróciła się o 180 stopni, do dziś ich głos był brutalnie tłumiony.

Wspomniana wcześniej Mahsa miała 22 lata, kiedy wspólnie z rodziną odwiedziła w połowie września Teheran. Młodą dziewczynę zatrzymała policja obyczajowa, której zadaniem jest monitorowanie (i natychmiastowa reakcja) zachowania zgodnego z przepisami Koranu (a może bardziej kodeksu moralnego ustalonego przez Radę Starszych) wszystkich przebywających na terenie kraju. Mahsa miała popełnić przestępstwo w postaci niedbałego założenia nakrycia głowy - hidżabu. Oto generalnie nietrudno, chyba że ciasno przywiera to głowy, ale wtedy z kolei ciężko oddychać. Mahsę zapakowano do policyjnego samochodu, gdzie skatowano tak, że zmarła trzy dni później. Najgorsze jest to, że w procedurze tym musiały brać (przynajmniej w chwili samego aresztowania) kobiety Strażniczki Rewolucji - mężczyznom nie wolno wszak w miejscach publicznych dotykać w żaden sposób kobiet, które nie są ich żonami czy nieletnimi córkami. Z zamieszczanych między innymi na Twitterze informacji wynika, że to właśnie Strażniczki Rewolucji są najokrutniejszymi oprawcami irańskich kobiet.

Po ujawnieniu śmierci dziewczyny przez media społecznościowe, policja natychmiast zaprzeczyła informacji o pobiciu. Według oficjalnych źródeł Mahsa przed aresztowaniem miała mieć poważne kłopoty ze zdrowiem. Te „oficjalne źródła”



W meczecie czci się nie tylko Allaha, ale także dzisiejszych „bogów” - od lewej przywódca Rewolucji Irańskiej 1979 r. Ajatollah Chomeini, prezydent Iranu Mahmud Ahmadineżad (2005-2013), Ajatollah Khamenei | Fot: Małgorzata Cup

od dawna nie cieszą się już zaufaniem irańskiego społeczeństwa, zwłaszcza jego młodszej części, zatem nie trzeba było długo czekać, by rozpoczęły się poważne rozruchy

protestujących strzela się z broni ostrej. Irańskie kobiety rozpoczęły walkę o wolność kraju i o własną. Wiele z nich podczas protestów pali hidżaby i obcina włosy, zatem



Protesty wspierające walkę w Iranie rozszerzyły się na cały świat, główne ich hasło „Kobiety. Życie. Wolność” | Fot: pobrane z Twittera @DominikGórecki4

- najpierw w Teheranie, wkrótce w jednym z największych ośrodków uniwersyteckich Iranu - Shiraz, potem w wielu innych miastach, w tym w Isfahanie i - co ciekawe - Qom (mieście należącym do najbardziej konserwatywnych ośrodków szyickich, skąd pochodził Ajatollah Chomeini, przywódca rewolucji irańskiej z 1979 r.). Policja postanowiła zareagować natychmiastowo i brutalnie. Do

przeciwstawia się obowiązującemu prawu - za publiczne pokazywanie się przez kobietę bez nakrycia głowy grozi wysoka kara pieniężna oraz bardzo dotkliwe więzienie. Ponieważ informacje o protestach w głównej mierze rozpowszechniane są za pomocą mediów społecznościowych, rząd blokuje dostęp do nich. Znaczący temat twierdzą jednak, że w tym zakresie polityka, a może praktyka,

uległa poważnej zmianie - o ile jeszcze kilka lat temu rząd po prostu całkowicie blokował dostęp do sieci internetowej, o tyle obecnie wyłącza się jedynie w miejscach zgromadzeń. Aby natychmiastowa reakcja była możliwa, naturalnie konieczne jest doskonałe rozeznanie w panującej sytuacji i planach organizatorów wystąpień. Wywiad wewnętrzny ma pełne ręce roboty.

Po dwóch tygodniach zmasowanych protestów rząd Iranu rozpoczął nagonkę na mniejszość kurdyjską, a szczególnie na opozycyjne kurdyjskie organizacje, które działają poza granicami kraju. Reżim, który od dawna robi wszystko, by Kurdów upokorzyć, teraz postanowił winą za zamieszki obarczyć opozycję kurdyjską twierdząc, że całe zajście - od momentu aresztowania Mahsy - zostało sprytnie skonstruowane i przeprowadzone przez Kurdów mieszkających poza granicami Iranu - wyłącznie w tym celu, by wzbudzić niepokój w społeczeństwie irańskim, dotąd żyjącym w krainie szczęśliwości.

W trzecim tygodniu protesty nie ustawały, a wręcz rozszerzyły się na inne kraje, w których irańskie społeczności zorganizowały się, by okazać poparcie protestantom w ojczyźnie. W protestach tych brali jednak udział nie tylko Irańczycy, co pokazuje, że jako homo sapiens nadal mamy w sobie pokłady współczucia i solidarności z innymi. W samym Iranie, gdzie demonstracje bynajmniej nie tracą na sile, ludzie giną od strzałów policji. Nieoficjalnie mówi się o ponad 80 zabitych. Policja używa ostrej amunicji i gazu łzawiącego, by zniechęcić do dalszych wystąpień. Rozpoczęły się aresztowania, zwłaszcza w trakcie protestów na uniwersytetach (a te objęły już chyba wszystkie ośrodki akademickie). Na Twitterze, Facebooku i Instagramie pełno jest zdjęć z demonstracji na całym świecie (oraz z Iranu), widać płonące hidżaby,

obcinane włosy, próby przedostania się do irańskich ambasad. Zamieszczane w mediach społecznościowych krótkie filmiki często pokazują zgromadzonych skandujących słowo „wolność”. W teherańskiej dzielnicy, która od zawsze uznawana była za najbardziej wpływową (od wieków to stąd płynęły do krajowej kasy największe fundusze) - Bazarze - protesty nie ustawały, a ich

Zapiski nie tylko kalifornijskie

głównym przestaniem było zjednoczenie Irańczyków przeciwko reżimowi. Mówi się rewolucji nożyczek (za eposem perskiego autora Ferdousiego z przelomu IX i X wieku, w którym zrozpaczona żona na znak żałoby po utraconym mężu, obcina włosy).

Czwarty tydzień protestów przynosi kolejne straty - szacuje się, że zginęło już blisko 300 osób (w tym ponad 30 dzieci), około 1100 zostało rannych, zatrzymanych i/ lub uwięzionych jest ponad 12,5 tysiąca. Wydaje się, że demonstracje są dużo lepiej zorganizowane oraz że ich przywódcy potrafią o wiele trafniej przewidzieć kolejne ruchy reżimu. Na arenie pojawiły się nowe organizacje, związane w dużej mierze z ośrodkami uniwersyteckimi - Teheran Youth, Isfahan Youth itd. Młodzi wzajemnie wspierają się w organizacji protestów, które obecnie ogarniają już niemal cały Iran i rozpoczynają się właściwie „ad hoc” w najmniej oczekiwanych miejscach. Również szkoły podstawowe i średnie zorganizowały własne demonstracje - policja postanowiła jednak tłumić głosy niezadowolonych także wśród najmłodszych i nie zawahała się użyć przeciwko dzieciom przemocy (według jednego z portali internetowych w Ardabil z rąk Strażniczek Rewolucji śmierć poniosła dziewczynka). Jedność, o którą apelował teherański Bazar zaczęła działać - nawet małe społeczności lokalne włączają się do protestów. Skala wydarzeń powoli przerasta chyba nawet tak sprawnie działający aparat policyjno-wywiadowczy, jak ten, z którym mamy do czynienia w Iranie, bowiem ponownie całkowicie odcinany jest dostęp do Internetu, a w ostatnich dniach także do sieci komórkowej. Pomimo tego bez problemu znaleźć można całe strony internetowe stworzone wyłącznie po to, by przekazywać informacje dotyczące protestów przeciwko rządowi Iranu i jego dyktaturze. W tym samym czasie IRIB, telewizyjna tuba Teheranu, próbuje pokazać nowoczesną i pronarodową twarz rządu - do programu poświęconego ostatnim wydarzeniom zaproszono irańskiego historyka mieszkającego poza granicami kraju. Prowadzący program wyraźnie podkreślał, że informacje pojawiające się w mediach społecznościowych absolutnie nie odzwierciedlają prawdziwego stosunku Irańczyków do obecnej sytuacji. Gość odparł natomiast, że co prawda mogą się one mylić, jednak trudno je również winić za to, co w Iranie obecnie ma miejsce. Coraz częściej wspomina się także o tym, że ponad 30-letnie nieudolne (aczkolwiek krwawe) rządy i represje oraz absolutny brak poszanowania praw człowieka i interesów Irańczyków mogą już niebawem doprowadzić do jeszcze bardziej krwawych i niebezpiecznych protestów, które w efekcie końcowym mogą się okazać skrajnie niebezpieczne dla rządzących.

Śmierć Mahsy Amini mogła być tą małą iskierką, która spowodowała wielki pożar. Rodzicom nie zastąpi jej na pewno nic, ale być może pewne pocieszenie przyniesie fakt, że jej zabójstwo jednoczy naród i mobilizuje do walki z reżimem. Niestety sama rodzina również jest w niebezpieczeństwie. Policja domagała się, by ojciec Mahsy udzielił wywiadu publicznej stacji telewizyjnej IRIB i poniekąd potwierdził oficjalną wersję zdarzeń, według której Mahsa zmarła po ciężkiej chorobie, nie zaś w wyniku wielu uderzeń w głowę. Ojciec naturalnie nie wyraził na to zgody, choć zapewne takie „propozycje nie do odrzucenia” pojawiają się jeszcze nie raz.

Fala protestów ogarnia również sektory przemysłowe. Strajki rozpoczęły się w drugiej dekadzie października i już 5 dni później włączyli się do nich pracownicy przemysłu naftowego, rafinerii, kopalń, cukrowni oraz transportowcy. Strajkuje wiele tysięcy osób, i choć rząd twierdzi, że wszystkie protesty związane są wielomiesięcznymi zażegnaniami w wypłacie wynagrodzeń, to jednak strajkujący stanowczo zaprzeczają i głośno wyrażają swoje poparcie dla protestujących przeciwko reżimowi. Tym, którzy nie

boją się głośno mówić o prawdziwych powodach strajków, grozi się zwolnieniami oraz aresztowaniami. Ponad setka spośród strajkujących w rafineriach już została uwięziona.

Dziennikarze w Iranie od wielu lat nie mieli zbyt wiele możliwości swobodnego wyrażania opinii, dziś ta wolność jeszcze bardziej jest ograniczana. Trudno oszacować, ilu z nich trafiło w ostatnich tygodniach za kratki, ale ci, którzy wypowiadają się w miarę swobodnie, zwykle czynią to spoza granic kraju. Jeden z nich, Mohsen Mandegari, udzielił wywiadu dla irańskiego Mosthagel (Niezależny), w którym bardzo wyraźnie ostrzega przywódców, że ich czas na reakcję i rozmowy z protestantami

Kilka lat temu podczas spotkania World Affairs Council miałam okazję słuchać jego wypowiedzi na temat sytuacji w Iranie. Moim zdaniem ma wszelkie cechy dobrego przywódcy, a z komentarza, jakiego udzielił wówczas wywnioskować było można, że doskonale zdaje sobie sprawę z tego, co dzieje się w ojczyźnie i ma bliski kontakt z irańską opozycją zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. W oficjalnym liście skierowanym na ręce sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa wezwał do zbadania kwestii systematycznego naruszania praw człowieka przez Teheran oraz zbrodni popełnionych na protestantach. Prosił o powołanie komisji, która zajmie się zebraniem dowodów popełnionych zbrodni, bowiem „irańskie sądy

według której mają bronić ludzi i ich dobytku, nie zaś być narzędziem represji. Na koniec zaznaczył też, że wszyscy odpowiedzialni za rozlew krwi w Iranie zostaną osądzeni. Jednak w przeciwieństwie do obecnego reżimu, który za nic ma prawo i kodeksy, każdy z winnych zostanie osądzony sprawiedliwie i zgodnie z prawem. Zwrócił się do UNICEF o przeprowadzenie oddzielnego dochodzenia w sprawie zbrodni popełnionych na dzieciach.

Wspominam chwilę, kiedy pierwszy raz przyleciałam do Teheranu i nieustająco musiałam chyba narażać na stres pilnujących nas (uczestników Festiwalu spoza Iranu) przedstawicieli służb specjalnych, kiedy (całkiem bezwiednie) „uciekałam”, by



Studenci uniwersytetu Amir Kabir protestują przeciwko Hidżabowi i Republice Islamskiej | Fot: Wikipedia

kurczy się dramatycznie. Według niego, nawet jeśli protesty i strajki przygasną pod naporem siły Strażników Rewolucji, to wcześniej czy później wybuchną ze zdwojoną siłą, bowiem ani śmierć Mahsy Amini, ani niechęć do hidżabu nie były same w sobie prawdziwym powodem protestów. Za ich źródło należy uznać zakumulowany gniew spowodowany powszechnym ubóstwem (w ciągu ostatnich trzech lat liczba Irańczyków żyjących poniżej granicy ubóstwa podwoiła się, obecnie 70% społeczeństwa żyje poniżej tej granicy), a także zorganizowaną dyskryminacją i nieustającymi upokorzeniami, jakich doznają Irańczycy. Wybory prezydenckie 2021 w oczach większości społeczeństwa dowiodły, że wprowadzenie żadnych zmian na lepsze nie jest możliwe przy urnach wyborczych.

Pisarz i więzień polityczny Mohammad Nourizad (którego poznałam przy okazji jednego z pobytów w Iranie, a który obecnie przebywa w niestawnym więzieniu Evin po tym, jak w 2019 r. podpisał petycję domagającą się odejścia od władzy ówczesnego przywódcy Khamenei) również dotychczas do grona osób ostrzegających irański reżim. W pliku audio rozesłanym do mediów społecznościowych z Evin powiedział, że „Irańczycy nie chcą mułtów, nie chcą Strażników Rewolucji, nie chcą basydzkich ochotników gotowych w każdej chwili do brutalnej przemocy.” Odnosił się także do pożaru, jaki w Evin wybuchł 15 października - zgodnie z jego wypowiedzią, pożar był przykrywką dla strzałów, jakie w tym czasie rozbrzmiewały w więzieniu i jakie doprowadziły do śmierci co najmniej 8 osób. Zginęły, bowiem także ośmieliły się protestować przeciwko reżimowi.

Długo oczekiwany głos zabrał także książę Reza Pahlavi, syn ostatniego szacha Iranu, który od ucieczki z kraju mieszka w Kolorado.

nie są w stanie dochodzić sprawiedliwości w imieniu narodu, jako że same stanowią instrument represji, kiedy skazują na karę ofiary, wolnymi i bezkarnymi pozostawiając tych, którzy zbrodni się dopuszczają”. Oficjalnie wystąpił także w Waszyngtonie, gdzie mówił o potrzebie wsparcia Irańczyków w dążeniu do zmiany rządu. Powiedział: „Obecne wydarzenia w Iranie zmieniają świat, najlepszym dla świata będzie zmiana reżimu w Iranie.” Wspomniał, że przez lata świat miał wiele wymówek, by nie angażować się w sprawy jego ojczyzny, jedną z nich była liczna opozycja w kraju i za granicą, która nie mówiła jednym głosem. Podkreślił, że w ostatnich tygodniach opozycja ta wyraźnie się zjednoczyła, choć oczywiście nadal konieczne jest szukanie platformy porozumienia dla opozycjonistów w Iranie i poza nim. W opinii księcia Pahlaviego już dziś należy myśleć o tym, by po upadku dyktatury nie doszło do chaosu, już teraz trzeba podjąć kroki mające na celu utworzenie tymczasowego rządu. Zapytany o rolę, jaką w tym widzi dla siebie odparł, że wierzy w demokratyczny, sekularny rząd, nie ma żadnych planów, by stać się jego częścią, a jego jedynym marzeniem jest obecnie doprowadzenie do dnia, w którym Irańczycy będą mogli wziąć udział w prawdziwie demokratycznych wyborach. Pierwszymi zadaniami nowego rządu według Pahlaviego powinno być zagwarantowanie wszystkim ludziom wolności, praw i dobrobytu, uregulowanie stosunków międzynarodowych w taki sposób, by zabezpieczyć interesy kraju, oraz przeprowadzenie referendum. Rząd tymczasowy musi być pluralistyczny, bowiem tylko w ten sposób będzie w stanie zbudować podstawy demokracji. Pahlavi podkreślił wielkie znaczenie, jakie dla kraju mają młodzi, bo to oni będą budowali Iran od podstaw. Zwrócił się także do służb mundurowych, przypomniał ich przysięgę,

zwiedzać miasto. Pamiętam, jak kilka razy szturchnięta zostałam kolbą kałasznikowa, kiedy zafascynowana przepiękną sylwetką meczetu robiłam jego zdjęcie, nie zwracając uwagi na zsuwający się z głowy hidżab, a to zdecydowanie nie podobało się Strażnikom Rewolucji. No i moje „ulubione” wspomnienie o tym, jak podczas dekorowania ścian stoiska festiwalowego polskimi plakatami dwie Strażniczki Rewolucji naciągały mi do połowy dłoni rękawy swetra, który podjeżdżał w górę za każdym razem, kiedy unosiłam ręce. Do zabawnych należy scena z tego samego stoiska, kiedy zastaniałam całą sobą ekran telewizora, na którym właśnie widoczny był erotyczny kadr z „Krótkiego filmu o Miłości” Krzysztofa Kieślowskiego, a korytarzem tuż przed stoiskiem TVP spacerował czcigodny mułta (w ataku paniki nie udało mi się na szybko wyłączyć odbiornika). Mniej zabawne były sytuacje, kiedy nieswiadoma niczego robiłam zdjęcia w miejscach, które z do dziś nieznanego mi powodu były tajne, a moja obecność w ich pobliżu uznana została za szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych (dwukrotnie, przy okazji dwóch pobytów w Iranie i w dwóch oddalonych od siebie miejscach). Z nostalgią wspominam też wesele, na które zabrał mnie znajomy Irańczyk, na którym byłam jedyną kobietą z zastąpionym wszystkim, co się tylko dało, a dookoła mnie w zmysłowym tańcu wirowały bardzo piękne kobiety, które z kolei odstaniały wszystko, co do odstąpienia było.

Kończąc ten tekst mam tylko nadzieję, że wszyscy moi znajomi są bezpieczni (choć wiem, że kilkoro z nich wcześniej trafiło do więzienia z powodu swoich przekonań politycznych) i że trwająca rewolucja nożyczek przyniesie tak długi oczekiwane zmiany. Iran ma niezwykłą, wspaniałą historię, chciałabym, by taka sama była jego przyszłość.

Herbata czy kawa?



Blizsza ciątu koszula

WALDEK TADLA

Aż w końcu, stało się! Moje rodzinne gniazdo odwiedziła dwudziestopierwszo wieczna Zaraza. Sponiewierała wszystkich domowników przeokropnie. Wysłała z nas życiową witalność i porzuciła niczym kłatwą namaszczonej byt. W prawdzie na drzwiach litery „Z” krwią nie namalowała, jednak nie wydaje się to być zbyt pocieszającym faktem. Nie takiej integracji się spodziewałem. Moje doświadczenia z odwiedzającymi mnie Damami są przeważnie nad wyraz pozytywne, a nawet powiedziałbym twórcze. Tym razem było zupełnie inaczej. U progu bram mojej duszy, nie pojawiła się jak zwykle; miła, serdeczna, ciepła i dozgonnie mi wierna - Wena. Tym razem była to zimna niczym lód i brzydka niczym grzech śmiertelny - Zaraza.

Nie wiem czy to z gorączki, czy też ze wstydu, ale rumienię się, kiedy piszę o moich nocnych nasiadówkach z obcymi mi Damami. Otóż Panie te odwiedzają mnie z przyczyn świeckich, a nie sakralnych, to raz. Podróżujemy zespoleni ze sobą w obłokach, aby z dalszej perspektywy bliżej zobaczyć świat, to dwa. Widzimy Wszystko Bo Patrzymy Z Góry - to trzy. Jednak obraz ten wydaje się być diametralnie różny. Kiedy w przyjaznym powiewie wiatrów unoszę się z Weną, wszystko wokół nas się kwieci i jaśnieje. Współ tworzymy i się radujemy. Kiedy jestem w objęciach Zarazy zapada głucha cisza i przeraźliwie zimny mrok. Jakis dziwnie nieokreślony dyskomfort mami zmysły i koślawi ciąta. W tym mocno nienaturalnym splocie nakazuje nam nieruchomo trwać. Mo-zol-nie szybki ruch. Ból, nie Bóg. Czy nie jest to nasze życie? Wydają się, że jest... nieśmiało podpowiada Świadomość. To właśnie dzięki niej możemy poznać prawdę, a przynajmniej się do niej zbliżyć. W prawdzie tej możemy też samemu się odnaleźć, czyli właściwie umiejscowić. Wena czy Zaraza, a może obie lub żadna? Najbliższa ciątu wydaje się być koszula, często o tym zapominamy wychodząc poza jej ciepły obszar. Z reguły umiejscawiamy się znacznie dalej.

Proponuję dzisiaj dokonać analizy w tak zwanej metodzie syntetycznej, która będzie adresowała słuszność naszych wyborów, dotyczących umiejscawiania siebie w prawdzie. *Metoda syntetyczna jest formą rozumowania naukowego. Jej głównym celem jest podsumowanie najistotniejszych aspektów tego, co zostało poddane analizie. Aby zbyt niuansowemu procesowi nie komplikować, proponuje rozpatrzyć go w czterech, kolejnych segmentach: Bardzo daleko - Daleko - Blisko - Najbliżej. Gdzie jesteś? Jedziemy...*

Bardzo daleko. W zasięgu zmysłu.

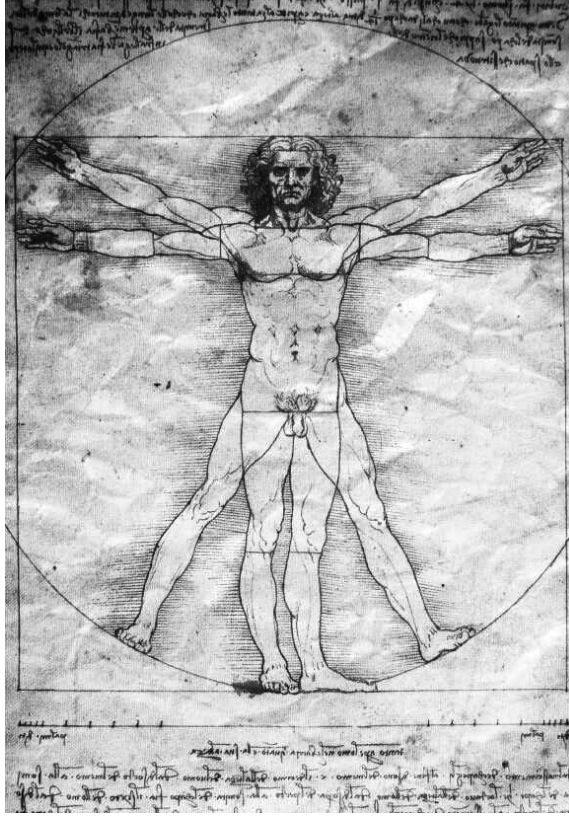
Totalny odlot! Nie spodziewałem się, że w czasie rosyjskiej wojny, ekonomicznej recesji oraz wirusowej pożogi będę w stanie doświadczyć ziemskich cudów. Stoneczne lato 2022, w oceanicznym podmuchu wiatru ziemski byt. 468 North Rodeo Drive Beverly Hills, California 90210. Louis Vuitton - Luxury House Exhibit. A po środku tego wszystkiego ja. W tym baśniowym dniu poczułem

się jak Alicja w Krainie Czarów. Och, przepraszam! Chyba palnąłem głupotę. Aby być politycznie poprawnym wypada mi zmienić pleć... czy nie wypada? Pomocy! W tej niedorzeczności się już pogubiłem. Tak czy inaczej powiem krótko; w tym dniu poczułem się jak Willy Wonka w Zaczarowanej Fabryce Czekolady. Z wrażenia wręcz oniemiałem. Wystawa prezentowana przez luksusową markę - *Louis Vuitton miała swoją światową premierę we Francji, aby przez Singapur w końcu przylecieć do Los Angeles. Ten podróżniczy projekt zatytułowano: „200 Trunks 200 Visionaries”. Jego tematem przewodnim była bardzo oryginalna, czasami wręcz futurystyczna prezentacja 200-stu kufrów (waliz), zaprojektowanych przez wybitnych wizjonerów ze świata mody, sportu, nauki, kultury i sztuki. Kufry te zostaną ostatecznie wystawione na aukcję charytatywną przez dom aukcyjny Londyn Sotheby's. Bardzo chwalebna idea. Wyobraźmy sobie tymczasem interaktywny monitor dotykowy ukazujący baśniowe obrazy i błogie dźwięki z różnych zakątków świata, a wszystko to na zewnętrznej potaci naszej ukochanej walizki. Do tej pory myślałem, że kóteczka oraz wyciągana rączka to największy luksus jakim walizka mogła mnie obdarzyć. A jednak nie, znowu się pomyliłem. Oprócz niezmiernie oryginalnej treści wystawy, moją uwagę przykuła również jej fascynująca forma. Czuję się co najmniej tak, jakbym był na czerwonym dywanie gali rozdania Oskarów. Było dokładnie tak samo. Przed wyjściem do budynku „Louis Vuitton” rozłożył pod nasze stopy czerwone dywany. Szpaler umundurowanych ochroniarzy dodawał powagi chwili, a paparazzi utwierdzali nas w przekonaniu o naszej mocno pożądanej wyjątkowości. Wśród licznych gości były też gwiazdy - celebryci (1,000,000+ internetowych followersów), influencerzy (100,000+ internetowych followersów), you-tuberzy, blogerzy oraz inni wirtualni bogowie. Ludzie bogaci, czyli idole biednych mas. Mas, które codziennie pragną być nimi. Nagle poczułem się wyobcowany. Świat poszedł do przodu i zostawił mnie z tyłu, niczym woźnicę konnej bryczki na pięciopasmowej autostradzie. Uświadomiłem sobie, że wystawa ta, nie jest moją bajką. Daleko mi do świata Willy Wonki. To nie jest moje miejsce w prawdzie, choć znam wielu, którzy tam są.

Daleko. W zasięgu wzroku.

Prawie każdy z nas marzy o mieszkaniu w „Pałacu”. Jeżeli nie dla własnej satysfakcji to z potrzeby zaimponowania innym. Rodzina, przyjaciele, znajomi oraz ci zupełnie przypadkowi goście, będzie przyjemnie jak już u progu bram dopadnie ich zazdrość. Poza tym „Pałac” może mieć podobne zastosowanie jak bandaż, który starannie przykryje rodzinne rany, klótnie, urazy, zdrady, kompleksy oraz szarego dnia codzienną rutynę. Państwo Jacek i Agatka postanowili sobie polepszyć i kupić piękny dom. Taki dom, który będzie naj. Oczywiście naj-lepszy jaki widzieli ich przyjaciele. Z widokiem na zachody słońca i stoki narciarskie. Z luksusowym wykończeniem, wysokimi sufitami, pełną automatyką, a zarazem w zgodzie z

ekologią i otaczającą ich naturą. Gniazdo w górach dla dzieci, wnuków, psów i znajomych; 4 sypialnie, 5 łazienek, 3 garaże. Taki nie za duży domek w... Aspen.



„Ten, kto ma dostęp do źródła, nie czerpie z kałuży”

- Leonarda da Vinci

Marzenia się w życiu spełniają; państwo Jacek i Agatka kontrakt podpisali i w domu swoich marzeń szczęśliwie zamieszkali. Dwa lata się nim cieszyli. W rok trzeci pauzowali. Aż w końcu w roku czwartym, dom marzeń swój sprzedali. Legenda się roznosi jak mgła na górskiej hali, że z przyczyn obiektywnych ze sobą się rozstali. Nie jest to oczywiście regułą, ale zdarza się często, aby o tym ku przestrodze nie pisać. Szukamy szczęścia na odległość swojego wzroku, aby przede wszystkim swój wzrok nim zaspokoić. Gdy tymczasem szczęście znajduje się znacznie bliżej. Co z tego, że dom jest drogi i luksusowy, skoro zupełnie niepraktyczny. Podobnie jest z „Wielkim Biznesem”, który odbiera zapracowanych rodziców kochającym dzieciom. Zupelnie tak samo jest z Władzą i Stawą, która odbiera głowie rozum. Te wszystkie przypadłości w końcowym rozrachunku zabierają więcej niż dają - kto chciałby być umiejscowiony w takiej prawdzie? W brew pozorom, wielu z nas.

Blisko. W zasięgu ręki.

Zawsze musi być „cool”. Jeżeli już przejdziemy do personalnej charakterystyki każdego z nas, to wbrew pozorom jesteśmy do siebie podobni. Wszyscy chcemy się sobie wzajemnie podobać. Jednak z biegiem czasu definicja piękna zaczęła się powoli rozjeżdżać. Między dziurą w niebieskich dżinsach, a pepitką w puszystych wełnach nastąpił delikatny krach. Świat poradził sobie z tym doskonale, zastosował salomonową mądrość. Stwierdził autorytatywnie, że jedno i drugie jest „cool”. A jak my sobie z tym radzimy? Oczywiście też chcemy być „cool”.

Panowie: Przeważnie jesteśmy odpowiedzialni - szkoła, praca, rodzina zawsze na pierwszym miejscu i pod kontrolą. Zawodowa kariera, biznes, pieniądze zarabianie, osobisty rozwój. Ze zbytków najbardziej kręcą nas samochody, elektronika, gadżety, markowe ciuchy. Preferujemy krótkie włosy strzyżenie i tatuaż z przestaniem. Kochamy sport, muzykę i święty spokój. Lubimy podróżować, oglądać rzeczy w Internecie, śmiać się w głos, pić i palić. Ale najbardziej ze wszystkiego lubimy omijać życiowe dramaty. Czy wspominałem już o sporcie?

Panie: Przeważnie jesteśmy odpowiedzialne - szkoła, praca, rodzina zawsze na pierwszym miejscu i pod kontrolą. Zawodowa kariera, biznes, pieniądze zarabianie, osobisty rozwój. Ze zbytków najbardziej kręci nas moda... a-w-a-r-i-a! Z mojej winy. Nie wiem co pisać dalej, zupełnie nie czuję tego co myślą Panie. Może dostanę kiedyś list od życzliwej Czytelniczki, która pomoże dokończyć mi ten akapit?

Tak czy inaczej, z całym przekonaniem możemy stwierdzić, iż w zasięgu naszej ręki mamy pełny wachlarz możliwości, które mogą nam pomóc żyć. Od nas tylko zależy jakich wyborów dokonamy. Wybory te będą bezpośrednio determinowały nasz wzrost, stagnację lub upadek, a tym samym odpowiednio umiejscowią nas w prawdzie.

Najbliżej. W zasięgu Duszy i Ciała.

Jeżeli odrzucimy absolutnie wszystko o czym do tej pory pisaliśmy, dla przykładu: jeżeli znajdziemy się na księżycu bez możliwości powrotu na ziemię lub rozbici na bezludnej wyspie, lub w obozie koncentracyjnym lub w więzieniu z wyrokiem dożywocia. W tych ekstremalnie trudnych warunkach pozostaną nam zawsze dwa najważniejsze, sprzężone ze sobą byty. W ich posiadaniu jesteśmy od samego początku naszego istnienia. Dusza (dla sceptyków sakralnych - Świadomość czy też Psychica) oraz Ciała. Jeżeli te dwa byty będą wystarczająco silne, to nie tylko uda nam się przetrwać największe życiowe kryzysy, ale również będziemy w stanie na tych negatywnych doświadczeniach budować pozytywną przyszłość. W momencie, w którym to zrozumiemy 90% trosk naszego codziennego dnia zniknie - zamieni się momentalnie w nicłość. Ludzie w swojej masie koncentrują się na tym, co jest mniej ważne (ciuchy, samochody, domy, kariery, followersi), zapominając o tym co jest najbardziej istotne - w zdrowym Ciele zdrowy Duch!

To jest trochę tak jakbyśmy budowali dom z pominięciem fundamentów i martwili się o to; z jakiego kamienia błąta na szafki położyć oraz jakie zastony w oknach powiesić. Na końcu dnia nie jest ważne, czy w gruzach zapadniętego domu będzie leżał; granit, quartz, corian, żaluzja czy też firanka. Skoro tak bardzo ważny jest fundament, to wypada nam jak najszybciej się brać za siebie i go trenować. Stan naszej aktywności fizycznej oraz duchowej poznamy po jego owocach. Trenujemy, aż będzie on z nas emanował i przyciągał innych swoim prawdziwym pięknem. Wraz z ludźmi przyjdzie do nas wszystko czego zapagniemy. Jeżeli tylko umiejscowimy siebie w prawdzie.

Weno - dziękuję, że byłaś.



OPULENT BEAUTY

Permanent Makeup

www.opulentbeautyPMU.glossgenius.com



promocja ombre brows na jesień

50% OFF
makijaż
permanentny
Brwi tylko \$250
do końca
listopada

Certyfikat robiony w Polsce i USA

S a m a n t a
(720) 771-7710

6001 S. Willow Dr.
Ste 175
Greenwood Village, CO 80111

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI



Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.

Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. ZAPRASZAM!

2015-2020 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest
miejsce dla
Twojej Reklamy:
zadzwoń już dziś:
720-933-8819

ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

Barber
Kinga Rogalska
LICENCJONOWANY FRYZJER MĘSKI

Dla moich klientów oferuję 50% zniżki na TRADYCYJNE GOLENIE BRZYTWĄ przy strzyżeniu.

(303) 674-2257

The Barber Stop Evergreen
4570 Co Rd 73, Evergreen, CO 80439



DREAM HOMES COME IN ALL SIZES.

WE HAVE MORTGAGES TO FIT THEM ALL.

Discover Westerra home loans and take advantage of banking with a local financial institution that offers 3% down payment options on loans up to \$850,000!

Other Westerra Benefits

- **Competitive Rates** and **no origination fee**
- **Full Credit Approval** – not just a prequalification so you are ready to make a winning offer
- **Flexible payment options** – monthly, semi-monthly or bi-weekly schedules
- **Make Your Payments to Westerra** – now and in the future



Monika will help make the most of your home purchase dollars. She will listen to your needs and personalize a loan that supports your best overall financial health.

westerra CREDIT UNION

Monika Higgins-Szczur
mhiggins@westerracu.com | 303-339-3558
NMLS 501360

Mówię po Polsku



Let my 20+ years experience of helping people buy and sell homes give you peace of mind

www.EwaRealty.com



EWA SOSNOWSKA BURG
Realtor

HOME SMART

303-886-0545
ewa@ewarealty.com



Działalność w Denver i okolicach | Pomoc w uzyskaniu pożyczki
Uprzejma, rzetelna i profesjonalna obsługa

Co się działo?



Spotkanie uczniów z Elizą Sarnacką-Mahoney

KASIA HYSHER

W niedzielę 23 października w kafeterii Polskiej Szkoły odbyło się wyjątkowe spotkanie młodszych uczniów z autorką m.in. książek dla dzieci - panią Elizą Sarnacką-Mahoney. Pisarka poprowadziła interaktywne spotkanie zadając dzieciom pytania, które stymulowały je do szukania trudniejszych słów w języku polskim. Dzieci miały okazję czytać po polsku i komentować ilustracje z książek autorstwa Elizy Sarnackiej-Mahoney których bohaterką jest dziewczynka o imieniu Maja Orey.



Gawiedz uczniów młodszych klas naszej Niedzielnej Szkoły przy parafii św. Józefa to grupa bystrych i ciekawych świata dzieci, które świetnie posługują się językiem polskim. Bardzo miło było posłuchać ich wypowiedzi i komentarzy. Pani Eliza ma spore doświadczenie w spotkaniach z dziećmi, w których bierze udział regularnie w Polsce czy ostatnio w Nowym Jorku podczas obchodów 8-go już Polonijnego Dnia Dwujęzyczności, którego jest pomysłodawczynią. Po godzinnym spotkaniu było sporo chętnych, którzy zakupili książki pani Elizy wraz z jej autografem. Dziękujemy za to sympatyczne i edukacyjne spotkanie! Eliza powiedziała: „Dzieci spisały się na medal! Opowiadały mi także, że lubią czytać i to nawet ‘czytanki’ z polskich podręczników! No dobrze, niektóre przyznały, że na równi z czytankami lubią w polskiej szkole przerwę, bo można wtedy coś smacznego zjeść. Szczerłość jest zawsze w cenie!”

Eliza Sarnacka-Mahoney urodziła się w Zambrowie. Jest absolwentką anglistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Mieszka w Fort Collins w Kolorado. Jest dziennikarką, autorką powieści, tomików poezji dla dzieci i dorosłych, zbiorów

felietonów i książek publicystycznych o Ameryce. Na co dzień współpracuje z mediami w Polsce, dla których opisuje zawiloci amerykańskiej polityki i ekonomii. Wyjątkiem jest nowojorski „Nowy Dziennik”, gdzie bierze wolne

od „spraw straszliwie poważnych” i publikuje felietony o byczajowe o sprawach jeszcze ważniejszych, oraz nowojorski polonijny portal DobraPolskaSzkoła.com, dla którego pisze o edukacji, dwujęzyczności i dwujęzycznym wychowaniu dzieci. Od lat publikuje w „Życiu Kolorado”.

O sobie: „Największą miłością i inspiracją mojego życia są moje córki Natalia i Wiktoria oraz ich genialny tata. Niestrudzenie od lat utwierdzają mnie w przekonaniu, że to, co niemożliwe jest jak najbardziej możliwe, trzeba tylko szczerze chcieć”.

Strona autorki:
<http://elizasmahoney.com>



Polecamy

Książka “Spowiedź Ambasadora”

- pamiętniki ambasadora Romualda Spasowskiego w opracowaniu Mariusza Brymory

Spowiedź ambasadora to opracowane przez Mariusza Brymorę i poprzedzone jego wstępem pamiętniki Romualda Spasowskiego. Ambasador napisał je w pierwszej połowie lat 80., bezpośrednio po jego słynnej ucieczce i przyznaniu mu azylu w USA przez prezydenta Ronalda Reagana. W 1986 roku pamiętniki Spasowskiego zostały wydane w USA pt. The Liberation of One, a wkrótce potem przetłumaczone na niemiecki i francuski. Nigdy jednak nie doczekały się polskiego wydania. Dopiero teraz, po 36 latach od ich amerykańskiej premiery, trafiają do polskiego czytelnika.

„Spowiedź” Spasowskiego jest fascynującą opowieścią o historii i polityce, miłości i zdradzie, tragedii narodu i rodziny. Autor nie tylko opisuje historię własnego życia, ale na jej tle obnaża mechanizmy komunistycznej władzy, pokazuje wstydlive

oblicza polskiej służby dyplomatycznej i jej brak profesjonalizmu, ujawnia drobne prywatne interesy, którym polscy „dyplomaci” podporządkowywali swoją aktywność, demaskuje bezkarność Bezpieki, a nade wszystko ukazuje przemożny wpływ Sowietów na działania zarówno tych, którzy rządzą w kraju, jak i tych, którzy reprezentowali go zagranicą. [Mariusz M. Brymora we wstępie do Spowiedzi ambasadora]

„Poprzez swoje odważne i pryncypialne poparcie Solidarności wobec komunistycznych władców w latach 1980-81 oraz jeszcze odważniejszą decyzję, aby poświęcić swoją karierę i dobytek w proteście przeciwko represjom, jakie miały miejsce po wprowadzeniu stanu wojennego i próbie zgniecenia Solidarności przez reżim generała Jaruzelskiego, w sensie moralnym Romuald Spasowski stał się pierwszym ambasadorem wolnej Polski w Stanach Zjednoczonych.”

[George Weigel w przedmowie do drugiego wydania amerykańskiego]

„Jest mi pan dłużny trzy noce” - powiedział do Spasowskiego prezydent Ronald Reagan podczas spotkania w Białym Domu w 1987 r. - „bo tyle bez przerwy czytałem pana książkę i nie mogłem jej odłożyć, dopóki nie skończyłem. To najlepsza książka na temat komunizmu i Polski, jaką kiedykolwiek czytałem”.

[Prezydent Ronald Reagan o amerykańskim wydaniu wspomnień amb. Spasowskiego]

Link do zakupu książki
Wydawnictwo Universitas:
<https://universitas.com.pl/produkt/4272/Spowiedz-ambasadora>



Polecamy

45 Denver Film Festival 2-13 listopada 2022

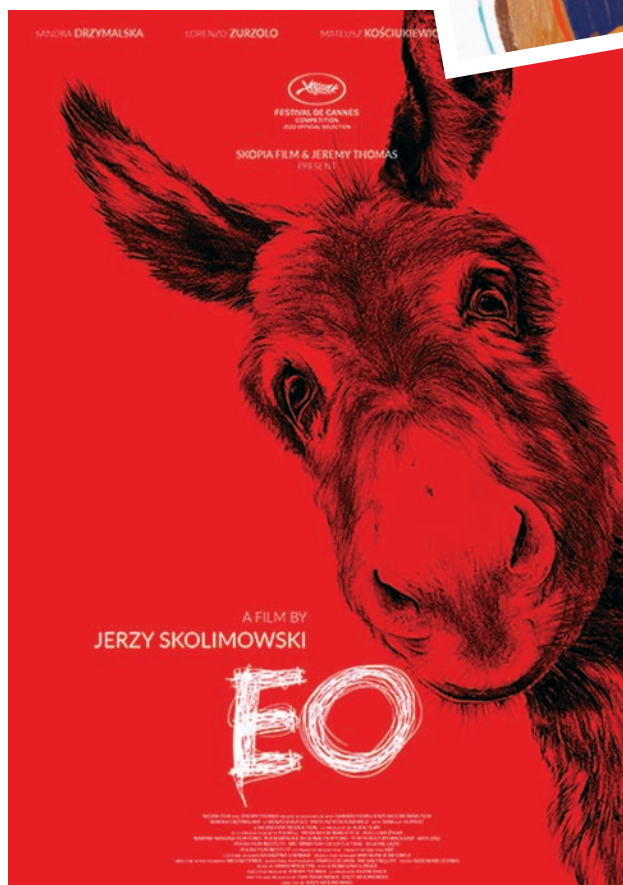
Polskie filmy

Już po raz 45 Denver Film Festival odbędzie się w dniach 2-13 listopada.

BILETY NA NABYCIA NA STRONIE:

<https://www.denverfilm.org/denver-filmfestival/dff45>

Do zobaczenia w kinie!



PROJEKCJE:

- 10 listopada, 4:45 PM @ Sie FilmCenter
- 12 listopada, 7:00 PM @ Sie FilmCenter

EO - Nagroda Jury @ Cannes Film Festival 2022

Reż. Jerzy Skolimowski

Obsada:

Sandra Drzymalska - Kasandra
Lorenzo Zurzolo - Vito
Mateusz Kościukiewicz - Mateo
Isabelle Huppert - Hrabina

Świat widziany oczami zwierzęcia jest tajemniczym miejscem. EO, szary osioł o melancholijnych oczach, spotyka na swojej drodze życia dobrych i złych ludzi, doświadcza radości i bólu, znosi koto fortuny losowo zamieniając szczęście w katastrofę, a rozpacz w nieoczekiwaną błogość. Ale ani na chwilę nie traci niewinności. - Rotten Tomatoes

(...) "IO" to kawał imponującej filmowej roboty. Skolimowski, balansując na skraju filozoficznego traktatu i lekkiej publicystyki, przypomniał, że najciekawsze kino powstaje czasem na innej, artystycznej granicy. Tej oddzielającej potrzebę ciągłej zmiany od wiecznie żywego sentymentu.

- Film Web Polska



PROJEKCJE:

- 8 listopada, 7:30 PM @ Sie FilmCenter
- 9 listopada, 4:30 PM @ Sie FilmCenter

FOOLS Głupcy - Nominacje @ Złote Lwy i Nowe Horyzonty 2022

Reż. Tomasz Wasilewski

Obsada:

Dorota Kolak - Marlena
Łukasz Simlat - Tomasz
Tomasz Tyndyk - Mikołaj, syn Marleny
Katarzyna Herman - Magda, córka Marleny

Tomasz Wasilewski („Zjednoczone stany miłości”, „Płynące wieżowce”) powraca z filmem zasługującym na miano najradzykalniejszego w jego dorobku. Niekonwencjonalne małżeństwo (Marlena ma 62 lata, Tomasz jest o dwie dekady młodszy) wiezie ustabilizowane życie w nadmorskiej miejscowości. Ich związek przeżywa wstrząs, gdy Marlena postanawia zaopiekować się chorym synem, ale już od początku staje się jasne, że zwyczajność tej relacji jest tylko pozorna. Wszak Marlena (Dorota Kolak) i Tomasz (Łukasz Simlat) funkcjonują w odkształconym, odrealnionym, momentami wręcz surrealistycznym świecie. Do ich domu położonego na wydmie niemal wdziera się woda - zresztą natura „atakuję” bohaterów ze wszystkich stron. W tej opowieści o biologiczności, więzach krwi, pierwotnych impulsach i ich czołowym zderzeniu z konstruktem zwanym rodziną, wybijają rośliny przejmując władzę nad wnętrzami, wzburzone morze huczy, w pokoju przekrzykują się ludzie i ptaki. - Film Web Polska

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Moje sny dość często przypominają książkę kucharską lub fabrykę wszelkiego rodzaju jedzenia. Pachnące, kolorowe, zdrowe i bez zawartości glutenu. Hmm szaleństwo co? A no właśnie. Nie ma nic przyjemniejszego jak hobby, które staje się częścią naszego życia czy pasje, które rozwijają się wedle mijających lat, a to co dopełnia satysfakcję to wsparcie od naszych najbliższych. Wszędzie, gdzie zaglądam: telefon, komputer, książki, czasopisma wyszukuje coraz to nowe przepisy. Moja córka Emilka bardzo często zaskakuje mnie: „Mama, ale to byłoby pycha co myślisz? Zrobisz? Upieczesz? Ugotujesz? Mamusia - przecież umiesz na pewno...”, takie komplementy są najsmaczniejsze i najbardziej słodkie. Wszystkie godne uwagi przepisy które wpadają w moje ręce i w zasięg moich oczu testuje na sobie i mojej rodzinie a następnie przekazuje dalej w obieg.

Dziś upieczemy świetny chlebek praktycznie z niczego. Zrobimy gofry a do nich smaczna frużelinę która kojarzy mi się z wakacjami. Mało? Dobra, to dorzucę jeszcze sałatkę. Zaczniemy od gofrów. Smaczne, chrupiące, tylko i wyłącznie bezglutenowe w towarzystwie bitej śmietany i słodko kwaśnej frużeliny... i to wszystko stworzymy razem.

Gofry

- 50 g mąki ziemniaczanej
- 50 g mąki kukurydzianej
- 50 g mąki ryżowej
- 2-3 krople ulubionego olejku do pieczenia, w moim przypadku ja dodaję śmietankowy
- 3/4 łyżeczki proszku do pieczenia
- 1 łyżeczka cukru
- 50 g roztopionego masła
- 2 jajka
- 250 ml mleka

Wszystkie suche składniki łączymy razem, dorzucamy żółtka, roztopione masło, mleko, olej i miksujemy na jednolitą masę. Białka ubijamy na sztywną pianę i łączymy bardzo delikatnie z naszą wcześniej przygotowaną miksturą. Tak wykonane ciasto wlewamy partiami na rozgrzaną gofrownicę i pieczemy. Frużelina jest nazywana owocami w kisielu. Zwał jak zwal zabieramy się za prace, bo nasze gofry stygną.

Frużelina

- 500 g mrożone lub świeże owoce czereśni, malin, jeżyn
- 1 łyżka mąki ziemniaczanej
- 2 łyżki cukru
- 1 łyżka soku z cytryny

Owoce wrzucamy do garnka lub na patelnię i dusimy aż puszczą swój sok. Dorzucamy cukier i sok z cytryny. Smażymy krótką chwilę, ale nie dopuszczamy by owoce były rozgotowane. Jeśli soku nie będzie wiele dolewamy niewielką ilość wody. W kubeczku łączymy mąkę ziemniaczaną z odrobiną ilością zimnej wody i zagęszczamy nasze owoce.

Chlebek na bazie masła orzechowego i jajek

- 5 jajek
- 150 g masła orzechowego
- 1,5 łyżeczki proszku do pieczenia
- 1 łyżeczka soli
- nasiona słonecznika
- siemię lniane (2 łyżki)



Happy Thanksgiving!

Owoce najlepiej smakują, kiedy nadal są w całości, wyglądają apetycznie. Naprawdę smaczny dodatek do każdego deseru nie tylko do gofrów - nadaje się do tortów, lodów, racuszków, grzanek z białym serem. Super smakują w towarzystwie makaronu tudzież ryżu na słodko - ze śmietaną. Zastosowanie w 1000-cu różnych potraw. Polecam!

Łączymy jajka, masło orzechowe, proszek do pieczenia oraz sól i miksujemy. Na koniec wrzucamy nasiona i mieszamy lub po prostu dekorujemy nimi wierzch naszego chlebka. Pieczemy około 40 minut w temp 360 F. Po upieczeniu zostawiamy kolejnych 15 minut w wyłączonym piekarniku.

Ostatnią propozycją naszego szalonego listopadowego "obżarstwa" to sałatka z wykorzystaniem dyni. Dynia to królowa jesieni, jestem pewna, że wielu z Was ma ją w domu, to jest moment, aby ją wykorzystać.

Sałatka z dynią

- rukola lub inna sałata
- 400 g pieczonej dyni (dynie pokrojoną w kostkę mieszamy z solą i oliwą, pieczemy 25 minut w temp 350F)
- ser feta
- pestki dyni
- garść orzechów
- sos: 50 g oliwy, 2 łyżeczki miodu, sok z połowy cytryny, sól do smaku

Rukolę układamy na talerzu, na jej wierzch naszą upieczoną dynię, fetę, sypiemy orzechy i pestki dyni. Łączymy wszystkie składniki sosu i polewamy naszą sałatkę sosem. Smaczna, pięknie kolorowa oraz łatwa i szybka do zrobienia. Smacznego!

Jak na listopad przystało będziemy składać życzenia Andrzejom i Katarzynom. 100 lat wszystkim Andrzejom i Kaśkom. Mam nadzieję, że propozycje, które podsunęłam dziś spełnią wasze oczekiwania i waszych gości. Może ktoś zarazi się któryś z przepisów i zabierze go do domu.

Listopad to też spotkania rodzinne przy Święcie Dziękczynienia. Oblizywanie palców po szarpaniu pieczonego indyka to częsty widok, kiedy to przyjaciele i rodzina spędzają czas w jednym miejscu. Ogólnie nie przepadam za mięsem z indyka, ale kocham spędzać czas z rodziną i przyjaciółmi. Przecież w ten dzień bardzo szczególnie i specjalnie dziękujemy sobie, za bycie razem, za pomoc jeden drugiemu, za miłość, przyjaźń, za lojalność i bezcenny uśmiech. Dlatego chciałabym każdemu z was z osobna życzyć, aby ten dzień zbliżył was do tych którzy tej bliskości potrzebują. Byśmy mogli cieszyć się wzajemnym towarzystwem, dzielić się pachnącym, smacznym mięsem, ziemniaczkami i oczywiście ogromną ilością zdrowej żurawiny. Niech nasze twarze pękają od zakwasów, które pojawiają się na skutek uśmiechów i radości a zmarszczki mimiczne w późniejszym czasie ujawnią swoje podłoże, które przyczyniło się do ich powstania. Bądźmy szczęśliwi, bo o to tak naprawdę chodzi w życiu. Życzę smacznego, życzę dobrego, ciepłego, kolorowego i fantastycznego listopada.

kasiacol@gmail.com

Wygraj z cukrzycą



Jak wygląda życie po diecie?

RAFAŁ NEJMAN | Poznań

Na pewno myślisz o tym jak to jest jak już osiągamy docelową wagę, przywracamy metabolizm do pełnej sprawności, usuwamy zespół metaboliczny i wszelkie oporności. Jesteś na etapie analizowania, podejmowania decyzji. Rozpoczęcie postępowania dietetycznego to bardzo ważna decyzja. Z pewnością nie może ona zostać podjęta bez dalszego zobowiązania, ponieważ rzeczywistość bardzo szybko Ciebie zweryfikuje. Trudno podważać fakt, że nie jesteśmy skorzy do wyrzeczeń i utrudniania sobie życia. Próbuujemy unikać trudu a do tego warunki i tempo życia, praca, obowiązki powodują, że nigdy nie nadchodzi ten idealny czas. W którymś z wcześniejszych artykułów zwracałem uwagę na fakt, że największym przeciwnikiem w diecie jesteś Ty sam. Większość zagrożeń i sytuacji, w których utrzymanie diety będzie poddane próbie, będzie Twojego autorstwa i przez Ciebie prowokowanych.

Myślenie jak to będzie po diecie jest również jednym z mechanizmów, których będziesz używać do umotywowania podjętego wyzwania lub do uzasadnienia sobie, dlaczego tego nie robić. W myśl zasady, że prawidłowe żywienie jest dzisiaj bagatelizowane bardziej niż dobór detergentów do prania, należy przyjąć, że większości ludzi wydaje się, że o jedzeniu wiedzą wystarczająco dużo, żeby samemu poprowadzić dietę. Najczęściej sprowadza się to do eliminacji jakiś niepotrzebnych składników czy dodatków. W późniejszych podejściach staramy się najczęściej przyspieszyć proces sumując poprzednie niepowodzenia i podejmujemy się ostrzejszych restrykcji wyznaczając sobie niejako karę za poprzednią porażkę i zakładając, że teraz to już będzie tak ostro, że waga spadnie o jakieś ogromne ilości w krótkim czasie. Najczęściej to również nie przynosi efektu co nie znaczy, że w okresie podejmowania restrykcji waga nie spada. Waga owszem spada, ale zaraz po krótkim czasie okazuje się, że zaczyna rosnąć trochę bez kontroli. Próbuując złapać sytuację wprowadzamy szereg racjonalizacji, które już nie dają szansy powodzenia, ale inaczej się nie udało. Podsumowując te starania ogólne podejście jest takie, że większość osób dokładnie wie co i jak zrobić, żeby schudnąć, ale złowrogi efekt yo-yo powoduje, że kolejne próby nas mocno zniechęcają. Wobec czego poddajemy się i lista argumentów przemawiających za tym, żeby nie robić diety jest przytłaczająca. Pytanie jak będzie po diecie jest jednym z koronnych przykładów na to jak można wykorzystać ciekawość i jak można wpłynąć na podjęcie diety lub wytłumaczyć sobie, że i tak to nie ma sensu.

Czy jesteś w stanie wyobrazić sobie życie po diecie?

Dopóki nie poznasz kogoś, kto skończył postępowanie w taki sposób, że przywrócił prawidłową relację między tkanką tłuszczową a masą wartościową (schudł najprawdopodobniej bardzo dużo i na pewno nie było to odchudzanie do punktu, przy którym wydaje mi się, że jest już świetnie). Musisz pamiętać, że koniec postępowania dietetycznego wyznaczają kryteria a nie ocena i założenie wynikające z swoich planów. Jeśli zakładasz, że chcesz schudnąć np. 10kg i na tym poprzestaniesz to życie po diecie będzie wyglądało tak, że wszystko co zniknęło z wagi wróci i jest

spora szansa, że do tego dojdzie jeszcze coś ekstra. Po takim postępowaniu motywacja do kolejnych prób będzie jeszcze mniejsza a przekonanie, że to jest daremny trud będzie większe i większe. Natomiast schudnięcie w taki sposób, że kryteria zostaną osiągnięte spowoduje, że przytycie będzie bardzo trudne. Organizm będzie sprawiał wrażenie jakby radził sobie z każdym jedzeniem. Spada nasza zdolność do przejadania się, zmieniają się smaki i to co było pyszne teraz będzie zbyt słone, zbyt słodkie. Zmienia się nasza wrażliwość na produkty trudne do trawienia, wobec czego wcześniej ulubione dania przetworzone zaczynają nam sprawiać niewygodę. Opisane przeze mnie przykłady powodują, że tym trudniej jest przybrać na wagę a sumaryczna przewaga masy wartościowej organizmu promuje regenerację i zaopatrzenie w składniki masy wartościowej.

Konfrontacja z własną wygodą, której poszukuje!

Dopóki nie uświadomię sobie, że przeprowadzenie całego postępowania nie będzie wygodne a jego model wymusza na mnie adaptację i dostosowanie, nie mam najmniejszych szans na inne życie po diecie jak właśnie efekt yo-yo. Narzucając sobie system żywienia będący dietą dochodzi do sytuacji, w której organizm musi się dostosować do rytmu i podaży narzucanych

przez dietę. To jest niewygodnie i niesie ze sobą określone objawy. W takim czasie może pojawić się słabość, spadek nastroju, ból głowy i tym podobne. Te wszystkie zachowania modelują naszą głowę do podjęcia zmian w diecie tak aby podnieść poziom komfortu. W tej sytuacji, jeśli nie ma przy nas specjalisty lub, jeśli nie mamy świadomości, w końcu zmiana spowoduje, że wypadniemy z diety i jeśli to stanie się zanim spełnimy kryteria zakończenia wówczas waga rozpocznie ruch w złą stronę.

Czy komfort to poszukiwanie łatwizny? Tak. W związku z tym dochodzi do takich szpagatów w naszym umyśle, że potrafimy sprowadzać skomplikowane procesy do kilku prostych zasad i w ten sposób stajemy się ofiarami dostawców sprzedających marzenia i wyłudających od nas wpłatę na poczet podatku od złudzeń. Można i powinno się formułować postępowanie dietetyczne tak, żeby trud, który znosimy był minimalnie koniecznym. W związku z tym sami często pakujemy się w porażkę już na samym początku, ponieważ podejmujemy drakońskie restrykcje (zakładając, że będzie szybciej) po czym w ramach zbyt ograniczonego żywienia szukamy formuły „all inclusive”.

Racjonalizacja i wyparcie!

Racjonalizacja i wypieranie powodują,

że jesteśmy w stanie tłumaczyć sobie, że nawet w chorobie przewlekłej jaką jest cukrzyca typu 2 nie ma takiej znowu wielkiej konieczności męczenia się. W tym momencie najważniejsza i najbrutalniejsza prawda jest taka, że jeśli podejmuję jakieś minimalne zmiany a moja waga nie spada, to nawet jak teraz glukozy nie są alarmujące to ich wzrost i ogromne zagrożenie zdrowia jest tylko kwestią czasu. W związku z tym, że dyskusję i walidację prowadzę sam ze sobą, niekiedy jestem w stanie wyłączyć myślenie przyczynowo skutkowe i po prostu umieć zapomnieć na czas smakołyka, imprezy czy wybierania co zjem. Nie myślenie o konsekwencjach jest cechą, która ma swoje pozytywne aspekty ale w strefie żywienia i dbania o zdrowie niemal zawsze jest początkiem smutnych konsekwencji.

Jak wygląda życie po diecie?

1. Trudno przytyć: Oczywiście popsuć można wszystko, ale przy prawidłowej relacji między tkanką tłuszczową a masą wartościową poważnie utrudniony jest proces odkładania tkanki tłuszczowej
2. Łatwo kontrolować żywienie: Organizm jest tak wystereowany, że sam w zdrowy sposób informuje o tym, kiedy jesteśmy głodni i potrzebujemy jedzenia
3. Możesz wszystko, ale nie chcesz: W zasadzie można by powiedzieć, że poza prostymi założeniami (ilość posiłków, ilości makroskładników mniej więcej) można jest na co tylko przychodzi ochota. Najczęściej jednak korzystanie z tego co kiedyś było codziennością staje się sporadyczne i nie wynika to z przymusu
4. Zdecydowanie większy poziom energii i sprawności powoduje, że suma naturalnej aktywności dobowej jest większa co podnosi zapotrzebowanie kaloryczne średni o ok 200-300kcal na dobę. Wobec tego w tygodniu jest to 2100kcal, które może być pokryte dodatkowym żywnością bez konsekwencji zebrania dodatkowej masy tłuszczowej

Kryteria mówiące o zakończeniu postępowania dietetycznego

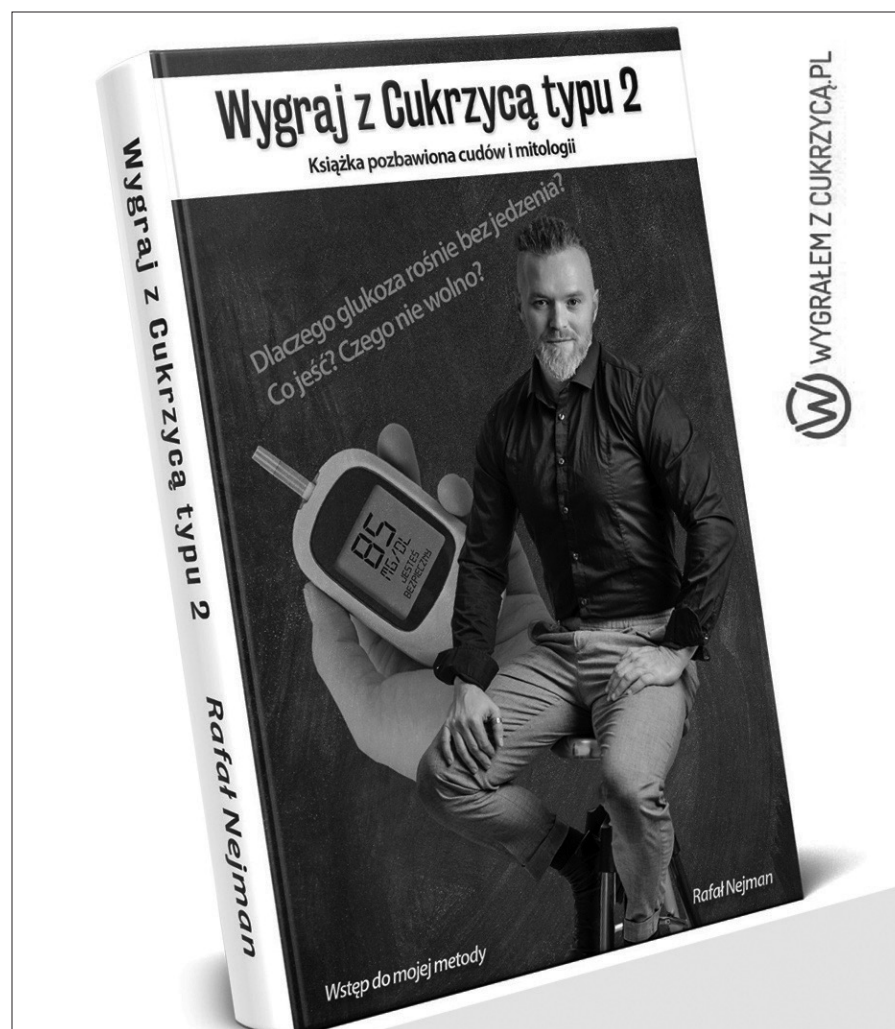
1. Współczynnik tłuszczu trzewnego poniżej 4
2. Wymiar w pasie o 10% mniejszy od obwodu bioder
3. Wklęsty brzuch
4. Ciśnienie w normie (o ile nie występuje nadciśnienie pierwotne)
5. Poziom trójglicerydów i LDL w normie
6. Poziom insuliny na czczo mniejszy niż 10
7. Glukoza w normie

Podsumowując:

Czy po postępowaniu dietetycznym można pozostać już na zawsze chudym i nie będzie to polegało na dożywnym niedojadaniu i uczuciu głodu i zmęczenia? Oczywiście, że można o ile postępowanie jest doprowadzone do końca.

Zapraszam do kontaktu:

- rafalnejman@gmail.com
- **Whatapp:** +48510184222
- www.wygralemzucukrzyca.pl
- <https://www.facebook.com/groups/cukrzycatypu2>
- <https://www.facebook.com/wygralemzucukrzyca>



Zapraszam do lektury mojej nowej książki o zapobieganiu i technikach walki z Cukrzycą Typu 2

www.wygralemzucukrzyca.pl

- Rafał Nejman

Pocztówka z Kolorado



Legendy Dzikiego Zachodu

HALINA DĄBROWSKA | Florence, CO

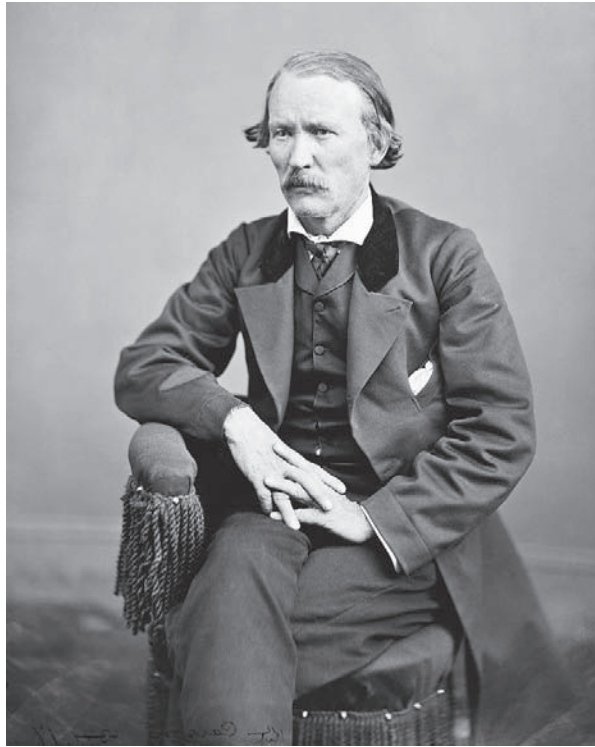
Bajkowa sceneria krajobrazów Dzikiego Zachodu osnuta opisami i opowiadaniem o stoczonych tu bitwach, zasadzkach, napadach, pogoniach, samosądach, niezwykłych wydarzeniach czynią ten obszar krainą magii, gdzie wszystkie marzenia mogły się ziścić, a rozczarowania osiągnąć każdego. Badacze Dzikiego Zachodu, którego czas trwania przypada na dziewiętnasty i pierwszą dekadę dwudziestego wieku są zgodni, że jego obraz tworzony był w sposób daleki od rzeczywistości.

Jeden Dzikie Zachód to ten z hollywoodzkich taśm filmowych, treści książek, komiksów; kolorowy, fascynujący perypetiami, przygodą, spełnienie amerykańskiego snu, a drugi Dzikie Zachód wypełnia mrówcza praca poszukiwaczy złota, osadników, robotników kolejowych, budowniczych miast. Jak dowodzi Ryan McMaken w swojej pracy „Amerykański Zachód: historia pokoju” - Dzikie Zachód został zagospodarowany ludzkim wysiłkiem, determinacją i był bardziej spokojny i bezpieczny niż dzisiejsze wielkie miasta amerykańskie. Literatura dotycząca regionu jest tak obfita i fascynująca, że pozwoli każdemu na samodzielne zmierzenie się z tematem i ustaleniem własnego punktu widzenia i opinii odnośnie amerykańskiego Dzikiego Zachodu.

W bogatej, wielowarstwowej przeszłości regionu ekscytującymi są zapisy o ludziach, którzy tworzyli tutejszą historię i stali się jej legendą. W orszaku znanych postaci poczesne miejsce zajmuje Kit Carson - Christopher Houston Carson. Niski, mniej niż 160 centymetrów wzrostu, o krzywych nogach, rudych włosach, piegowatej twarzy, wysokim piskliwym głosem nie wzbudzał zachwytu swoim wyglądem zewnętrznym. Wątpa postura, ale siła ducha i magnetyzm giganta. Prosty, honorowy, odważny, roztropny, małomówny o stalowych nerwach nie bał się niczego. Był traperem, poszukiwaczem złota, farmerem, zwiadowcą, przewodnikiem, agentem rządowym, żołnierzem, honorowym generałem, przyjacielem i mordercą Indian.

Przeszedł pustynie i góry, zajrzał do Wielkiego Kanionu, zobaczył Pacyfika. Był w Teksasie i Oregonie, wielokrotnie w Nowym Meksyku i Meksyku. Otwierał drogi wielkiego zachodu.

Kit Carson urodził się w Kentucky w 1809 roku. Dzieciństwo spędził w Missouri, dokąd przenieśli się rodzice. Wzrastał w atmosferze pogranicza, ciągłych potyczek pomiędzy osadnikami a Indianami. Kiedy miał dziewięć lat, zginął ojciec. Musiał pomagać matce w utrzymaniu rodu. Zaczął pracować. Pracy przy wyrobie siodła nie lubił. Nie lubił się też z ojczymem. Kit uciekł z domu. Piętnastolatek dołączył do karawan idących do Nowego Meksyku. Interior stał się jego żywiołem. Zdobył szeroką, praktyczną wiedzę o Zachodzie. Poznał wielu traperów. Dużo podróżował. Poznał plemiona indiańskie i ich języki. Nauczył się hiszpańskiego. Jego dwie pierwsze żony były Indiankami, Śpiewająca Trawa zmarła po urodzeniu drugiego dziecka,



Christopher Houston Carson (24.12.1809 - 23.06.1868)

druga, piętnastoletnia Czejenka odeszła niedługo po ślubie.

Kit Carson i John Fremont spotkali się przypadkowo w 1842 roku. Fremont poszukiwał przewodnika dla organizowanej przez niego wyprawy na zachód. Kit z wynagrodzeniem stu dolarów miesięcznie objął przewodnictwo. Wynagrodzenie było wysokie, a usługi Carsona znakomite. Dzięki jego umiejętnościom wyprawa zakończyła się sukcesem. W tym samym roku Kit ożenił się z Hiszpanką Marią Josefą Jaramillo. Pochodziła z bardzo bogatej rodziny. Kłopotów było trochę, bo ojciec piętnastolatki początkowo nie akceptował starego (trzydzieści trzy lata) i niepiśmiennego zięcia. Byli małżeństwem 25 lat, a tylko 8 lat razem. Josefa urodziła ośmiu dzieci. Kit ciągle wędrował, odnosząc liczne sukcesy. Brał udział w wojnie meksykańsko - amerykańskiej 1846-48 na terenie Kalifornii pod rozkazami generała Kearnego i bardzo przyczynił się do przyłączenia jej do Stanów Zjednoczonych.

W 1853 roku kupił ranczo w okolicy Taos i osiedlił się z rodziną, pełniąc równocześnie funkcję Federalnego Agenta Indian. Prowadził rozmowy pokojowe, pomagał w akcjach odwetowych. W 1861 roku zrezygnował z tej posady i dołączył do oddziałów Piechoty Nowego Meksyku po stronie Unii. Kiedy minęło zagrożenie ze strony konfederatów, Kit Carson otrzymał od generała Jamesa Carletona rozkaz zgromadzenia ciągłe

buntujących się Indian w rezerwacie. Zadanie było bardzo trudne. Navahowie ukryli się w ich świętym miejscu w Canyon de Chelly. Najskuteczniejszym sposobem walki z nimi była taktyka spalanej ziemi. Palono wioski, pacyfikowano kryjówki, wycinano sady, pozabawiając tubylców źródeł żywności. Zima okazała się zabójczą dla wielu. Dziewięć tysięcy Navaho wyruszyło na cierniową drogę do Rezerwatu Bosque Redondo - Miejsca Smutku. Przeszli trzystumilowy dystans w osiemnaście dni. Wielu pozostało na szlaku Długiego Marszu.

Dowództwo Armii Amerykańskiej awansowało Carsona do stopnia honorowego generała i mianowało go dowódcą Fortu Garland. W 1867 roku Carson opuścił

armię, sprzedał dom w Taos i przeniósł się Boggsville. Odbił jeszcze podróż na wschód, aby uczestniczyć w zawarciu



William Frederick Cody znany jako „Buffalo Bill” (February 26.02.1846 - 10.01.1917)

rządowego traktatu z Ute i innymi plemionami. Był już bardzo chory. W 1868 roku umiera Josefa po urodzeniu ostatniego dziecka. W miesiąc po niej umiera Kit Carson. Zostali pochowani na cmentarzu w Taos.

Christopher Houston Carson - Kit Carson

był legendą za życia i tematem wielu opowiadań. Żył w trudnych czasach pełnych przemocy, walk, grabieży. Walczył z jednymi, przyjaźnił się z drugimi. Wierzył, że prawowitych mieszkańców trzeba zostawić na ich ziemi z ich prawami i obyczajami i może dzięki takim jak on Dzikie Zachód zachował jeszcze trochę autentyczności.

Buffalo Bill, właściwie William Frederick Cody to bezsprzecznie największy architekt Dzikiego Zachodu. Zajmował się wszystkim. Był kowbojem, traperem, rewolwerowcem, myśliwym, żołnierzem, zwiadowcą, poszukiwaczem złota, a i rewelacyjnym showmanem. Urodził się 26 lutego 1846 roku w Iowa. Dorastał w Kansas. Jego ojciec był aktywnym uczestnikiem ruchu zniesienia niewolnictwa. Napadnięty i poranny nożem przez antagonistę zmarł w wyniku komplikacji po odniesionych ranach. Bill miał jedenaście lat i na niego spadł obowiązek pomagania matce w utrzymaniu rodziny. Zatrudniono go na kolei jako kuriera. W czasie wędrówki do Utah, opowiadał, że zabił pierwszego w swoim życiu Indianina. Wiele opowieści było niestety wytworem jego imaginacji.

W 1856 roku w Kolorado wybuchła gorączka złota. Pojechał i Bill, aż do Black Hawk. I jak inni, niewiele znalazł. W drodze powrotnej zatrzymał się w Julesburgu, przez który prowadził szlak Pony Express. Urodzony w siodle bez trudu zdał test sprawności. Został zatrudniony. Kroniki Pony Express odnotowały wyczyn, którego autorem był Bill. Przejechał swój 76 milowy odcinek z Red Buttes do Three Crossings i zorientował się, że jego zmiennik został zabity. Popędził przez dalsze 85 mil i powrócił do stacji początkowej. W wieku piętnastu lat przejechał bez odpoczynku 322 mile - 518 kilometrów (odległość z Gdańska do Krakowa wynosi 550 km) w ciągu 20 godzin i 40 minut. W czasie wojny secesyjnej, z przerwami, pełnił funkcję zwiadowcy (skauta) w oddziałach generałów Georga Crooka i Philipa Sheridana. Nie miał sobie równych. Znajomość terenu, niebywała intuicja, perfekcyjne posługiwanie się bronią, trafność podejmowanych decyzji dały mu powszechny podziw i uznanie. Przeprowadzał przez niebezpieczne tereny, wrywał z zasadzek, prowadził do zwycięstwa. Zawsze gotowy do akcji w najgorszą pogodę, w najczarniejszą noc. Cichy, opanowany, nigdy zmęczony. Zmęczony mógł być jego koń, ale nie on.

W San Luis poznał ładną, wykształconą, odznaczającą się dobrymi manierami pannę Louise Frederici. Zauroczenie było wzajemne. Pobrali się w 1866 roku. „I have always thought that I made a most fortunate choice for a life partner” - często powtarzał Cody. Pod koniec życia już tak pięknie nie było. Mieli czworo dzieci.

W latach 1867-68 Bill pracował dla spółki zaopatrującej w żywność robotników budujących linie kolejowe. Podstawowym produktem było mięso bizonów. W czasie osiemnastu miesięcy zastrzelił 4282 bizony. I już wiemy dlaczego William Cody zyskał pseudonim Buffalo Bill. Strzelał nie tylko do zwierząt, do Indian też. Własnoręcznie zamordował Żółtą Rękę - wodza Czajenów.

Przypadek zrzucił, że podczas jazdy pociągiem spotkał się z dziennikarzem Nedelem Boutline. Ten zafascynowany Billelem opowiedział to w małej, tanio wydanej książeczce. Buffalo Cody stał się legendą za życia. Na treści tego opowiadania Ned oparł scenariusz widowiska „The Scouts of the Prairie”. Mieszkańcy Nowego Jorku obejrżeli je

Pocztówka z Kolorado

w 1872 roku. Krytycy bardzo surowo ocenili jakość przedstawienia, ale ludzie wiedzieli swoje. Chętnych do obejrzenia nie brakowało. Buffalo Bill okazał się bardzo dobrym organizatorem, reżyserem i doskonałym aktorem. Rozbudował przedstawienie, zadbał o realia i pokazanie Dzikiego Zachodu w sposób możliwie atrakcyjny. Pojawili się Indianie, kowboje, żołnierze, znane osobistości, kobiety, dzieci, strzelcy, zwierzęta. Czegoś takiego świat jeszcze nie widział! Pierwsza prezentacja miała miejsce 26 maja 1883 w Omaha w Nebrasce. Zawojował Amerykę. Całe przedsiębiorstwo ładowano do 52 wagonów i przewożono z miasta do miasta. Rozładowanie, rozbijanie namiotów, kuchni polowej, defilady - to dopiero była logistyka, a dla miejscowych wielka atrakcja.

W kwietniu 1887 roku na parowiec „State of Nebraska” załadowano m. in. 100 Indian, 160 koni, 16 bizonów i statek popłynął do Anglii. Wielkim sukcesem trupy był udział w uroczystościach z okazji 50 - lecia koronacji królowej Wiktorii. Królowa, inne koronowane głowy, purpuraci, dygnitarze, dyplomaci, uczestnicy uroczystości z całego świata oglądali show. „Trochę

budował hotele, miał udziały w kopalniach, wydawnictwach, produkcji filmowej. Pod koniec życia do bogatych jednak nie należał. Artystyczny, swawolny tryb życia, negatywnie wpłynął na konta bankowe.

W 1917 roku przyjechał do Denver, gdzie mieszkała jego siostra. Zmarł po krótkiej chorobie na niewydolność nerek. W przededniu śmierci został ochrzczony i stał się formalnie członkiem kościoła katolickiego. Należał do loży masonskiej w Nebrasce. Mieszkańcy Cody chcieli pochować go w jego i swoim mieście. Zdecydowało zdanie małżonki, która oświadczyła, że jego życzeniem było spocząć na szczycie wzgórza Lookout Mountain, skąd piękny widok roztacza się na świat wypełniony wolnym duchem Indian. Jego świat.

Annie Oakley, właściwie Phoebe Ann Mosey nazywano królową strzelców, Little Missis. A Sitting Bull, legendarny pogromca



Annie Oakley (August 13.08.1860 - 3.11.1926)



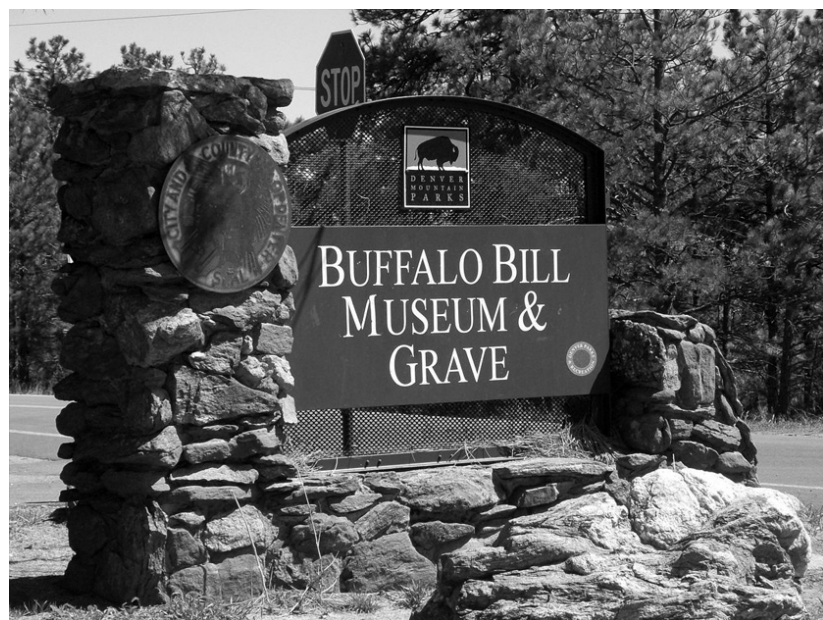
Oakley strzelająca przez ramię przy pomocy lusterka

do domu pomagała matce w utrzymaniu gospodarstwa. Polowała na małą zwierzynę i sprzedawała ją w zaprzyjaźnionym sklepie. Właściciele sklepu bardzo ją lubili i pomogli kupić nową strzelbę. Zabawiała gości hotelowych swoimi umiejętnościami strzelniczymi. Do miasta przyjechała wędrowna trupa wyborowych strzelców ze słynnym Frankiem Butlerem na pokazy strzelnicze. Ten powiedział, że założy się o 100 dolarów, że nikt w tym mieście nie będzie lepszy od niego. Właściciel motelu zakład przyjął i obstarwił Annie. Wygrała jednym punktem.

I to był chyba strzał Amora. Annie została później żoną rywalą. Zaczęli występować razem w różnych grupach cyrkowych. Ona pod nazwiskiem Annie Oakley. W 1885 roku związali się z Buffalo Bill's Wild West Show. Wielki showman i największa gwiazda zespołu traktowali się bardzo poprawnie i godnie. Małżonek Frank Butler był jej asystentem i managerem. Podróżowali bardzo dużo. Rostała jej popularność, sława, ale i problemy, głównie za sprawą złośliwej konkurencji.

Czasami z pomocą sądu broniła prawości swojej reputacji niszczonych pomówieniami i oszczerstwami. Po trzech dekadach życia na drodze i w namiocie osiedlili się w Maryland. Tam spędzali lato, a na zimę przenosili się na południe do Virginii i na Florydę. Annie bardzo angażowała się w prace różnych organizacji charytatywnych wspierających dzieci, farmerów, kluby sztuki strzeleckiej. Jej pasją było uczenie kobiet posługiwania się bronią. Piętnaście tysięcy kobiet opanowało tę sztukę pod jej kierunkiem. W czasie pierwszej wojny pracowała w obozach treningowych. W 1922 roku po wypadku samochodowym na Florydzie ponad dwa miesiące przebywała w szpitalu.

- Dla mnie - mówiła Annie - beczynność jest trudniejsza niż najcięższa praca.



Na Lookout Mountain w Golden znajduje się muzeum i grób Buffalo Bill'a

historii, trochę cyrku” - określili krytycy. A ludzie byli zachwyceni. Sukces ogromny. Potem były inne państwa.

W 1906 roku ludność ziem polskich miała też możliwość spotkać się z nim m.in. w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu. Krakowianie z wielkim zainteresowaniem przyglądali się przejazdowi trupy przez miasto. Rozłokowała się na Błoniach. Amerykanie grali w piłkę nożną. Krakowscy licealiści zaproponowali im rozegranie meczu. W deszczu, z udziałem licznych gapiów mecz rozegrano. Wśród ludzi Billa znaleźli się: Murzyn - bramkarz, Chińczyk - kuglarz, Czech, Włoch - brzuchołowca, Indianie. Goście technicznie byli dużo lepsi, ale mecz wygrała młodzież szkolna 1:0, nadrabiając walecznością i ambicją. W Europie wystąpili w 474 miastach. Tylko w Wielkiej Brytanii występy obejrzało 2,5 miliona ludzi. Buffalo Bill był w tym czasie najbardziej rozpoznawalną osobą na świecie, najpopularniejszym wówczas Amerykaninem.

Duże koszty utrzymania i starzenie się zespołu, wzrost zainteresowania produkcją filmową, powstawanie konkurencyjnych trup doprowadziły do zamknięcia działalności Bill's Wild West Show oficjalnie w 1913 roku. Buffalo Bill oprócz działalności artystycznej interesował się innymi formami inwestycji. Założył miasto Cody w Wyoming, kupował ziemię,

Generała Custer, mówił o niej Little Sure Shot - mały, pewny strzał. Publiczność szalata przed i po jej występie. A ona pojawiała się na arenie na koniu, na rowerze, a potem demonstrowała swoje czarodziejskie umiejętności strzeleckie. Potrafiła wytrącić monetę spomiędzy palców demonstranta, strzelić w kant rzuconej do góry karty i przestrzelić ją pięć, sześć razy, zanim spadła na ziemię. Strzałem gasiła świece, co zademonstrowała przed królową Wiktorią, strącała popiół z trzymanego w ustach cygara. Zachwycony jej umiejętnościami kaiser Wilhelm poddał się nonszalantko temu eksperymentowi. Po latach w jednym z wywiadów oświadczyła, że gdyby wiedziała o roli, jaką cesarz odegra w wywołaniu pierwszej wojny światowej, ten strzał byłby zgoda inny. Potrafiła strzelać do tyłu przy pomocy lusterka. Królowa!

Uwielbiana Little Missis miała 150 centymetrów wzrostu, smutne i trudne dzieciństwo. Urodziła się 13 sierpnia w 1860 roku w Ohio w ubogiej drewnianej chacie. Rodzice ciężko pracowali na małej dzierżawionej farmie. Z siedmiorga dzieci tylko ona lubiła chodzić z ojcem do lasu, a on uczył ją tropić zwierzynę, a nawet posługiwać się strzelbą. W zimowy dzień

ojca wracającego z miasta chwyciła burza śnieżna. Wrócił na pót zamarznęty.

Po kilku tygodniach zmarł. Tragedia. Matka sprzedała dobytek, a dzieci rozdano po ludziach. Annie trafiła do rządowego przytułku dla ubogich, chorych fizycznie i mentalnie prowadzonego przez bardzo okrutne małżeństwo. Zmuszali ją do ciężkiej pracy, nie chodziła do szkoły, zasypiała na stojąco, była bita. Uciekła. Mówiła, że była wśród wilków. Po pewnym czasie wróciła, ale placówką zarządzali już inni ludzie. Traktowali ją jak swoją córkę. Poszła do szkoły, nauczyła się haftowania, szycia, gotowania. O nich zawsze mówiła z czułością. Po powrocie

Mieli dużo planów na przyszłość, ewidentnie oboje podupadali na zdrowiu. Postanowili wrócić do swoich, do Ohio. U Annie zdiagnozowano białaczkę. W nocy 3 października 1926 roku zmarła podczas snu. Miała 66 lat. Frank, który przebywał wówczas w Michigan na wiadomość o śmierci żony odmówił przyjmowania pokarmów. Zmarł po osiemnastu dniach. Pochowani zostali oboje na cmentarzu w małej miejscowości w Ohio. Dalej razem po 44 latach szczęśliwego małżeństwa. I zaczęło się rodzić nowe życie w legendzie. Trwa do dziś.

Polska Parafia pod wezwaniem św. Józefa



Troska o powołania

KS. STANISŁAW MICHAŁEK SCH

Listopad to miesiąc, który rozpoczyna Uroczystość Wszystkich Świętych, a następnie towarzyszy nam modlitewna pamięć o naszych zmarłych, których imiona wycytujemy w kościele podczas tak zwanych wypominek. Jako Polacy świętujemy także rocznicę Odzyskania Niepodległości. Mało kto jednak wie, że w naszym lokalnym kościele amerykańskim od pierwszej niedzieli listopada przeżywany jest corocznie Tydzień budzenia powołań. Episkopat w ten sposób zachęca wiernych, aby podczas tego tygodnia szczególnie uświadomić sobie o odpowiedzialności za powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego. W kontekście przeżywanej Uroczystości Wszystkich Świętych, kiedy chwalimy Boga za to, co uczynił swoją miłującą łaskę w życiu tak wielu ludzi, których nazywamy świętymi, Kościół przypomina nam, że my wszyscy powołani jesteśmy do świętości. Świętości nie należy się lękać, ponieważ święci to przede wszystkim normalni ludzie. Błędem byłoby myśleć o nich jako nienormalnych. W rzeczywistości są to najbardziej normalni ludzie, jacy są i prawdopodobnie jedyni w pełni normalni jacy kiedykolwiek żyli.

Aby to zrozumieć, musimy pojąć, co naprawdę oznacza normalność. Nie mówimy, że są normalni w tym sensie, że wyglądają i zachowują się tak jak wszyscy inni. Nie oznacza to również, że świętość jest powszechna. Grzech jest tą rzeczą, która jest powszechna, ale zdecydowanie nie jest czymś normalnym. Jest to raczej wyjątkowo nienormalne. Kiedy mówimy, że coś lub ktoś jest nienormalny, mamy na myśli, że rzeczy nie są takie, jakie powinny być - nie takie, jakie zostały stworzone, aby być. Kiedy mówimy, że święty jest najbardziej normalnym ze wszystkich ludzi, oznacza to, że jest dokładnie tym, kim być powinien - dokładnie tym, do czego Bóg go stworzył. Jeśli Bóg, który stworzył nas i cały świat, ustanawia normy, to święci są najlepszymi wzorami dla wszystkich ludzi.

W naszym nabożeństwie do świętych patrzemy na ich życie i widzimy, jacy powinniśmy być. Co więcej, widzimy, kim możemy być! Możemy spojrzeć na ich życie i uświadomić sobie, że Bóg wzywa każdego z nas do bycia normalnym w tym sensie, jak normalnymi są święci. Tak jak oni, każdy z nas stworzony jest przez Boga z miłości, na Jego obraz i podobieństwo. On stworzył każdego z nas, abyśmy przyjęli Jego miłość i żyli wyjątkową przygodą z Nim w naszym życiu. Bóg daje nam także nowe życie

powołanie życiowe, wie już, czego Bóg od niego pragnie. Wie z absolutną, solidną pewnością, że powołuje każdego człowieka do świętości, do szczególnej łączności i głębokiej zażyłości z Sobą jako jego stwórcą. Bazując na tym fundamencie, łatwiej jest rozpoznać konkretny życiowy plan jaki Bóg stawia przed człowiekiem.

Narodowy Tydzień Budzenia Powołań, 6-12 listopada 2022r. przypomina nam, że przed Kościołem stoi wielkie

wypadkach odgrywa on decydującą rolę. Niezrozumienie tego powołania w rodzinie chrześcijańskiej sprawia, że rodzice nie zawsze akceptują wybór takiej drogi przez swoje dzieci. W wielu wypadkach można dostrzec egoizm rodziców. Niejednokrotnie widzą oni w tym wyborze pewien rodzaj niedowartościowania ich dzieci i rodziny lub obawiają się samotności.

Nie ma wątpliwości, że Jezus i powoła niektórych synów naszych wspólnot parafii polonijnych, aby byli kapłanami, niosąc sakramenty i głosząc Dobrą Nowinę. Nie ma wątpliwości, że Jezus powołuje i powoła niektóre córki spośród nas, aby prowadziły ludzi do Jego Serca jako konsekrowane siostry zakonne, oddane modlitwie, służbie i heroicznemu świadectwu Ewangelii.

Jednak zaniedbanie na tym polu rozpoznania swego powołania może mieć katastrofalne skutki. Troska o rodzące się powołania kapłańskie jest naszą wspólną, chrześcijańską powinnością. Chrystus zaprasza nas wszystkich do modlitwy do Pana, aby posłał robotników na swoje żniwo (Mt 9,38; Łk 10,2). Dlatego też każdy z nas odpowiedzialny jest za nowe, gorliwe powołania do stanu duchownego. Św. Jan Paweł II pisał przed laty: „Obowiązek budzenia powołań kapłańskich - to odnosi się także do każdego powołania konsekrowanego - ciąży na całej społeczności chrześcijańskiej, która winna spełniać go przede wszystkim przez życie w pełni chrześcijańskie” (Optatam totius, 2).

A w jednej z encyklik Św. Jana Pawła II czytamy, że „powołania kapłańskie

i zakonne są nieomylnym znakiem żywotności danego Kościoła”. Liczba i jakość tych powołań świadczą o danej wspólnotie parafialnej. Brak kapłanów czy siostr z parafii może wskazywać na małą gorliwość w staraniu się o żniwiarzy Pańskich. Niech zatem dzisiejsza ta listopadowa refleksja pobudzi nas do częstszej modlitwy w tej intencji. Nasze krótkie westchnienie do Boga może wzbudzić u któregoś z młodych ludzi pragnienie zostania księdzem lub siostrą zakonną. Poczujmy się odpowiedzialni za powołania!



„Boże miłosierny, daj Kościołowi swemu wielu gorliwych i świętych kapłanów! Wybierz i powołaj ich sam spośród ludu swego, aby żaden niepoważany między nimi się nie znalazł, a żaden powołany przez Ciebie nie został pominięty! Kształtuj ich sam łaską Ducha Świętego, jak niegdyś przysposobiłeś przez Niego Apostołów. Niech prawdę Twoją i Twoje nakazy głoszą słowem, przykładem i życiem! Niech pracują w Twojej winnicy bez znużenia, oczekując w pokorze wysiłków swej pracy tylko od Ciebie i nie szukają niczego prócz twojej chwały! Wzbudź na nowo w Kościele swego Ducha, którego wylałeś na Apostołów.” - Modlitwa za kapłanów - bł. ks. Michał Sopoćko

łaski w chrzcie przez które On osobiście przychodzi do naszych dusz, aby żyć i działać poprzez nas. Często młodzi ludzie nie mogą rozpoznać do czego konkretnie wzywa ich Bóg. Co zrobić ze swoim życiem. Pytają: „Czy jestem powołany do kapłaństwa lub życia zakonnego, czy też Bóg chce, abym pozostał samotny czy wszedł w związek małżeński. Jakie jest moje powołanie?” To piękne i konieczne pytanie, które wszyscy młodzi katolicy powinni sobie zadać, ale trzeba to umieścić we właściwej perspektywie. Zanim ktoś rozpozna swoje szczególne

zadanie kształtowania postawy szczególnej odpowiedzialności rodzin chrześcijańskich za powołania kapłańskie i zakonne. W dobie kryzysu wiary i totalnej krytyki Kościoła oraz ciągłego doszukiwania się u księży grzechów i niekonsekwencji problem nowych powołań kapłańskich i zakonnych staje się kontrowersyjnym tematem. Także i wśród niektórych wierzących, jest sprzeciw środowiska, w szczególności rodziców, wobec wyboru kapłaństwa lub życia zakonnego. Nie jest to problem drugorzędny. W wielu

Bo dobro wraca



Z wizytą u Kossów

KASIA SUSKI

Adasia Kossa poznaliśmy w zeszłym roku, kiedy to bardzo spontanicznie zbieraliśmy dla niego pieniądze by dorzucić na wydatki związane z operacją, którą przeszedł w Dallas. Adaś to niesamowity, mały wojownik, który przeszedł tak wiele w swoim krótkim życiu a jednak nie poddaje się. Jest pełen pasji do życia i do wszystkiego co ono niesie za sobą. Tak jak obiecałam spotkałam się z Adasiem i jego rodzicami ostatniego lata w Gorzowie Wlkp.

Przesympatyczna rodzina Kossów: Mama Ewa, Tata Jarek i oczywiście Mały-Wielki Adaś. Chłopiec zachwycił mnie swoim apetytem na rosół, który przyrządziła jego mama, też nie stronił od schabowego, ziemniaczków i bodajże mizerii. Wtulony w ramię babci spoglądał na mnie i moją córkę. Bardzo nieśmiały, ale widać, że ciekawy. To było nasze pierwsze spotkanie twarzą w twarz, bo jak pisałam rok temu podczas podróży z Polski do USA Adaś zaraził się koronawirusem i nasze spotkanie nie doszło niestety do skutku. Do łez rozbawił mnie moment, kiedy wychodziłyśmy z mieszkania Państwa Koss Adaś nagle nabral pewności siebie i śmiałymi krokami podszedł do drzwi, które nadal były otwarte i zamasztywym ruchem dłoni machał nam na pożegnanie... Chętnie uśmiechał się przytupując głośno w podłogę. Kiedy nadjechała winda był nieco zasmucony i wtedy zrozumiał, że to już nie zabawa i że Ciotka z Ameryki naprawdę już tego roku go nie odwiedzi.

Rodzice Adasia opowiadali mi jaka jest jego rzeczywistość w czasie terażniejszym. Adaś po operacji czuje się bardzo dobrze, obwód

jego czaszki zwiększył się o 2,5 cm co oznacza, że mózg ma więcej miejsca by rosnąć. Adaś wrócił do przedszkola, chętnie chodzi na zajęcia ruchowe. Ze względu na jego niską odporność dość często łapie różne infekcje, które blokują jego codzienną rutynę spędzania czasu z rówieśnikami. Azaznaczę, że Adam uwielbia bawić się z dziećmi.



Spotkanie z Ewą, Jurkiem i Adasiem Koss, Gorzów Wielkopolski, lipiec 2022

Całe lato Adaś wraz z rodzicami spędzał poza domem. Wyjazdy nad morze i wypadki na działkę, pełną owoców i warzyw wspomagały odporność na przeziębienia i

infekcje. Chłopiec jest łasuchem na maliny, borówki oraz czerwona porzeczkę. Adaś na co dzień jest pod opieką wielu specjalistów: neurologa, gastroenterologa, pulmonologa, neurochirurga, okulisty, laryngologa, ortopedy, kardiologa. Głównym lekarzem Adama jest dr Jeffrey Fearon z Dallas, który regularnie kontaktuje



wysunięcie środkowej części czaszki a kilka lat później planowana jest kolejna korekcja czaszki. Ostatnimi czasy Ewa zmagą się z forsowaniem w sposób bardzo delikatny i pedagogiczny Adasia do noszenia okularów korekcyjnych - „małymi kroczkami oby do przodu” - mówi. „Adaś jest naszym Promyczkiem, kochamy go nad życie”. Adaś uwielbia bawić się z dziećmi w przedszkolu, śpiewać, słuchać muzyki i oczywiście jak każdy chłopiec - wszelkiego rodzaju pojazdy.

Kochani - obietnicę spełniłam, z przyjemnością zajrzałam do domu Państwa Koss, zajrzałam do pokoiku Małego-Wielkiego Adasia i choć nie dał się schwytać i przytulić, nie pozwolił posadzić siebie na kolanach i nie dał się wyłaskotać, to uwierzcie, że wysyłał ogrom przestodkich uśmiechów i sygnały, że lubił gościć nas w swoim domku a na koniec naszej wizyty posyłał cmokuśne całuski i olbrzymi głośny zalotny bym powiedziała śmiech. Przecudowny mały chłopczyk o jakże bujnej historii swego życia. Taki mały, a ma w sobie taką masę pokładów miłości, dzielny, uroczy stworzony do kochania. Trzymamy kciuki za Ciebie - nasz bohaterze, wojowniku, rośnij zdrowo i z dnia na dzień nieś dumę rodzicom. Pozdrawiamy również Ewę i Jarka, oraz Mamę Ewy, którą poznałam owego dnia na przepysznym obiedzie. Ewa jest świetną gospodynią i rewelacyjnie gotuje. Nie zapomnę zapachu polskiego obiad, który czułam już w windzie w drodze do ich mieszkania. A babeczki z bitą śmietaną, miętą i świeżymi owocami zebranymi z własnej działki były przychyleniem nieba dla mnie i mojej córki Emilki. Dziękuję kochani za waszą pomoc, dzięki której Adam Koss zdobył kolejne grono przyjaciół.

się z rodzicami chłopca i wspólnie ustalają kolejne kroki leczenia. Przed Adasiem przynajmniej jeszcze 2 operacje. Najbliższa obliczona jest na wiek 5 lat i ma na celu ma

Niektórzy lubią podróże...



Sztuka na sterydach

czyli o dwóch niezwykłych Katalończykach

HANNA CZERNIK

Cz. I Architektura to układ światła

Słabego zdrowia, a scetycznych przyzwyczajęń, żyjący w celibacie po młodzieńczym zawdzie miłosnym tercjarz franciszkański, całą energię kierował do wewnątrz, karmiąc swoją wyobraźnię i swoją religijną żarliwość. Kiedy 7 czerwca 1926 roku, przyglądając się z perspektywy arcydzieła swojego życia - Bazylice Sagrada Familia w Barcelonie, potrącony został przez tramwaj, świadkowie wypadku wzięli go za żebraka. Przewieziony anonimowo do szpitala, zmarł tam trzy dni później. Najgłośniejszy kataloński architekt, duma swojej ojczyzny, Antoni Plàcid Guillem Gaudí i Cornet, jak brzmiało jego pełne nazwisko, choć powszechnie znany jest jako Antoni (w hiszpańskiej wersji Antonio) Gaudí, lub po prostu Gaudí. Kontrowersyjny, uwielbiany, traktowany z niechęcią - reakcje na jego sztukę to cała gama emocji - od zachwyty po wrzucanie ramion. Przewrotnie, i w dużej mierze trafnie, ujął to inny Katalończyk, pisarz i filozof Francesc Pujols (którego Salvador Dali utrwał w pomniku przed swoim Teatrem i Muzeum w Figueres, ale o tym kiedy indziej): *W pracach Gaudiego zdumiewało to, że choć nikogo nie zachwycały, jednak nikt nie ośmielił się powiedzieć tego wprost, ponieważ jego styl sam się broni...* Niewątpliwie jego sztuka niepodobna była do niczego przed nią i po niej - trzeba było przewartościować swoje dotychczasowe przyzwyczajenia, otworzyć oczy i umysł na coś absolutnie nowego.

Miejsce jego urodzenia jest sporne, przyszedł na świat w Riudoms lub Reus koło Tarragony w rodzinie o francuskich korzeniach, ale osiadł w Katalonii od dwóch stuleci. Kiedy wchodził w dorosłość, wiek dziewiętnasty zbliżał się powoli do swojego schyłku i jak zawsze w takich okresach zaczynało poddawać w wątpliwość dotychczas wyznawane prawdy - zarówno w życiu, jak przede wszystkim w sztuce. On sam nie był wybitnym uczniem ani studentem. Tytuł architekta w Escuela Técnica Superior de Arquitectura de Barcelona otrzymał większością głosów, a Elies Rogent, ówczesny dyrektor szkoły powiedział wtedy: *„Daliśmy tytuł szaleńcowi lub geniuszowi, czas pokaże”*. Słowa okazały się prorocze.

Jego pierwsze projekty, choć od razu ujawniające oryginalność, mocno jeszcze tkwiły w dość popularnym w Europie od końca osiemnastego wieku neogotyku, szczególnie jego hiszpańskiej wersji wykazującej silne na Półwyspie Pirenejskim wpływy mauretańskie, jako że Maurowie mieszkali tam i tworzyli do czasów Izabeli i Ferdynanda w końcu XV wieku. Ich ostatnie twierdza i ostoja,



Fasada kamienicy Batlló, przywodzi na myśl powierzchnię jeziora z liliami wodnymi..., obok jedno z wnętr, 1916 rok | Zdjęcia: Wikipedia

Grenada, upadła w 1492 roku, tym samym w którym Kolumb po raz pierwszy dotarł do kontynentu później nazwanego Ameryką.



Linia prosta należy do ludzi, zakrzywiona do Boga. Architektura jest pierwszą sztuką plastyczną. Cała jej doskonałość pochodzi ze światła. - mówił Antoni Gaudí. Wnętrze arcydzieła jego życia - Temple Expiatori de la Sagrada Família w Barcelonie.

*Już w gruzach leżą Maurów posady,
Naród ich dźwiga żelaza,
Bronią się jeszcze twierdze Grenady,
Ale w Grenadzie zaraza,*

pisal Adam Mickiewicz w *Konradzie Wallenrodzie*. Ten wpływ mauretański i neogotycki najlepiej obrazuje kamienica wybudowana przez Gaudiego w 1888 roku dla zamożnego przedsiębiorcy Manuela Vicensa, w odczuciu piszącej te słowa ciekawa, już sygnalizująca indywidualizm, ale raczej paskudna.

Tymczasem przez europejską sztukę i obyczajowość przechodziła fala odrzucająca stare wzory, akademizm,

lansująca odnowę. We Francji początkowo wywołując oburzenie, a później robiąc furorę działali impresjoniści, oczywiście przede wszystkim w malarstwie, ale wywierając też silny wpływ na inne dziedziny sztuki. Na muzykę - chociażby Claude'a Debussy'ego, na literaturę - Marcela Prousta, a nawet filozofię,



co można zauważyć w pismach Henriego Bergsona. Impresjoniizm jednak siłą rzeczy nie znajdował wyrazu w architekturze, nie obejmował wszystkich aspektów

pojawia się dla charakterystyki konwencji wyznaczających sztukę tamtych czasów. To ostatnie pojęcie jest oczywiście najszersze i najmniej precyzyjne, może odnosić się do bardzo różnych zjawisk i dość różnych lat. Na tę skłonność do zamykania sztuki w formułach nazw i szufladek narzekał Stanisław Wyspiański:

*Wyuczono papugę wyrazów o sztuce
przysnać trzeba, że łatwość miała w tej
nauce;
więc gdy wyraz „secesja” wymawiać
pojęta,
witała tym wyrazem wszystkie nowe
dzieła.
Więc styl mój krzesel z lekarskiego domu*

*nazwała „secesyjny” - płynnie i bez
sromu...*

Dojrzała twórczość Gaudiego jest jednak z pewnością secesyjna, z jej płynnymi, falistymi liniami, abstrakcyjną bądź roślinną ornamentyką, swobodnymi układami kompozycyjnymi, asymetrią i linearyzmem, ale on posunął ten styl do granic jak nikt inny. Można powiedzieć, że stworzył secesję par excellence. Wykorzystywał luki paraboliczne, fantastyczne formy i zawite desenie oraz organiczne kształty podpatrywane w przyrodzie. Nawiązywał do płynności podwodnego świata. Niektóre obiekty architektoniczne stworzone przez Gaudiego sprawiają wrażenie jakby nie były poddane siłom grawitacji, którym wszyscy podlegamy. Jakby wywodziły się z zupełnie innej geometrii niż powszechnie nam znana geometria euklidesowa. Projektował budynki, w których nie było ani jednego prostego kąta. Testował wytrzymałość różnych materiałów jak bazalt czy granit. *Nie wydaje się, żeby Gaudí był jakoś wybitnie uzdolniony matematycznie, ale za to w przestrzeni robił to, co dzisiaj robi komputer, czyli budował modele statyczne* - mówił prof. Konrad Kucza-Kuczyński. - *Jego geniusz polegał na tym, że on, bez dzisiejszego komputera i koniecznych wyliczeń, potrafił zbudować modele przestrzenne.* Artysta miał szczególną wrażliwość na naturę, dostrzegał w niej to, czego inni nie zauważali. Jak twierdziło wielu znawców jego dzieła, architektoniczne wykształcenie nie miało na niego aż tak wielkiego wpływu, ponieważ do wszystkiego, co zrobił, doszedł sam przy pomocy swojej wyobraźni. On tworzył własny świat fantastycznej, wizjonerskiej natury. Eksperymentował z różnymi rodzajami oświetlenia. *„Architektura jest pierwszą sztuką plastyczną; Rzeźba i malarstwo potrzebują pierwszego. Cała doskonałość pochodzi ze światła”*. Dla osiągnięcia ciekawszego efektu używał do projektowania lusterek i fotografii. Do zdobienia powierzchni wykorzystywał

Niektórzy lubią podróże...

kataloński styl mozaiki *trencadis*. Zgodnie z tymi założeniami jego budynki stanowią najczęściej organiczną całość i są od początku do końca jego dziełem. Widać to wyraźnie w barcelońskich kamienicach - *Batló* i *Milà*, ta ostatnia zwana popularnie i nieco złośliwie przez mieszkańców miasta *La Pedrera*, kamieniołom, choć w swojej płynnej doskonałej lekkości jako żywo kamieniołomu nie przypomina... Podobną wizjonerską konsekwencję spotykamy w Parku Güell, a przede wszystkim w arcydziele Gaudiego, bazylice Sagrada Família, której poświęcił całe życie. „*Moi wielcy przyjaciele nie żyją; Nie mam rodziny, nie mam klientów, nie mam fortuny, nic. Mogę więc całkowicie oddać się Świętyńni.*” Nie przeżywał bowiem Gaudi rozterek typowych dla artystów swojej epoki, która nie przypadkiem była przez wielu nazywana dekadencją - z dominującym poczuciem schyłku, zwątpienia, pesymizmu, jak w poetyckim manifestie czasów, w wierszu Kazimierza Tetmajera:

*Idee?... Ależ lat już minęły tysiące,
A idee są zawsze tylko ideami.
Modlitwa?... Lecz niewiele tylko jeszcze
mami
Okno w trójkąt wprawione i na świat
patrzące. /.../*

*Być przyszły?... Gwiazd tajemki kłót z
ludzi ogląda,
kto zliczy zgaste słońca i kres świata
zgadnie?*

*Użycie?... Ależ w duszy jest zawsze coś na
dnie,
co wśród użycia pragnie, wśród rozkoszy
żąda.*

*Cóż więc jest? Co zostało nam, co
wszystko wiemy,
dla których żadna z dawnych wiar już nie
wystarcza?*

*Jakaż jest przeciw włócznie złego twoja
tarcza,
człowiecze z końca wieku?... Głowę
zwiesił niemy.*

Gaudi przeciwnie, był człowiekiem silnej wiary i tej religijnej i narodowej. Żarliwy katolik i kataloński nacjonalista, symbole katalońskie wprost przenikają jego twórczość, a Sagrada Família skupiła na lata całą jego wizjonerską energię. Mieszkał, tworzył i zgodnie ze swoim życzeniem został pochowany na terenie bazyliki. Zginął potrącony przez tramwaj, gdy przyglądał się jej z perspektywy. Nie zdążył jej do końca wybudować, ba, Sagrada Família blisko 100 lat po jego śmierci, wciąż czeka na swoje zwieńczenie, ale chyba nigdzie, tak jak w jej wnętrzu nie odczuwa się wielkości tego twórcy, którego słowa tam też znajdują pełnię swojego wyrazu - architektura istotnie jest układem światła.

Cz. II „Jedyny, co odróżnia mnie od wariata, to fakt, że nim nie jestem.”

Salvador Dali przyszedł na świat pół wieku po Gaudim, w innym niedużym katalońskim mieście, Figueres. Niezwykle uzdolniony, co ujawniło się już w dzieciństwie, ekscentryczny, z miriadami kompleksów i idiosynkrazji pokrywanych niekonwencjonalnymi zachowaniami, z czasem stając się jednym z najlepiej rozpoznawalnych artystów XX stulecia, z uwagi zarówno na jego sztukę, jak i w styl życia - był surrealistą par excellence. Budził podziw i niechęć, oba uczucia równie silne jak ekspresyjność jego obrazów, łączących mistrzostwo i precyzję kreski z niezwykłością tematyki i sugestywną symboliką. Można było go nie znosić lub uwielbiać - nie sposób było przejść wobec tej sztuki obojętnie. Nawet

kiedy balansował na granicy kiczu, potrafił wyjść z tego zwycięsko, bo nie powieiał - stwarzał coś dziwnie niepowtarzalnego.

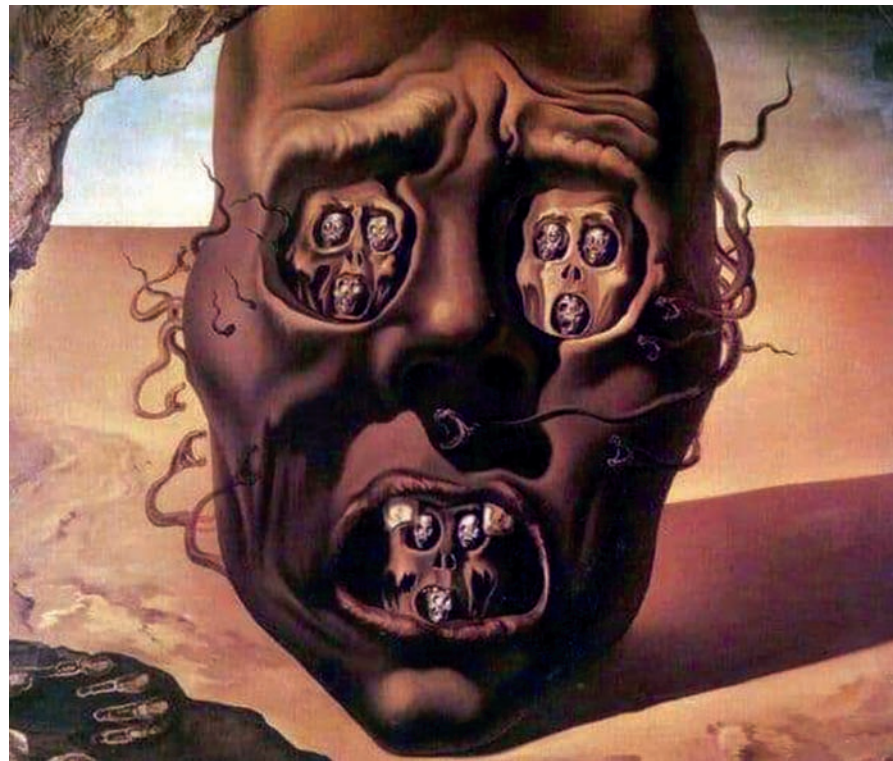
Urodził się kilka miesięcy po śmierci trzyletniego wówczas brata i rodzice dali mu to samo imię - Salvador. Późniejszy autor *Trwałości pamięci* uważał, że on sam był reinkarnacją zmarłego i ta świadomość niewątpliwie zaciążyła na jego psychice. Podobnie, a może w jeszcze większym stopniu śmierć ukochanej matki na nowotwór narządów rodnych, kiedy sam

wielokrotnie przyznawał, że ograniczało się ono do voyeurizmu i masturbacji i jedyną kobietą, z którą kiedykolwiek przeżył pełne zbliżenie była jego żona, Gala.

Galę, rosyjską imigrantkę i ówczesną żonę kolegi surrealisty poety - Paula Éluarda, poznał w Paryżu w 1929 roku i szybko stała się ona jego muza, partnerką, potem żoną i ...managerem jego życia i twórczości. Starsza od Salvadora o 10 lat porzuciła Éluarda by związać się z Dalim, stając się osobą w jego życiu opatrnościową, choć



Salvador Dali - *Miękka konstrukcja z gotowaną fasolką - przeczucie wojny domowej*, 1936 r., poniżej *Twarz wojny*, 1940r.



był zaledwie nastolatkiem. Pisał po latach: *„Jej odejście było największym ciosem, jakiego doświadczyłem w swoim życiu. Wielbitem ją... Nie mogłem pogodzić się z utratą istoty, na którą liczyłem, że uczyni niewidzialnymi nieuniknione skazy mojej duszy.”* Kto wie, czy obsesyjna fascynacja i równocześnie wstręt do genitaliów żeńskich nie tym przeżywanymi były wywołane, obok widzianej w dzieciństwie ilustrowanej książki o chorobach wenerycznych. Specyfika jego życia seksualnego niewątpliwie mogła stać się źródłem głębokich frustracji. Sam

ich związek, jak wszystko w życiu artysty daleki był od konwencjonalności. Miewała romanse także z jego przyjaciółmi, a kiedy na jej urodziny w 1969 roku kupił jej średniowieczny zamek de Púbol, zażądała by odwiedzał ją tam jedynie na pisemne zaproszenie... Nie przeszkadzało to jednak, że to Gala ze swoją silną i niewątpliwie fascynującą osobowością uratowała go, jak sam wielokrotnie podkreślał, od choroby psychicznej i wzięta jego życie w karby gwarantujące mu sukces artystyczny i stabilizację finansową. Rozbudowywali przez lata ukochany wspólny dom w

katalońskiej nadmorskiej wiosce Port Lligat, obok popularnego także wśród jego wybitnych przyjaciół miasteczka Cadaqués, gdzie przyjeżdżali latem Picasso, Luis Bunuel, Albert Einstein, Tomasz Mann i Garcia Lorca (ich wzajemna studencka fascynacja skończyła się co prawda już z chwilą, gdy Dali wraz z Bunuelem stworzyli w 1929 roku głośny film *Pies andaluzyjski*, który Lorca odczytał, może niestudnie, jako atak na jego osobę). Dom w Port Lligat, obok zamku Púbol i Teatru - Muzeum w Figueres tworzy tzw. Trójkąt Dalego w jego rodzinnej Katalonii blisko granicy francuskiej. Dom ten rósł, jak mówił Dali, razem z nimi, kiedy kupowali kolejne rybackie chaty, łącząc je w niezwykle labirynt oryginalnych wnętrz i ogrodu pełnego elementów szczególnie bliskich sercu artysty - jajek i chleba jako symboli początku i życia. Chleb pojawia się w jego twórczości bardzo często. Miał dla artysty sens nie tylko filozoficzny, towarzyszył mu w czasie szczególnie wyczerpującej pracy - gdy malował, często żywił się tylko chlebem i wodą. Lubił też, gdy jego sztuka była określana jako „jadalna”. Chętnie przyrównywał ją do „chleba powszedniego”, choć dalibóg niczego „powszedniego” w niej nie było! Może dlatego nawet w jego uznanych za najbardziej filozoficzne obrazach pojawiają się akcenty żywnościowe, jak fasola w wstrząsającym *Przeżyciu wojny domowej*, czy skojarzenie z miękkim serem camembert w obrazie jakby topniejących zegarów w *Uporczywości pamięci*. Muzeum w Figueres rozbudowane ze starego, popadłego w ruinę teatru, też uwieńczone jest attyką przedstawiającą wielkie jajka, a ceglasto czerwone ściany udekorowane zostały chlebami katalońskimi. Wnętrze jest równie, a może nawet bardziej ekscentryczne. Najważniejsze dla Dalego obrazy: *Widmo sex-appealu*, *Chleb w koszyku* (bardzo realistyczny), *Dematerializacja nosa Nerona* oraz portrety Gali znajdują się w obitej czerwonym pluszem sali zwanej Skarbem. W patio stoi słynna *Deszczowa taksówka* z rzeźbą królowej Estery na masce, autentyczny czarny cadillac, z którego po naciśnięciu guzika wylewa się strumień wody na siedzące kukły pasażerów. Zawieszona wysoko ponad głowami zdaje się płynąć prawdziwa łódź rybacka, niegdyś własność jego żony. Centralnym pomieszczeniem jest dawna scena teatralna. To tu, w krypcie pod deskami scenicznymi, złożone są prochy artysty, a samą scenę wypełnia monumentalny, sugestywny w swojej anonimowej uniwersalności portret Gali Salvador Dali artystą nie bywał - był nim nieprzerwanie, w aspektach tak urozmaiconych, że nie mieszczących się w zbernej, przejrzystej charakterystyce. Żył sztuką na co dzień, oddychał nią, a skala jego zainteresowań była ogromna. Poza szeroko znanym i rozpoznawalnym malarstwem, tworzył wysoko cenione dla ich precyzyjnej kreski rysunki, akwaforty i litografie - był m.in. autorem 101 ilustracji do *Boskiej Komedi* Dantego. Rzeźbił, komponował, bo jak to inaczej określić, dziwne, złożone z rozmaitych elementów sugestywne konstrukcje, zajmował się fotografią, współpracował z filmem i reklamą, z domami mody, projektował ubrania i biżuterię, choćby dla Coco Chanel. Ba, próbował nawet architektury. Pisał. Recenzje, wiersze, szkice o sztuce, podręcznik malarstwa. Dwie książki autobiograficzne o jakże charakterystycznych tytułach: *Sekretne życie Salvadora Dali* i *Dziennik geniusza*. Powieść *Ukryte twarze* i zbiór prac o jego filozofii malarskiej, nazwanej przez niego paranoiczno-krytyczną, wydanych w tomie: *Oui: La révolution paranoïaque-critique l'archangélisme scientifique*. Jak widać, archanioly i nauka też w tytule zostały zasygnalizowane!

Polecamy

Bądź zdrowszy! Używaj miodu zamiast cukru

WACŁAW ZAWADZKI | CHICAGO MARKET



Zapotrzebowanie na miód pszczeli tak w Polsce jak i na całym świecie jest ogromne. Producenci wychwalają niesamowite właściwości tego owocu tytanicznej pracy pszczół i zawsze jednogłośnie obiecują, że ich produkt jest 100% naturalny. Niestety, bardzo często w praktyce tak nie jest. Produkcja miodu w Europie nie nadąża za zapotrzebowaniem, a powodem jest wymieranie pszczół. Przyczyn jest wiele - pestycydy, ograniczenie naturalnego habitatu oraz monokultura rolnicza. Pszczelarstwo w Polsce ma się dobrze, ale - rzecz jasna - nie jest w stanie zaspokoić zapotrzebowania na ten produkt. To powoduje, że bardzo często miód na rynek polski jest importowany w szczególności z Ukrainy i Chin. Bardzo często dochodzi do fałszowania miodu, (co wynika z konkurencyjnej ceny) a w praktyce może oznaczać, że miód oznaczony jako naturalny - jest w połowie sztuczny. Mamy do czynienia ze zjawiskiem fałszowania miodu na ogromną skalę. Fałszowanie miodu jest obecnie większym biznesem niż handel kokainą. Dlatego ten problem jest ogromny, bo na stoły trafia „miód” importowany, który nie spełnia żadnych norm, a ponadto spożywamy produkt, który tak naprawdę nie jest miodem.

Fatszerze miodu powinni być wyprowadzani w kajdankach i penalizowani. Fałszowaniu miodu sprzyja fakt, że miód to w zasadzie mieszanka cukrów i kwasów, na dodatek dosyć łatwych w wyprodukowaniu przez człowieka. Oczywiście konkretny

skład prawdziwego miodu jest zawsze inny, a sztuczny produkt w zasadzie jawi się jako bezwartościowy. Ale różnica w smaku może być niewielka. Dolewanie do prawdziwego miodu (niskiej jakości) dużych ilości produktu sztucznego jest prawdopodobnie zaawansowanym i szeroko zakrojonym procederem, którego w zasadzie nie da się wykręcić. Takich „zabiegów” jest podobno więcej, na przykład w postaci dokarmiania pszczół sacharozą, czy unikania faktycznego pochodzenia produktu. Czy oznacza to zarazem zagrożenie dla zdrowia? Wątpię. Może to być natomiast wyjątkowo perfidnym oszustwem i pożywką dla twierdzących, iż nawet prawdziwy miód - jest z uwagi na fakt, że najczęściej łąduje w gorącej herbacie - i tak jest bezwartościowy, a jego lecznicze właściwości - w obliczu zjawiska fałszowania miodu - to nic innego, jak efekt placebo - polega na podaniu pacjentowi leku, który teoretycznie nie działa, jednak może wywołać u osoby chorej wrażenie, że jej stan fizyczny się poprawia. Zatem placebo to nazwa obejmująca „substancje biologicznie obojętne, które w żaden sposób nie wpłyną na funkcjonowanie organizmu”.

Chicago Market to lokalny sklep w Lakewood, w którym kupicie miód i pszczeli pyłek prosto z uli w Kolorado.

Polecamy i zapraszamy na zakupy!



CHICAGO MARKET

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości naszych, polskich, naturalnych i najświeższych produktów

Prosto + szybko od producenta na Wasz rodzinny stół

www.chicago-market.com



ALEX'S DELI oferuje najlepsze i najzdrowsze wyroby kielbasiane i wędliniarskie. **ZAWSZE** gwarancja naturalnych smaków bez konserwantów!

15% zniżki na zakupy robione w poniedziałki!!!



ALEXANDRA Foods Company
Nasza wyłączność sprzedaży i dystrybucji w stanie Kolorado; Przepyszne bo robione według domowej receptury; Pierogi, Uszka, Pyzy, Naleśniki, Kopytka i Kluski



KOVALA BREAD and RACINE Bakery
Najlepszy i najzdrowszy CHLEB oraz smaczne CIASTA & Maślane KOLACZKI. Palce lizać!

W każdą sobotę dostawa świeżego towaru z Chicago

Sprzedaj artykułów w tym samym tygodniu co ich produkcja. WYRÓWNYMY LUB POBIJEMY KAŻDĄ CENĘ TEGO SAMEGO PRODUKTU JAKI JEST NA RYNKU

Jesteśmy agencją firmy POLAMER w Kolorado: Oferujemy przeprowadzki do Polski, innych krajów UE oraz wszystkich Stanów Ameryki: Kontenery, Samochody, Palety, Paczki. Oferujemy wysyłki lotnicze oraz morskie po NAJNIŻSZYCH cenach!!!

ZAPRASZAMY:
1477 Carr St., Lakewood CO 80214
Poniedziałek - Sobota - 10.00 - 18.00
Niedziela - 11.00 - 15.00

KRYSTYNA:
tel. 303-868-5662

WACŁAW:
tel. 708-302-7225
viczawadzki@gmail.com

C.D.

dokończenie ze str. 25

Sztuka na sterydach

HANNA CZERNIK

Niewątpliwie wielu odbiorców dostrzegano w jego dziełach aluzje do naukowych odkryć XX wieku. Oczywisty wpływ na twórczość surrealistyczną miała psychoanaliza Sigmunda Freuda, stany podświadomości, marzenia sennego. Obrazy pływających żyraf, topniejących zegarów, przerażającej twarzy wojny, rozdartych ciał stały się znakami rozpoznawczymi artysty i symbolami surrealizmu. Także odkrycia fizyki, teorie względności, przekonanie, że czasu już nie da się mierzyć jedynie zegarami miejskimi- musiało wpłynąć, jeśli nie na zamysł, to na interpretacje obrazów Dalego. Patrząc na *Trwałość pamięci*, na miękkie zegary, zawieszane w surowym, półpustynnym krajobrazie, z elementami geometrycznych kształtów jakby odpadami cywilizacji i tą najmniejszą nietopniejącą, ale zjadana przez mrówki tarczą - nie sposób nie myśleć o względności bezwzględnej, okrutnego czasu... Na środku kompozycji rozpoznac można dziwnie uformowaną

ludzką postać czy głowę (jak mówił Dali - paranoiczno-krytyczny camembert), być może autoportret twórcy...



Salvador Dali - zdjęcie zrobione przez Allana Warrena, Hôtel Meurice, Paryż 1972r

Dalego - artystę trudno jest sklasyfikować, ująć w sztywne ramki konwencji, bo przecież malował także historyczne realistyczne obrazy, w czasach dominującej abstrakcji mniej znane i cenione. Jeszcze trudniej ocenić człowieka - pełnego sprzeczności ekscentryka, który z dziwności uczynił swój znak rozpoznawczy reklamowy. Jego poglądy to też osobliwy środek prowokacji - w raczej lewicującym środowisku artystów, on opowiadał się za monarchią i konserwatyzmem, okazjonalnie nie potrafił ukryć podziwu dla Hitlera (mówił, że czasem o nim śni, jak inni o kobietach) czy Mussoliniego, za co między innymi wykluczono go z surrealistycznego stowarzyszenia. A jednak jego sztuka broni się lepiej niż aliaż jego nierzadko kuriozalnych wypowiedzi i reakcji. Nie można przejść obojętnie wobec wstrząsającego *Przeczcucia wojny domowej*, obrazu namalowanego w 1936 roku przedstawiającego ogromne, groteskowe ciało rozdarte w bolesnym grymasie, deptające samo siebie na tle technicolorowego nieba w surowym pejzażu północnej Katalonii. Nawet pojawiająca się w tytule gotowana

fasolka, choć w pierwszym odczuciu może sugerować trywialność, naprawdę nawiązuje do błagalnych ofiar składanych bogom przez starożytnych Katalończyków... Nie można zapomnieć *Twarzy wojny* z 1940 roku. Ludzka głowa, oderwana od reszty ciała, pozbawiona oczu i ust stanowi wyraźny symbol śmierci. Pomimo jej martwoty na tej monstrualnej twarzy maluje się wyraz przerażenia. Co więcej, efekt ten zostaje zwielokrotniony przez jej multiplikację w oczodolach i ustach. Lęk ulega tu pomnożeniu i zyskuje wymiar uniwersalny - jest lękiem wszystkich tych, którzy doświadczyli podobnego piekła. Wojna przybiera na obrazie Dalego oblicze strasznej, mściwej greckiej Gorgony. A jednocześnie to nie tylko okrutna twarz Meduzy, ale także niezliczone twarze zamordowanych ludzi. Wrażenie to intensyfikuje jałowa pustynia i fragment skały, wizja totalnego zniszczenia, jakie wojna ze sobą niesie. To wspaniałe, poruszające do bólu obraz wspaniałego, niekonwencjonalnego, nie do zapomnienia artysty.

Polecamy

Nowa wystawa w Denver Art Museum

- Saints, Sinners, Lovers, and Fools

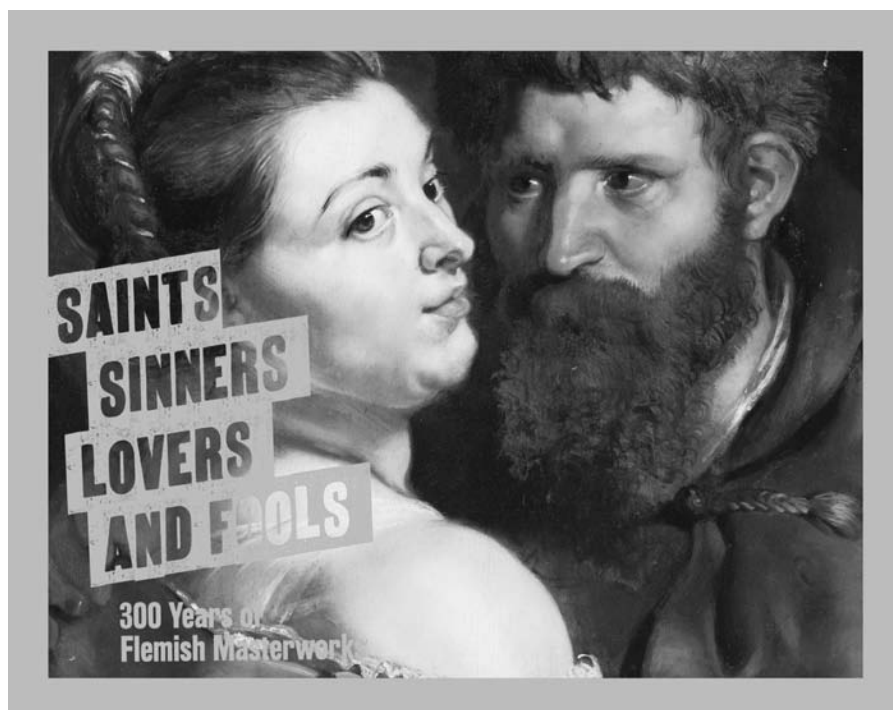
300 Years of Flemish Masterworks

Denver Art Museum zaprasza na amerykański debiut flamandzkich dzieł sztuki. Wiele z nich nigdy wcześniej nie było dostępnych dla publiczności, nawet w Belgii! Święci, grzesznicy, kochankowie i głupcy: 300 lat flamandzkich arcydzieł to wyjątkowa prezentacja średniowiecznego, renesansowego i barokowego malarstwa, rzeźby i innych przedmiotów z południowej Holandii. Wśród eksponowanych arcydzieł znajdują się dzieła m.in. Hansa Memlinga, Jana Gossaerta, Jana i Cathariny van Hemessenów, Petera Paula Rubensa, Jacoba Jordaensa, Anthony'ego van Dycków.

Saints, Sinners, Lovers i Fools oferuje spojrzenie na konkretne tematy i style przyjęte przez artystów w południowej Holandii między XV a XVII wiekiem, obrazując ważne powiązania ze społeczeństwem i kulturą tamtych czasów. Prace te przedstawiają szybko zmieniający się świat dzięki unikalnym stylom, tematom i technikom, oferując wgląd w przeszłość i szansę stworzenia paraleli do naszego dzisiejszego świata.

Wystawa odbywa się dzięki współpracy muzeum z Fundacją Phoebus i trwa do 22 stycznia 2023 roku.

<https://www.denverartmuseum.org>



REKLAMA



TOM'S TRIBAL ANTIQUES

"...kiedy forma zostaje urzeczywistniona, jest po to, by żyć własnym życiem."

- Pablo Picasso

Kolekcja "Tom's Tribal Antiques" jest już Denver! Zapraszamy do naszego sklepu internetowego, w którym posiadamy bogaty katalog antyków z Afryki Zachodniej, Środkowej i Wschodniej (wiele obiektów ma od 100 do 200 lat)

Pragniemy zaszczyścić uznanie dla dyscyplin estetyki, antropologii, psychologii i fenomenologii obecnych w wielowiekowej tradycji sztuki afrykańskiej. Głęboko zakorzenione magiczno-religijne wierzenia plemiennego rzeźbiarza afrykańskiego tworzą w ich pracy potężne napięcie emocjonalne, które widz może uchwycić i zidentyfikować jako część własnego doświadczenia.

Zapraszamy do zapoznania się z tą niesamowitą tradycją estetyczną:

www.TomsTribalAntiques.com | Tomasz Adamczyk: (404) 502-5156

Skarby Podhala



Z Różańcem na podbój Ameryki

FRANCISZEK ŁOJAS KOŚLA | Poronin

Weuropejanie siedziotek ze starsawym muzykantem z Marusyny, wtorego koledzy na Okęciu zegnali Janosikowom, góralskom nutom zotosnom.

Zacon do mnie godke:

- Tyś naski cłek, bo po ludzku obzywos sie do mnie, jeze ze wtorej jeś dziedziny? Dobrze ci z ocy patrzy. Jo miał dwie dziywki, wtore sie wydały i posty ku chłtopom siedzieć. Teroz z mojom Jagniyskom momy cichom głowe. Pozbytek sie traktora na bilet i gazdówkek poniechoł, casem ino idziemy, na zmianie, wnuki zabawić. Jade do kolegi, wtory se o mnie przybył po šturdziystu rokach. Razem my parobcyli, zochyle sie u niego. Wieze ze sobom gęśle, wtore nabytek od Franusia Marduly ze Zokopanego. He, Mityłz Mocny Kany, kieby one umiały godać! To by pedziały, kielo jo bez zycie cyjej gorzółki naślywo do zadku chodzący grać po weselach i temuk z majątku nie słoz. Cate zycie zaganiotek, nicegok nie potyrmanieł, grosa nie ozflorzył.

Kukot na pole bez okienko i skrabot na karce syćko to co widziot za oknem, bo tak mu baba wlosno porajęła. A to co widziot godot głośno. Pomyślotek se: Jo mom tęgom wyobraźniom, ale on mo jesce lepsom. Bo coz opisować, kie za oknem widać było same mlycyste, dziurawe chmury, takućkie jak praśnięto na ziem pototano barankula, do tego w błocie ubabrano jakoby wto pochodził po niej. Jo zaś mu opedziot rade starego Symusia wtory sie obezwot wte słowa do mnie: - Ty se Franuś siadź na skrzydle, bedzie ci poziorno, a baby niech siadajom na ogonie.

Zanim my sie naśli w Hamaryce, dobrze s nami usarpało w górze, widziot sie, ze odpadnom skrzydła, a cuto sie tak, jako kieby stary Głusok jechoł s nami po kamieńcu na zeleznioku.

Z międzynarodowego lotniska O' Hare odebrała mnie moja ciotecno siostra Maria z Józkiem Kominkiem i zawieźli mnie do Domu Podhalań przy Archer na kwaśnicke z zioberkem wędzynom. Cas sie mi inacej przestawieł i tak jek cut, jakby mnie wto kołanicom owalet bez łeb. Pote Maria wziyna mnie do chatupy przy ulicy Seeley, ka opiekowała sie na stałe Babkom i siedziota s niom sama. Niedowno przyjechała do Chicago z Antioch. Babka miała zanik pamięci i telo była wychudnięto, ze wygladała jak zwywy trup. Był to nieduzy parterowy domek w meksykańskiej dzielnicy, skąd dość downo Poloków wyparli potomkowie Majów i Azteków.

Maria miała różny i temu trudny charakter. Godała nie ino do mnie:

- Jo nigdy nie była sobom, jo ino takom role gram.

Temu ludzie swoi od downa nazywali ją Cwiklińską. Utożyła mnie do komórki przylegającej do sieni i kuchni, ka bez otwarte dzwyrze miała poziór na mnie i widziota syćko co robie, cy sie przebiyrom, cy śpiym. Dopatrzała, ze sie modle na koronce, karoz łapiyła za telefon i opowiadała syćkim:

- Franek przyjechoł z różańcem na podbój Ameryki!

Do Babki przychodziła w kozdy piątek jej córka, wtoro siedziota za Chicagem, a w sobote pielęgniarka. Za tyn cos musiotek siedzieć w sofie cichućko przykryty pościelom, casem i dwie godziny, bo one o mnie nic nie wiedziały. Nie daj Boze, coby sie mi wte głośno kichło, abo odkrzypló, abo co inkse.

Maria cista mi pod nogi smacisko i pedziała twardo:

- Marzycielu poeto, z tom smatom musis sie zaprzyjaźnić, boś przyjechoł sprzątać Ameryke!

Zatrudniyta mnie zaroz do mycio sionki i pomalowania, do skubanio palcami trowy na poletku za domem. Kozala mi z pola ściyrać kurz z catej chatupy, wymyc okna do cysta. Pod catom chatupom na glanz wysiurować betonowe piywnice, petne pajęcyn i zwierzęcych odchodów. Piywnice te byty od postawiny chatupy nigdy nie cyscone i nikt do nich nie zaziyroł. Tam mytek sie w żeliwnym, zardzewianym zmywoku, proł ubranie, susyl i tam trzymot góralskie odzionko.

Za cate dwa i pół miesiaca harówki nie docekotek wte zopłaty. Podłoge w kozdy dziyń odkurzotek, wozyl Babke na wozku i kormiył na cas, kie Maria wybywała z domu na różne zebrania do Chatupy Góralskiej, bo była dyrektorkom 45 Kota Poronin im. Zofii Gracy w Chicago i jego zalozycielkom. Postarała sie o Sztandar dlo swojego Kota i pedziała mi; - Ty sie s Nim musis zająć. Poniekim casie o cwortej nad ranem Maria wewlekła Babke do kapieli i wsadziyta do wanny i ni mogła jom pote wyjąć, abo i niewciata, ba zwrzescała na mnie catom gębom coby jej pomóg. Chipnonek naraty ze spanio i łapiytek nogle Babke голуćkom na wyprostowanej lewej ręce, bo Maria stanena na zowadzie, ni mógek blizej podyńś i wte urwotek ścięgna musuku powysj łokcia. Zastękotek z bólu i polozył Babke nazod do wanny. Ucutek wte jakoby wto smate ozerwoł na dwa razy. Ręka mi opadła, drugom sjonek ze sie podkosulke, przystapitek jom nogom i oztargot na poty. Owinonek s niom mocno ręke i dość na kwilek jojcot. Maria zatela uporala sie z Babkom i chodziyta w te i nazod po siyni do rania narzykajęcy:

- Teroz mnie juz twoja rodzina zje. Zdawało mi sie wtedy, ze zym sie mi spod nóg usula. Przyjechoł tu zarobić, a jo pokrony chorej ręki teroz do nicego. Bez półtora tyźnia ćwicytek niom za domem, na stojacku, na upór robiytek pompki oparty rękami obiema o ściane i po jaki casie ręka sie zagojyla, ale była o połowe slabso. Jesce dlugo mnie pobolowata jak jek w robocie co ciężyjszego dzwignon.

Odwiydzała mnie tam białcańsko poetka Helena Waligóra, bez wtorem podawotek listy do Polski. Pociesała mnie jako mogła. Była przy mnie Zosia Bukowska poetka, zaslużono dlo Związku Podhalań. Powieźła mnie swojom karom do planetarium i nadmiyniata mi jako sie mom tu znaleź w tej gmatwaninie dróg i obcego nazewnictwa na kozdym kroku. Opowiadała o jasnuk i ciymnyk stronach Związku Podhalań w Chicago. O ludziach, wtory wlozyli cąstkę swowego zycio dlo kultury podhalańskiej na obczyźnie, do nich przynolezala i Maria moja kuzynka. Na zycenie Marii przyjechoł po mnie Tadek Majercyk, cłek rozmitowany w góralsczyźnie, przedni toniecnik i spiywok, wtory sie mi wystarot o papiyry i o robote na sprzątaniu w serwisie Millard. Wzion mnie na tydzień do sobie na północnom strone miasta do Skoków. Wozyl mnie copokwila na siytlownie, ka se wyrzeźbił ładnom muskulature. W dwa tyźnia po postawinyu nogi na amerykańskiej ziemi przyjechoł tyz po mnie białcański poeta Józef Bafia z Andrzejem Gędtkiem i wziyni mnie do studia radiowego, wtore prowadziyli, ka opedziotek o gwarze góralskiej. Był po mnie Józef Krózel - Dziot, tak mi sie kozot nazywać - wtory był prezesem Zarządu Głównego Zw. Podhalań w Ameryce, (na Jego to zaprosenie przyjechoł do Stanów). Wte

oba prezesi bratnich Związków Podhalań w Polsce i Stanach radziyli ze sobom poprzez pośredników, pokrony sporu o Redykotke.

Napisotek o Nim:

Podhale jak zycie miłuje, wiają swych ojców wierzy
góralską Brać zwotuje, gdy Dzwon
ludzmierski uderzy...

Zabrotł mnie ze sobom do sklepu z kościelnymi rzecami kupić kielich do kościoła we Wróblówce, ka sie urodził. Pedziotł: - Ty Franek mos lepe zmysła, to pomozes mi wybrać, ale powiódł mnie ku drogsej gablicie, ka byty kielichy złote za ponad tysiąc dwieście dolarów. Wybrotek nofajniejszy. Zodyn z tych wspaniałych działaczy nie spytoł sie, cy mom prace, cy moze mi w cym pomóc.

Maria zaroz po moim przylocie ciekawo była, kielo mom dolarów. Pedziotek sto. Dej mi, co ci po nik, jedzie cłek z Bańskiej do Polski to weźnie dlo twojej Baby, tyś tu przyjechoł ku piniądzom, im tam więkso potrzeba. Maria teroz mnie juz miała do resły w gorzci i tym se mnie podporządkowata. Data mi zadzwonić do mojego kolegi z ławki szkolnej Chowańca Staska Duse, wtory wyjechoł do Stanów trzy dziesiątki roków temu. Moze ci pomoze nońś dobrom robote. Cate siedem roków podstawówki w kole w Poroninie siedzielimy w jednej ławce. Ładny s niego był chłtopok i dobry kolega. Był jedycim w doma i potemu nazywoł mnie bratem, bo wciot mieć kogosi bliskiego. Tońcył piyknie w poroniańskich Harnasiach Jana Jędroła. Chłtopski głos obezwot sie w sluchawce: - Stanley pijany śpi. Mom go obudzić? Pocekoj - Tyś Stasiu? Jeeee. Odpedziotł hrubym zasipnięty przeciagłym głosem. Nazywom sie Franek Łojas Kośla, bocys mnie? O, Je, je, je... Bocys jak wy oba chodziyli ku dziywkom siychlańskim, i jak nos Siychlanie skolami od nik odgniali? Je, je, je... Słysotek, ze nie siedzisz ze Ślubnom. Je, je, je... I prasnonek sluchawkom, bo nie slo sie dogodać.

Maria była ode mnie o dwaścia roków starso. Za jej plecami poronianie pośmiywali sie, ze babka opiekuje babke. Prawie zabocytek jako mom na imie, bo Maria ani razu nie pedziała mi po imieniu, ba posługowata sie gęsto zaimkiem TY pisany z malej litery. Piyerse mi pedziała;

- Ty, wyndź na dróge, zrób od chatupy trzydzieści kroków w jednom strone i trzydzieści w drugom. Uc sie Ameryki! Jo tu nic nie znom, bo mnie, jak trza, to wozom; cy do banku, cy na zebrania związkowe, cy na posiadzy urodzinowe znajomych.

Za radom Marii wysetek na dróge a nie zapamiętotek domu i nie wiedzotek, ka sie wyrtnąć. Nozki pode mnom zrobiyty sie miękućkie jak krówskie wymie, jednak Maria data poziór za mnom, wylazła na ganek i postusiyla smacisko na poračke. Widze żeś sie zestrochoł, smata ci powie ze wtorej jeś chatupy wyset, tu syćkie domy jednakie. Nalozek wte na dródze starom mape Chicaga, tak jakby mi jom wto podrućiył. Študerowotek nad niom pore dobryk wiecorów i od miejsca kak siedziot jeździł palcami po niej coroz dalej. Chodziytek na nogach štiry kilometry w jednom strone na kurs języka angielskiego do Domu Podhalań. Bytek pore razy i kóniec, bo robota była woźniejso. Naucytek sie alfabetu, jako i literować nazwisko i imię. Maria ni miała lekiego zycio na statylich domkach i nie kozdy wytrzymowot takie, mozo pedzieć, „więzienie domowe”. To Maria powieźła mi Sztandar z Nim cutek, ze nie jestem osamotniomy. Jej to zawdzięcom zek sie stoł bogatsy wiedzom o zyciu innych na emigracji, doświadcając na sobie, bo kieby

nie Ona, nie wiedzotbym jak zyjom tam nasy ludzie i co porobiajom, jacy by nie byli dlo mnie, byli mi bliscy i drodzy mojemu sercu.

Prawie w tym casie kie i jo przyjechali z Polski na Sejm Zw. Podhalań m. in. mój kolega poeta, Franciszek Hodorowicz Sewców z Bukowiny Tatrzańskej, miesiac potem go sparalizowata, ks. Antoni Siuda z Maniów, prof. Julian Sokotowski, ojciec Podhalańskiej Geotermii, Franciszek Bachleda Księdzulorz prezes Zarządu Głównego Związku Podhalań w Polsce. Jo z Marią dotacytek do nik. Zabrotł nos do siebie Andrzej Pitoń, kolega po piórze i działacz podhalański, na posiadzy i zaziyrunki. Pote powiódł nos syćkich do Bobaków za Chicago, słynnych sponsorów góralsczyzny, na urocytom gościne. Na tyn cos Babkom zajena sie Marysia Ustupsko, wtoro była gospodyniom w Biotej Izbie Góralskiej Chatupy w Chicago.

Usto dwa i pół miesiaca jako posetek piyrsy roz do roboty na dwie godziny przed casem, na wypodek jakobym pobładziył abo miotbym niezdażyć. Setek ulicą Seeley 35 tką do ulicy Damen, wtorem miotek iść do skrzyzowania 47- mej tj. dwanoście bloków, inacej odcinków drogi. Posetek w kierunku rośnięcio numeracji dróg. Nalozek sie przy numerze 38 i tu dróga sie skóńcyła, a ka tu dopiyo 47- mo!? Ugiyny sie nogi pode mnom, bo nie wiedzotek co robić. Strach mnie obleciot przed utratom roboty. Patrze, idzie strażnie brzyćko, staro Murzynka do auta obladowano zakupami. Pytom sie jej, jako dońś do skrzyzowania 47 Damen? *Where is Damen on the 47 th street?* A ona pokazuje mi palcem wiadukt i godo: *Overpass!* Pomiyrkła, ze nie pokapotek co pedziała, wraziyta toboty do auta, otworzyła dzwyrze i kiwła rękom, coby mi siadot ku niej. Cok miot robić? Dalej te nogi byty miękućkie pode mnom. Cutek wte, ze duse mom na ramiyniu, gorzej, bo wciata z ramiynia furknąć. O jednym jek myślot: Zawiezie mnie ku Famelijy Cornyk, tam mnie bedom po kawalku krajać, w nogorsym wypodku zjedzom i ludzie nie bedom wiedzic kak sie podziot. Za caty cos do mnie radziyla i śmiola sie małopiyknie. Po przejechaniu dwukilometrowego mostu, zatrzymała sie za skrzyzowaniem. Bytek na miyjsu. Ukłoniytek sie Jej copkom do samej ziymi. Pomyślotek; kielo brzyćko, telo ślicno na dusy. Babka poniekieli zaskwiyrkła na śmierć.

Maria ino telo pedziała; - Ty, nyści świycke, jo sie pakuje...

N a S e e l e y

Babcia pochodzenia irlandzkiego u której mieszkałem kątem mówiła zawsze coś do mnie nie rozumiałem te oczy duże wyrażały skargę głowę tuliła w moje ramiona Babcia miała dziewięty krzyżyk i Opiekunkę - Rysy świadczyły o urodzie... Zerwałem ścięgna musuku kiedy wyciągałem ją z wanny po kapieli (-)

A gdy udawała się do wieczności stałem przy jej boku podtrzymując dłoń w której paliła się świeca... a mnie a mnie wydawało się że przeprowadzam ją bezpiecznie na drugą stronę ulicy do... PANA który JEST Światłością Wiekuistą

Franciszek Łojas Kośla

Filmowe rekomendacje Piotra

Is streaming euthanizing the Polish motion picture theater industry?



PIOTR GZOWSKI

In 1997, Netflix revolutionized the accessibility to motion pictures by providing DVDs through the mail for home viewing. What made the concept particularly novel was that there was no late fee for holding onto a disc for any period of time. The service was based on a membership fee which determined how many DVDs a person could receive at any given time. Thus, a new offering was made available upon the return of one that was viewed. The returns were

Bang about a small Polish village that try to prepare a proper reception to an UFO that has landed nearby (starring a young Janusz Gajos), or Jan Batory's 1964 spy drama *Rendezvous with a Spy* (*Spotkanie ze Szpiegiem*) - both available on YouTube - were perfect for the intimacy of the home screen. However, despite their venues, both film genres still maintained the unique flavor that can be labelled as Polish cinema.

The transition from public to private

Zylber's *Heart Parade* [*Parada Serc*], Anna Prochmiak's *Taming of the Shrewd* [*Poskromienie Złośnicy*]. The majority of the dramas are crime serials that on closer scrutiny resemble each other (examples: Jan Holoubek's *The Mire*, Leszek Dadi, and Bartosz Konopka's *The Woods*). Even, Tadeusz Sliwa's *Green Glove Gang* which is a crime-drama-comedy is geared more for the home market than the motion picture theater. Are any of the pieces mentioned bad? Certainly not. Each of them is cast with superb talent, the

Western marketing is firmly rooted in commercialism. What is trendy sells, and if it sells make as much of it as the market can handle. In that kind of environment, the question then arises are the Polish Netflix produced films being made or manufactured? It seems to be the latter. And there is no objection to this if it is limited to the home viewing market.

The motion picture theater is akin to the museum of art. Viewing works hung in a museum is quite different than looking a picture on the wall of a living room. Both experiences are valid, however, each requires its own unique mode of perception. It is safe to say that anyone who watches a film in a motion picture theater will attest that it is not the same experience as watching that very same piece of work from a sofa in a living room.

The fear that I have for the cinematic form, dear reader, is that it is becoming harder to distinguish between the works created for the motion picture theater and those created for the living room. Polish film has always had its own unique niche in cinema. However, the Netflix manufacture of Polish works seem to



simple. The postage was included. The turn around time was quick. The process retired the Blockbuster rental store. In 2009, television and internet telephony technologies married when broadcasting switched from the analog to the digital signal. Suddenly, the TV tube was redundant. It was replaced by the flat screen whose dimensions imitated the motion picture screen, and because digital broadcasting had the capability of providing massive amounts of data through the internet, DVDs themselves were suddenly outdated by a new video broadcasting method christened "streaming." Subsequently, Netflix converted its operations to streaming films. YouTube, Amazon and Hulu eventually boarded the "stream" liners, and when COVID-19 nailed the doors of the motion picture theaters shut, the streaming services became the primary providers of public entertainment, even creating their own production companies on an international level. This has had a very noticeable effect on the Polish film industry.



Cinematically, Polish films seem to have travelled two parallel routes - the films made for the silver screen of the motion picture theater and those made specifically for the TV set. For example, films by Andrzej Wajda (*Ashes and Diamonds*), Krzysztof Kieślowski (*Decalogue*) Michał Rosa (*Joy in the World* [*Szczęście Świata*]), Paweł Pawłowksi (*Ida, Cold War*), Jan Komasa (*Corpus Christi, Warsaw 44*), Zigmunt Pasikowski (*Psy* [*Pigs*]) to name a few, created films that required the magnitude of a motion picture theater screen. The themes were normally greater than life and as a result required an environment large enough to contain them. Films like Andrzej Kondratiuk's 1986 comedy *Big*

funding within the Polish film industry, especially with the arrival of Netflix production money, has subtly altered the Polish flavor. The Netflix offerings have conversely trended in favor of the home viewing market. The comedies tend to follow the sit-com format (Filip

productions are expertly executed and each of them have entertainment value. However, the one thing that is very clear about all of them is that they all trend towards the tastes of the western (if not the American) market.

be changing that distinct characteristic so that it has a broader appeal in the commercial market. The works are by no means horrid. The production quality is admirable. But like the films of Patryk Vega, the results are a Polish attempt to ape a style rather than develop a new one that can be distinguished uniquely as "Polish cinema". The fear is that Netflix may inadvertently be euthanizing the Polish film industry.

The 45th Denver Film Festival is featuring two Polish films - *EO* by Jerzy Skolimowski which won the Jury Prize at Cannes, and which has been entered for Best International film at the 95th Academy Awards, and Tomasz Wasilewski's film *Fools* (*Głupcy*) a heartfelt drama about a relationship on the verge of collapse. Both films are intended for the motion picture theater. Both look like they are worth the visit.

But, as always, dear reader, all the opinions expressed are simply my own. Watch the works on your own and judge for yourself.

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

Konopie w Kolorado
- biznes odporny na recesję

Dużo dzisiaj się mówi o światowych deficytach ekonomicznych. Praktycznie to samo dotyczy stanu Kolorado. Posługując się analizą techniczną rynku możemy stwierdzić, że aktualnie gospodarka znalazła się w recesji. Jest jednak coś co różni stan Kolorado od innych. Tym czymś są wielo-milionowe podatki odprowadzane do miejskiej kasy przez biznes uprawiający, przetwarzający i sprzedający marihuanę. Odwołując się do cykli koniunkturalnych możemy powiedzieć, że w czasie gdy gospodarka stanu Kolorado wchodzi w fazę recesji, branża konopna od 9 lat znajduje się w fazie rozkwitu i ma się bardzo dobrze. Aktualny stan posiadania to - przeszło 3000 licencjonowanych firm zajmujących się marihuaną, w których zatrudnionych jest około 40 000 osób. Możemy dzisiaj śmiało powiedzieć, iż ten sektor naszej gospodarki, jako jeden z nielicznych, wygląda prężnie.

Raport sprzedaży 2014 - 2021
Colorado Department of Revenue

Rok	Wartość sprzedaży
2021	\$2,228,994,553
2020	\$2,191,091,679
2019	\$1,747,990,628
2018	\$1,545,691,080
2017	\$1,507,702,219
2016	\$1,307,203,473
2015	\$995,591,255
2014	\$683,523,739

Suma: \$12,207,788,626

Od roku 2012, kiedy wyborcy stanu Kolorado przyjęli poprawkę 64 i zalegalizowali pierwszy w USA rynek rekreacyjnej marihuany, poziom jej całkowitej sprzedaży przekroczył 14 miliardów dolarów. Nie jest to tylko ogromny sukces i akceptacja dla rozwoju przemysłu konopnego, ale również miliardowe wpływy z podatków dla stanu Kolorado. Każda

osoba w wieku 21 lat i starsza wydaje na konopie średnio 280 dolarów rocznie. Nawet pomimo ekonomicznych skutków pandemii, sprzedaż marihuany (2020-2022) stale rośnie. W ciągu ostatnich sześciu lat do kasy miejskiej wpłynęło ponad 1,6 miliarda dolarów w podatkach od marihuany i towarzyszącym im

tylko uzależniały młodzież od „brudnego narkotyku” ale również rekrutował ją do swoich szeregów i wykorzystywał w procesie ulicznej sprzedaży. Dwa razy gorszej jakości marihuana sprzedawana była po cenie dużo wyższej niż dzisiaj, a miasto i jego mieszkańcy mieli znaczący problem.



opłat. Przychody z branży konopnej zasiliły następujące programy miejskie: Edukacja (programy czytania i pisanie), opieka zdrowotna, programy zapobiegania narkomanii, rolnictwo, transport (drogi, mosty, wiadukty), legislacja (regulacje prawne). Dochody podatkowe generowane ze sprzedaży marihuany stanowią tylko ułamek procentu budżetu stanu Kolorado, należy jednak pamiętać, że strumień tych dochodów jeszcze dziesięć lat temu nie istniał.

Ciemna strona Księżyca: Dziesięć lat temu podobnie jak w wielu innych stanach, na czarnym rynku sprzedawano za miliony dolarów „byle jaki towar”, w nieopodatkowanych transakcjach. Proceder ten najczęściej odbywał się na ulicach miast, w okolicach szkół. Kierowany był przez gangi, które nie

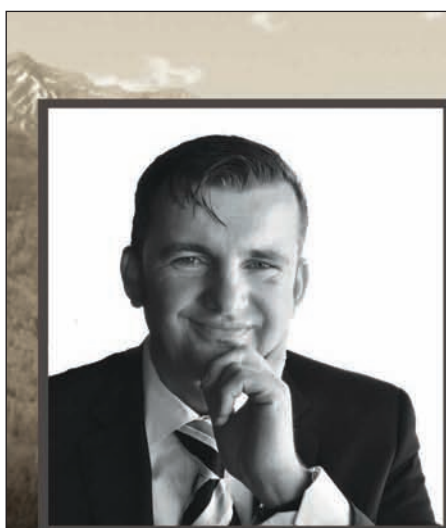
Jasna strona Księżyca: Kolorado jest pionierem legalnego (komercyjnego, licencjonowanego, mikrokontrolowanego) rynku marihuany. Rynek ten generuje miliardy dolarów z podatków dla stanu. Kiedy weźmiemy pod uwagę progres w sprzedaży jaki nastąpił w Kolorado (2013 -2022) i spojrzymy na prognozy dotyczące wzrostu wartości branży konopi w następnej dekadzie, uzmysłowimy sobie jak wielki jest potencjał przyszłych przychodów. Między dynamicznie rosnącym rynkiem, a coraz szerszą akceptacją i społecznym zrozumieniem rodzi się nadzieja na sukces. Jeżeli uda się reforma rządowej polityki na szczeblu centralnym dotycząca konopii indyjskich, to przyszłość „zielonego liścia” w Stanach Zjednoczonych jawi się bardzo obiecująco.

„To nie ma sensu” - powiedział Joe Biden 6 października, utaskawiając około 6000 Amerykanów skazanych za posiadanie niewielkiej ilości marihuany. Chociaż konopie indyjskie w 19 amerykańskich stanach są w pełni legalne, na szczeblu federalnym nadal uważa się je, za tak samo niebezpieczne jak heroina, a bardziej niż fentanyl - dwa narkotyki, które przyczyniły się do śmierci ponad 100 000 Amerykanów z powodu przedawkowania opioidów w zeszłym roku. Utaskawiający gest prezydenta dotyczy znacznie szerszej pojętej polityki narkotykowej. Jedno jest pewne zakaz (delegalizacja) narkotyków nie działa.

Podobnie jak w przypadku innych narkotyków, marihuana uzależnia. Wiele osób w Kolorado i całych Stanach Zjednoczonych zmaga się z zaburzeniami używania marihuany, czego dowodem jest

kompulsywne spożywanie tego produktu. Podobnie jak w przypadku każdego zaburzenia uzależnienie od marihuany może być wysoce destrukcyjne, niszczące praktycznie każdą dziedzinę życia człowieka.

Uzależnienie to choroba. Osoba uzależniona od narkotyku nie jest w stanie sama sobie pomóc. Niezależnie od tego, czy marihuana jest legalna, czy też nie, bardzo ważne jest aby mieć dostęp do klinik detoksu i rehabilitacji. Potrzebne jest też kompleksowe leczenie, które doprowadzi do pełnego wyzdrowienia osoby uzależnionej. Jeśli potrzebujesz narkotykowo-alkoholowego odwyku zadzwoń już dziś do poradni: (844) 987-2532



Waldek Tadla
Managing Broker

"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:



www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965



Katherine Moskal

HEALTH PLANS



My company focuses on helping self-employed, small business owners, independent contractors and those who have to pay for their own benefits.

I can help with health, dental, vision, and supplemental for those under the age of 65.

Please contact me if you'd like to get a quote to see if we can put you and your family in a better position!

Katherine "Kasia" Moskal | Licensed Agent

303-900-5666

Katherine@MoskalHealthPlans.com

https://calendly.com/katherine-moskal

KUZBIEL INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



Daniel Kuzbiel

720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com

72 SOLD

Sprzedaj swój dom w 72 godziny!

Z programem 72SOLD:

- + Masz możliwość pozostania w domu do 6 miesięcy po sprzedaży
- + Większość sprzedających swoje domy zarobiła dodatkowo 5%-18% powyżej ceny rynkowej

Sprawdź wartość swojego domu w 15 minut na stronie:

www.72SoldTopPrice.com

Odpowiedz na kilka krótkich pytań i podamy Ci precyzyjną cenę Twojej nieruchomości



JACEK GŁOWACKI

303.356.1693

YOUR CASTLE REAL ESTATE

